

STR. 20-21



STR. 27

REKI AMA

008928236

EURO JACKPOT

KUMULACJA

85 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



magazyn

Piątek 29 marca 2019

Cena **3,80 zł**
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

Darek Martynowicz,
nauczyciel V LO:
**Są momenty
w życiu, kiedy nie
można milczeć**

Osiągnął najwyższy stopień awansu zawodowego, uczy w krakowskim V LO, jednym z najlepszych w Polsce. Zarabia, z dodatkami, 2700 zł. Będzie strajkował

Papież swoje, a ksiądz Kostrzewa swoje. Polski duchowny prowadzi krucjatę przeciw tatuażom

STR. 22

Prof. Justyna Drukała, Człowiek Roku „Gazety Krakowskiej”, mówi o tajemnicach skóry

STR. 12-13



100

**Dziś dodatek
telewizyjny**



100

Wśród przyjaciół psy zająca zjadły. A co z nauczycielem?

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl



Felieton

Gdy kilka miesięcy temu policjanci masowo zaczęli brać zwolnienia lekarskie, poczułem się nie-swojo. Policyjna akcja, której celem było wywalczenie podwyżki płac, nazywana „psią grypą”, uświadomiła mi bowiem, że panowie funkcjonariusze mogą interpretować rzeczywistość w sposób dla siebie korzystny, nie kierując się przy tym ani duchem, ani literą prawa, tylko osobistym interesem finansowym. Nie było to na pewno spostrzeżenie godne mędrca, każdy pijaczyna spod sklepu spożywczego zna tę „prawdę” i wyrecytuje ją, jak pacierz. Jednak gdy obywatel widzi, że obdarzani zaufaniem funkcjonariusze kręcą faktami i naginają je dla osiągnięcia osobistej korzyści, to - zgodzicie się chyba - zimny dreszcz idzie człowiekowi po plecach. Jedyna nadzieja w tym, że nie każdy funkcjonariusz i nie codziennie tak postępuje, a jeśli już, to w tzw. słusznej sprawie. A sprawa była na pewno słuszna, bo wszyscy zgadzali się, że policja jest niedofinansowana, a policjanci powinni być lepiej wynagradzani. Nawet minister spraw wewnętrz-

nych - błyskotliwy i ostry w ocenach jak brzytwa - powstrzymał się od zjadliwych sformułowań wobec podwładnych. Pewnie nie chciał prowokować powikłań, które mogły się wiązać z „psią grypą”.

Podobną sytuację mamy teraz, gdy nauczyciele zgłaszają postulaty płacowe i grożą strajkiem w okresie egzaminacyjnym. Pomijając pozałowanie godnych harcówników - jak minister Szczerski, ten od „nauczycielskiego celi-batu”, czy minister Suski (któ-

Nauczyciele nie zdecydowali się na wątpliwą moralnie drogę, czyli masowe branie zwolnień lekarskich

ry mówił, że nauczyciel zarabia niemal tyle, co poseł) - wszyscy zgadzają się, że nauczycielskie dochody są zbyt niskie. Jednocześnie jednak wicepremier Gowin z grobową miną uprzedza o tajemniczym „planie B”, opracowywanym przez rząd dla zwalczania nauczycielskiego protestu, wicepremier Szydło z niezachwianą pewnością twierdzi, że wszystkie egzaminy odbędą się w terminie, a minister Brudziński oskarża związkowców z ZNP o brak re-

alizmu przy eskalowaniu żądań płacowych.

Oznacza to, że strona rządowa jest zdeterminowana, aby nauczycielski protest przełamać. Czy to możliwe? Chyba tak, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że społeczeństwo nie jest do tego strajku nastawione przychylnie, co wynika z sondażu opublikowanego przez „Rzeczpospolitą”.

Wracając zaś do „psiej grypy” - nauczyciele nie zdecydowali się na wątpliwą moralnie drogę, polegającą na masowym braniu zwolnień lekarskich. Wybrali inny sposób, zgodny z prawem, nie stroniąc od heroicznego poświęcenia, bo pamiętajmy, że podjęli nawet głodówkę protestacyjną. Taka postawa bardzo ładnie o nich świadczy, ale biorąc pod uwagę efekty, sprawa może się skończyć w taki sposób, jak w znanej ze szkoły fraszce Krasickiego, gdzie „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”.

Żeby w ogóle zostać dopuszczonym do pracy przy tablicy, trzeba dwanaście lat się uczyć. Potem okres przewidywany na osiągnięcie najwyższego szczebla nauczycielskiego awansu zawodowego określany jest na piętnaście lat. To oznacza 27 lat starań - i po co to wszystko? Żeby dostać na rękę 2-3 tysiąki? To byłoby nawet zabawne, gdyby miało miejsce w kabarecie. W życiu jednak to jest tylko smutne i nic więcej. ©©

Pogoda w regionie

Kapryśna pogoda w końcu się zdecyduje

Kilka dni zimy, a potem znów tydzień wiosny - marzec był w tym roku wyjątkowo kapryśny. Na szczęście synoptycy zapowiadają stabilizację - będzie coraz bardziej wiosennie. Weekend jak z marzeń - w sobotę i niedzielę 18 stopni, a do tego słonecznie, chociaż w ostatni dzień weekendu można się spodziewać przelotnych opadów. Nie należy się jednak tym przejmować, tylko rozejrzeć wokół i podziwiać pierwsze oznaki wiosny. Od poniedziałku do piątku, kiedy człowiek jest zabiegany, trudno dostrzec pierwsze mlecze i pąki na krzewach. W weekend proponujemy więc zwolnić i zachwycić się fioletową przyłuszczką pospolitą i różową kaliną bodnatską. Nawet jeśli kwiatów nie znamy i nie rozróżniamy, to zachwycić się należy każdym tak samo. Czyli bardzo, bo - proszę państwa - przyszła wiosna!

Dzisiaj

14°C
4°C



Barometr
1032 hPa
Wiatr
zach. 20 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Sobota

18°C
6°C



Barometr
1025 hPa
Wiatr
zach. 12 km/h
Uwaga
wysokie ciśnienie

Niedziela

18°C
8°C



Barometr
1018 hPa
Wiatr
zach. 25 km/h
Uwaga
opady

Jutro u nas

Magazyn rodzinny

Kinga Preis, utalentowana polska aktorka z włoskim temperamentem



W czwartek

Sekrety Historii

Faszyzm na Ukrainie. Do Waffen-SS zgłosiło się aż 80 tysięcy ochotników



Za tydzień

Magazyn piątkowy

Czy da się umrzeć z bólu? Rozmowa z prof. Janem Dobrogowskim



HISTORIA NIEŚMIAŁOŚCI

Komentarz

Głos ma pewny, konkretny. Postawę wyprostowaną, makijaż staranny, spojrzenie silne. Dorobek - imponujący. Profesor Justyna Drukała, biotechnolog, z którą rozmawiamy na stronach 12-13, „rozkręcała” w Polsce inżynierię tkankową. Ponad setka pacjentów w Polsce chodzi w wyhodowanej w jej laboratorium skórze.

Trudno, patrząc na nią i znając jej dorobek, uwierzyć, że ta pewność siebie to rzecz nabyta. Że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pani profesor była nieśmiałą dziewczyną,

marzącą po cichu o pracy lekarza - jednak tak niewierzącą w siebie, że nie złożyła nawet papierów na medycynę. Poszła za to na biologię. Teraz i tak pomaga pacjentom - hodując, z wycinka skóry, komórki dla poparzonych pacjentów.

Teraz to lekarze (a umówmy się, to grupa zawodowa, która lubi często z wyższością spojrzeć nie tylko na pacjentów, ale i innych pracowników zawodów okołomedycznych) dzwonią do niej i mówią: my już wyczerpaliśmy możliwości leczenia, może komórki są szansą dla pacjenta?

Historia tej kobiety jest inspirująca. Bo, po pierwsze, pokazuje, że warto podążać za marzeniami, nawet jeśli na którymś etapie zdawało się, że już musimy się z nimi pożegnać. Po drugie zaś jest znakiem czasów, galopującego postępu nauki: już nie tylko lekarze mają monopol na leczenie pacjentów. ©©

SKARBY MAŁOPOLSKI



Kościół, który kiedyś należał do kalwinistów

Zbudowano go najprawdopodobniej w XVI w. - pierwsze wzmianki pochodzą z 1529 r. Kościół św. Bartłomieja Apostoła w Jastrzębi (pow. tarnowski) w drugiej poł. XVI wieku znajdował się w posiadaniu Braci polskich (kalwinistów) z Lusławic. Do katolików wrócił w 1596 r. W latach sześćdziesiątych, podczas remontu, został częściowo przekształcony. Stracił wtedy wiele cech stylowych, m.in. usunięto znaczną część późnogotyckiego detalu ciesielskiego. Dziś można tam podziwiać ołtarz główny, który przedstawia Przemienienie Pańskie oraz ołtarze boczne: jeden z Matką Boską z Dzieciątkiem, a drugi ze świętym Józefem.

SAWKA RYSUJE



NAWET 50% TANIEJ !!! BŁYSKAWICZNA WYPRZEDAŻ !

RTV EURO AGD

I NAWET DO 5 RAT GRATIS ! OFERTA WAŻNA TYLKO DO PONIEDZIAŁKU !!!

HDR SMART TV
2xHDMI • 1xUSB
55"
~~1999~~
1625
-374 zł
4K
Ultra HD
KLASA A
CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55NU7093

SMART TV
2xHDMI • 2xUSB
50"
~~1549~~
1399
-150 zł
4K
Ultra HD
KLASA A++

PHILIPS TELEWIZOR LED 50PFS5823

HDR SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
55"
~~4199~~
3390
-809 zł
4K
Ultra HD
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR QLED QE55Q6FNA

HDR SMART TV
2xHDMI • 1xUSB
65"
~~3199~~
2690
-509 zł
4K
Ultra HD
KLASA A+

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE65NU7022

TYLKO W EURO !
KRUSZENIE LODU
SZKLANE KIELICHY
~~199~~
99
-100 zł
RAVEN BLENDER EBK003

3 KLASY A
KLASA ENERGETYCZNA A
TURBOSZCZOTKA
SZCZOTKA DO SZERU
SZCZOTKA DO PARKIETÓW
~~379~~
299
-80 zł
Electrolux ODKURZACZ E6G440M

FILTR ALLERGY PLUS
CICHY 58 dB
KLASA ENERGETYCZNA A
MINITURBOSZCZOTKA
SSAWKA DO PARKIETÓW
ZESTAW AKCESORIÓW W PREZENCIE
~~859~~
699
-160 zł
Electrolux ODKURZACZ E6G440M

WBUROWANY ODKURZACZ RĘCZNY
NASADKA Z PODŚWIETLENIEM LED
MINI TURBOSZCZOTKA
FUNKCJA MYCIA PODŁÓG
~~2399~~
1899
-500 zł
PHILIPS BEZPRZEWODOWY ODKURZACZ 3w1 FC6904/01

SKŁADANA KONSTRUKCJA
BLUETOOTH
CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
~~199~~
149
SONY SŁUCHAWKI T460BT

SKŁADANA KONSTRUKCJA
BLUETOOTH
CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
~~269~~
179
SONY SŁUCHAWKI MDR-ZX330

CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
~~329~~
229
beats SŁUCHAWKI ML9D2EE/A

APARAT 15 Mpx
DUAL SIM
~~199~~
99
-100 zł
INFINIT TITANO 1

PODWOJNY APARAT
PAMIĘĆ 3/32 GB
BATERIA 6000 mAh
~~799~~
649
-150 zł
REDMI NOTE 5

MODEM 3G
POJEMNOŚĆ 8GB
~~299~~
199
-100 zł
CAVION TABLET CAVION BASE 7

4 OBLIKTYWY
SKRAN FULLVIEW
~~999~~
799
-200 zł
HUAWEI MATE 10 LITE

MATRYCA FULL HD
DYSK SSD 128GB
PROCESOR AMD A9
PAMIĘĆ 4GB
~~1599~~
1399
-200 zł
Lenovo LAPTOP 15,6" 80KV000P8 IDEAPAD320

PODWOJNY APARAT PRZEDNI
ODPORNY NA WODĘ
IP68 IP68
~~1199~~
999
-200 zł
Galaxy A8

DYSK 1000GB
INTEL CORE I3
PAMIĘĆ 4GB
~~1699~~
1499
-200 zł
DELL LAPTOP 15,6" 3576-8045

PAMIĘĆ 64 GB
PODWOJNY APARAT ZEISS
PROCESOR SNAPDRAGON 835
~~1239~~
999
-240 zł
NOKIA NOKIA 8

INTEL CORE I5
PAMIĘĆ 8GB
DYSK 1000GB
AMD RADEON 2GB
~~2299~~
1999
-300 zł
DELL LAPTOP 15,6" 3576-1475

180 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
STAL NIERDZEWNA
KLASA A+
~~1499~~
1290
-209 zł
SHARP LÓDÓWKA SJ-BA05IMXW1

CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
AUTOMATYCZNE CAPPUCCINO
MOŻLIWOŚĆ UŻYCIA KAWY MIŁONEJ I SZABLASTEJ
~~1899~~
1590
-309 zł
De'Longhi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM22.360B

CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
DO 4 kg KAWY ZA 4 zł
SYSTEM LATTE CREMA
FUNKCJA MOJA KAWA
DOTYKOWY EKRAN
~~2599~~
2099
-500 zł
De'Longhi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM350.55B

PRODUKT Z REKLAMY TV

949
799
-150 zł
Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA E6H6240ISK

POWŁOKA ANTYFINGERPRINT
UltraFanPlus
CHOWANE POKRĘTŁA
~~849~~
799
-50 zł
Electrolux PIEKARNIK E6B4231POX

DO ZABUDOWY 45cm
VarioSpeed Plus
AQUA STOP
INFO LIGHT
SILNIK IQDRIVE
CENA TYLKO DO NIEDZIELI !!!
~~1199~~
969
-230 zł
SIEMENS ZMYWARKA SR614X01CE

AUTOMATYKA AutoSense
FUZZY LOGIC
TECHNOLOGIA Power Jet
OPCJA QuickWash
KLASA A+++
~~999~~
899
-100 zł
Electrolux PRALKA EWF1062EOW

SLIM 45 cm GŁĘBOKOŚCI
SILNIK INVERTEROWY
FUZZY LOGIC
FUNKCJA Smart Check
CERAMICZNA GRZĄDKA
KLASA A+++
~~1799~~
1599
-200 zł
SAMSUNG PRALKA WW60K42109W

PROMOCJA RATALNA - NAWET 5 RAT GRATIS - OBOWIĄZUJE OD 01.03.2019 R. DO 01.04.2019 R. DLA TOWARÓW MAŁE I DUŻE AGD. RTV, WYBRANE SMARTFONY I LAPTOPY ORAZ UBEZPIECZENIA. MINIMALNA CENA TOWARU 300 ZŁ; REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 3 900 ZŁ: R850 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 3 900 ZŁ; STAWA STOPY OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZANIA UMOWY 30 MIESIĘCY; LICZBA RAT 30; WYSOKOŚĆ RATY 130 ZŁ; MAKSYMALNA WARTOŚĆ KREDYTU 12 000 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W MIENIU ALIOR BANK S.A., SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOWOCYNIANY JEST DO: ZAWIERANIA, ZMIANY PRZEDMIOTU KREDYTOWANIA, PRZYMOWANIA OŚWIADCZEN O ODPSTAPIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ; ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKŁEPACH RTV EURO AGD* ORAZ REGULAMIN „NAWET 5 RAT GRATIS” DOSTĘPNE W STÓISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. PROMOCJA „BŁYSKAWICZNA WYPRZEDAŻ” OBOWIĄZUJE OD 27.03.2019 R. DO 01.04.2019 R. TERMIN OBOWIĄZANIA CEN PRODUKTÓW OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH W SKŁEPACH I NA EURO.COM.PL. TERMIN OBOWIĄZANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEĆ ZMIANIE POPRZECZ PUBLICZNE POKONFORMOWANIE KLIENTÓW W SKŁEPACH I LUB MEDIACH. ZAŚRZĘGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W WIEKTORECH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKŁEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

CIEKAWOSTKI

Kosmos**Poszukiwane osoby do leżenia w łóżku**

Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) oraz amerykańska Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) szukają kandydatek do eksperymentu, który ma wskazać wpływ nieważkości na stan zdrowia fizycznego astronautów. Kandydatki będą przez 60 dni leżeć w łóżku. Organizatorzy ostrzegają, że eksperyment tylko pozornie może wydawać się łatwy. Uczestniczki będą musiały wykonać wszystkie czynności wykonywać na leżąco - mycie, jedzenie czy toaletę. Dodatkowo, głowa będzie musiała być niżej, niż nogi. Taka pozycja ma oddać trudne warunki, panujące w kosmosie.

Jedzenie**Spaghetti bolognese tak naprawdę nie istnieje**

Burmistrz Bolonii Virginio Merola walczy z potrawą „spaghetti po bolońsku”, twierdząc - jak wielu włoskich szefów kuchni - że nie ma takiego dania w tradycji kulinarnej. Makaron po bolońsku, czyli z mięsno-pomidorowym sosem ragu, podawany jest w stolicy regionu Emilia-Romania wyłącznie ze wstążkami, czyli tagliatelle. Włoscy kucharze tłumaczą, że tylko taki makaron dobrze łączy się z sosem z mięsa. Na spaghetti sos się ślizga.

Nauka**Dlaczego z wiekiem czas biegnie coraz szybciej?**

Przeciętne oko dorosłego człowieka wykonuje trzy do pięciu ruchów w każdej sekundzie, mając czas skupienia 200-300 milisekund. Te czasy są znacznie krótsze dla dzieci, które mogą wykonywać więcej ruchów i dostrzegać więcej w ciągu jednej sekundy. Wraz z wiekiem wydłuża się czas, jakiego potrzebuje mózg na przeanalizowanie tego, co dociera do niego z siatkówki. Im jesteśmy starsi, tym impulsy są bardziej spowolnione w drodze do odczytania przez centrum ośrodkowe. To nie czas biegnie szybciej. To my zwalniamy.

Klimat**Dbanie o środowisko bardziej obchodzi panie**

Ostatnie badania pokazały, że zachowania takie jak sortowanie śmieci i, szerzej, dbanie o środowisko naturalne, są częściej praktykowane przez kobiety niż przez mężczyzn. Wielu panów troskę o środowisko kojarzy z miękkimi umiejętnościami, takimi jak empatia czy opieka, a nie wszyscy chcą sobie te cechy przypisywać. Naukowcy doszli więc do wniosku, że działania, reklamujące bycie „eko” powinny być częściej kierowane do mężczyzn, a reklamy muszą być „bardziej męskie”.

OPRAC. PAD

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Coraz większy chaos w sprawie brexitu

Ulicami Londynu przeszła w sobotę wielotysięczna manifestacja. Demonstranci domagali się powtórzenia referendum w sprawie brexitu. Na ulicach widać było tysiące ludzi owiniętych we flagi Unii; mieli bębny, megafony i transparenty, a na nich hasła: „Nie dla

brexitu” i „Chcemy drugiego referendum”. Demonstranci chcieli wywrzeć wpływ na posłów Izby Gmin przed głosowaniem nad projektem porozumienia zawartego z Brukselą, dotyczącego opuszczenia Wspólnoty przez Wielką Brytanię. Prawie 5,5 miliona Brytyjczyków podpisało petycję wzywającą rząd do unieważ-

nienia brexitu. W niedzielę 11 ministrów wezwało premier Theresę May do rezygnacji ze stanowiska. Polityk zapowiedziała, że odejdzie, jeśli parlament przyjmie proponowaną umowę ws. wyjścia z UE. Brytyjska Izba Gmin zagłosowała w poniedziałek wieczorem za przeprowadzeniem w środę serii orientacyjnych gło-

wań ws. brexitu, które miałyby pozwolić na zbadanie poparcia posłów dla różnych modeli relacji Wielkiej Brytanii z UE, a także - być może - drugiego referendum. Dwa dni później, wszystkie osiem wersji scenariuszy wyjścia z UE zostały przez Izbę Gmin odrzucone. Chaos brexitowy ciągle się pogłębia. PAD

CYTAT TYGODNIA

Na „piątkę Kaczyńskiego” są środki. Budżet ma się dobrze. Jestem przekonany, że w dalszym ciągu będzie dobry wzrost gospodarczy.

Marszałek Senatu Stanisław Karczewski jest dobrej myśli - mimo słów premiera Morawieckiego, że deficyt budżetowy wzrośnie



FOT. BARTEK SYTA

Tarnów**Wszyscy jesteście jaskiniowcami**

„Jaskiniowcy” to najnowszy spektakl Teatru Rębacz, autorstwa i reżyserii Marka Rębacza - autora m.in. „Atrakcyjny pozna panią”. Fabuła jest nietypowa: tropikalna wyspa, nietknięta przez ludzką stopę, czyli idealne miejsce na luksusowy wypoczynek dla Polaków. A wśród tych są przedstawiciele różnych środowisk i zawodów, zwolennicy wielu (często różnych) opcji politycznych. Fanatycy nieograniczonej integracji z Europą oraz jej antagoniści. Spektakl bawi i uczy, a to wszystko w niedzielę o godz. 18.30 w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie.



FOT. ARCHIWUM

Czchów**Jazzowa podróż w muzyczny świat**

W niedzielę o godz. 18 odbędzie się koncert ogólnopolskiej trasy koncertowej Adam Jarzmik Quintet feat. Mike Moreno. Muzycy łączą różne style muzyki jazzowej. Energiczne fragmenty idealnie uzupełniają się z bardziej stonowanymi, lirycznymi frazami, a nowoczesne pomysły doskonale współgrają z tradycyjnym brzmieniem. Zarówno zespół Adam Jarzmik Quintet, jak i Mike Moreno to artyści wielokrotnie nagradzani za swoje osiągnięcia muzyczne na międzynarodowych scenach. Koncert odbędzie się w Miejskim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji.

Oświęcim**Akordeonowy popis mistrza instrumentu**

Muzeum Zamek w Oświęcimiu w niedzielę o godz. 17 zaprasza na koncert akordeonowy „Accordion Virtuoso”, w wykonaniu Pawła Nowaka. Muzyk swój instrument darzy prawdziwą miłością, co czuć i słyszeć podczas jego koncertów.



FOT. ARCHIWUM

Kraków**Muzykowanie z pasji do Czarnego Łądu**

W Nowohuckim Centrum Kultury odbędzie się wyjątkowy koncert muzyki afrykańskiej w wykonaniu zespołu Moribaya. Grupę tworzą artyści, pasjonaci i podróżnicy z Polski, Senegalu, Burkina Faso i Australii. Wspólna pasja do brzmienia Afryki stała się fundamentem wspaniałej przyjaźni, będącej źródłem radości ze wspólnego muzykowania oraz pozytywnej atmosfery na koncertach. Uczestnicy imprezy w sobotę o godz. 20 zostaną wprowadzeni w egzotyczny świat nie tylko muzyką, ale też żywiołowym tańcem.

OPRAC. PAD

KALENDARIUM

29 marca 1925 roku zastrzelono oficerów Wojska Polskiego. Była to policyjna prowokacja.



Zginęli oficerowie Wojska Polskiego, niesłusznie oskarżeni o zorganizowanie zamachów bombowych w Krakowie i Warszawie.

Policjant Józef Muraszko zastrzelił byłych oficerów Wojska Polskiego Antoniego Wieczorkiewicza i Walerego Bagińskiego, skazanych na wieloletnie pozbawienie wolności za działalność komunistyczną i organizację zamachów bombowych, które miały miejsce w kwietniu i maju 1923 roku w Warszawie i Krakowie. Do przewinień Wieczorkiewicza i Bagińskiego dodano również pomoc w przygotowaniach do wysadzenia prochowni w Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 roku. Obaj oskarżeni przebywali wtedy w więzieniu. W późniejszych latach historycy stwierdzili, że oskarżenie i proces były policyjną prowokacją, a główny świadek i oskarżyciel Józef Cechnowski był etatowym policyjnym donosicielem i prowokatorem.

KALENDARIUM

1709

Zawarto przymierze polsko-pruskie. W traktacie tym strony gwarantowały sobie wzajemnie integralność terytorialną oraz obiecywały przyjąć z pomocą w obliczu zagrożenia lub ataku ze strony państw trzecich.

1930

Utworzono pierwszy rząd Walego Sławka. W jego skład weszli ministrowie z poprzedniego gabinetu Kazimierza Bartla - zmieniło tylko dwóch z nich. Rząd upadł niespełna pięć miesięcy później.

1943

Oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) dokonały zbrodni w Pendiach na 150 i w Halinówce na 40 Polakach podczas rzezi wołyńskiej.

1952

Założono Wytwórnice Filmów Fabularnych we Wrocławiu, która odegrała ogromną rolę w rozwoju polskiego filmu po II wojnie światowej.

1976

Powstał drugi rząd Piotra Jaroszewicza. W jego skład weszło 38 osób, w tym prezes NIK. Aż 34 członków rządu należało do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 3 do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i jeden do Stronnictwa Demokratycznego. Cztery lata później Piotr Jaroszewicz został odwołany ze stanowiska, a jego miejsce zajął Edward Babiuch.

1995

Powstała Rada Etyki Mediów z inicjatywy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zajmuje się opiniowaniem zachowań dziennikarzy oraz innych spraw istotnych dla mediów i ludzi związanych zawodowo z mediami. Jej założeniem jest pilnowanie przestrzegania zasad etycznych przez media.

2008

Na lotniczych przejściach granicznych zaczął obowiązywać Układ z Schengen, czyli porozumienie znoszące kontrole na granicach wewnętrznych państw sygnatariuszy.

KALENDARIUM



FOT. ARCHIWUM

Dźwięk do filmu wynaleziono w Polsce

29 marca 1890 roku urodził się we Lwowie Eustachy Białoborski. Tuż po wojnie przeprowadził się do Krakowa i publikował tutaj liczne artykuły oraz książki popularnonaukowe. Jego działalność koncentrowała się na kinematografii. W wieku 22 lat zorganizował laboratorium, w którym prowadził prace nad udźwiękowieniem filmu. Opracowaną przez siebie metodę odtwarzania

dźwięku, wykorzystującą światłoczułą kamerę i głośnik, zgłosił 3 kwietnia 1912 roku do opatentowania w Austrii, a 25 listopada we Francji. W 1914 roku, przy pomocy zmodyfikowanej przez siebie aparatury firmy Gaumont (na zdj.) przeprowadził dla małej grupy osób pierwszą demonstrację filmu dźwiękowego. W trakcie I wojny światowej laboratorium Białoborskiego zostało zniszczone, a on sam zajął się handlem i współpracą z przemysłem, m.in.

prowadził we Lwowie przedstawicielstwo Fabryki Maszyn Tkackich i Elektromotorów „Georg Schwabe”. Krytykował twórczość Stanisława Lema - uważając, że zbyt od niego odchodzi. Lem polemizował z Białoborskim w sposób ironiczny, sprowadzając jego zarzuty do absurdu. Wynalazca komentował twórczość pisarza, używając ówczesnych mediów, a dziś jego działalność określana bywa jako prototyp internetowego trollowania. **PAD**

REKLAMA

028976598

MURAPOL

Ogólnopolskie
Drzwi Otwarte
z milionem
na rabaty

DRZWI OTWARTE W KRAKOWIE

Tylko w dniach **30-31 marca** kupisz **nowe mieszkanie** w **promocji** lub z **indywidualnym rabatem**

Poznaj nasze inwestycje:
Murapol Nowy Złocień, ul. Agatowa
Murapol Parki Krakowa, ul. Pachońskiego
Królewskie Tarasy, Wieliczka, ul. Bolesława Chrobrego

murapol.pl

REGION



FOT. MARIUSZ KAPALA

Oświęcim
Podejrzany o popełnienie 135 przestępstw

Oświęcimscy policjanci przerwali nielegalny proceder 38-letniego mieszkańca gminy Przeroszów. Pseudoprzedsiębiorca wwoził do Polski z Holandii produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego przeznaczone do utylizacji, tj. mączkę mięsno-kostną. Ciężarówka załadowana produktem trafiła do magazynów w Rajsku, po czym były wywożone w nieznanym kierunku. Właściciel firmy podrabiał dokumenty, które miały potwierdzać, że odpady zwierzęce zostały dostarczone do zakładów utylizacji odpadów, mimo że tak się nie działo. Mógł w ten sposób wywieźć nawet 400 ton produktu. Mężczyzna jest podejrzany o dokonanie 135 przestępstw, związanych z nielegalnym procederem wprowadzania na rynek niejadalnego produktu, który może zagrażać życiu i zdrowiu. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Kraków

Petardy odpalone w Galerii Krakowskiej

W środę przed godz. 19 policjanci otrzymali kilka zgłoszeń, że w Galerii Krakowskiej słychać strzały. Jak się okazało, trzech mężczyzn odpaliło petardy w budynku. Osoby przebywające w galerii nie były ewakuowane, ale wiele osób wybiegło ze sklepów ze strachu. Przez jakiś czas nikt nie wiedział, co się dzieje. Z informacji świadków zdarzenia wynika, że z głosników został wydany komunikat, by kierować się do wyjścia. Nikt nie został poszkodowany. Sprawcy uciekli, szuka ich policja. Portal RMF FM informuje, że w zajściu brali udział pseudokibice.

Tarnów

Ukradł leki i uciekł cudzym rowerem

Do nietypowej kradzieży doszło we wtorek w jednej z podtarnowskich miejscowości. Klient poprosił w aptece o niewymagające recepty leków, a kiedy te znalazły się na ladzie, nie płacąc, zabrał je i wybiegł na zewnątrz. Po drodze zabrał stojący przy ośrodku zdrowia rower, którego właścicielka była akurat na wizycie u lekarza. Kobieta zgłosiła sprawę na policję, a funkcjonariusze szybko złapali złodzieja i odzyskali rower oraz leki.

Nowy Sącz

Policjanci zatrzymali handlarzy narkotyków

Nowosądeccy policjanci złapali mężczyzn, którzy mieli przy sobie amfetaminę. Handlarze wpadli, bo zaparkowali samochód pod jednym ze sklepów, a policja przeprowadziła wtedy kontrolę. Funkcjonariusze zabezpieczyli ponad 280 gramów narkotyku o czarnorynkowej wartości około 23 tys. złotych. Do posiadania amfetaminy przyznał się 30-letni mieszkaniec Katowic. Usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających, za co grozi kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Wobec mężczyzny zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego i zakazu opuszczania kraju.

Skawina

Zakaz montażu pieców węglowych w domach

To kolejny etap walki ze smogiem. Gmina Skawina zdecydowała się na przyjęcie uchwały zakazującej montażu i stosowania pieców na paliwa stałe, czyli węgiel i drzewo w nowych budynkach. Uchwała została przyjęta większością głosów przy jednym wstrzymującym się. W poprawce uchwały wpisano natomiast, że można instalować kominki. Samorządowcy jako alternatywę ogrzewania węglem i drewnem, podają gaz.

OPRAC. PAD

KRAJ



FOT. PIOTR WIEZIŃSKI

Klimat
Zakaz używania plastiku oficjalnie przegłosowany

W środę Parlament Europejski za twierdził zakaz sprzedaży wyrobów jednorazowego użytku z tworzyw sztucznych, takich jak talerze, sztućce, słomki i patyczki do uszu. Produkty jednorazowego użytku wykonane z tworzywa sztucznego zostaną do 2021 roku objęte zakazem sprzedaży w UE. Państwa członkowskie będą miały czas do 2029 r. na osiągnięcie poziomu 90 proc. recyklingu plastikowych butelek. Nowe bu-

telki przed 2025 rokiem będą też musiały być wytwarzane przynajmniej w 25 proc. z materiału pochodzącego z recyklingu. Nowe przepisy zmniejszą rachunki za szkody dla środowiska o 22 mld euro, czyli o szacunkowy koszt zanieczyszczenia tworzywami sztucznymi, jaki poniosłaby Europa do 2030 roku. Według Komisji Europejskiej, ponad 80 proc. odpadów w morzach stanowią tworzywa sztuczne. Z powodu zanieczyszczenia plastikiem ginie coraz więcej ryb, ssaków i ptaków. (PAD)

Przestępczość

Skandaliczne nagranie byłego księdza

Nacjonalista i były ksiądz Jacek Międlar opublikował w mediach społecznościowych film, w którym odczytał fragmenty manifestu zamachowca z Nowej Zelandii. Mężczyzna w nagraniu usprawiedliwia czyny terrorysty, a nawet chwali go za atak na meczety. Pojawiają się także słowa o czystości rasowej. Sprawą nagrania zajęła się prokuratura z Wrocławia, która ma zbadać, czy słowa Jacka Międlara są nawoływaniem do nienawiści pod kątem art. 126 a kodeksu karnego, który zakazuje nawoływania lub pochwalania ludobójstwa, udziału w masowym zamachu czy dyskryminacji. Funkcjonariusze zwrócili się do serwisu youtube z prośbą o usunięcie nagrania. W tej chwili 40-minutowy film nie jest dostępny na stronie, ale jego fragmenty krążą w mediach społecznościowych. Polskie służby wciąż badają sprawę pobytu zamachowca w Polsce. Ustalono, że na terenie naszego kraju przemierzył dwa tysiące kilometrów. Na magazynkach do broni maszynowej, której używał zamachowiec, było nazwisko Feliksa Kazimierza Potockiego, hetmana, który walczył z Turkami między innymi pod Wiedniem, za czasów Jana III Sobieskiego.

PAD

REKLAMA

008986996

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza „Nowy Sącz – 59”

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1945 z późn. zm.) oraz uchwały nr XXVII/301/2016 Rady Miasta Nowego Sącza z dnia 13 września 2016 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza „Nowy Sącz – 59”

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza „Nowy Sącz – 59” dla obszaru położonego w osiedlu Nawojowska, ograniczonego od strony północnej ulicą 29 Listopada, od strony zachodniej ulicą Jana Pawła II, od strony południowej ulicami Grunwaldzką i Graniczną oraz granicami działek ewidencyjnych, od strony wschodniej ulicą Nawojowską - zgodnie z załącznikiem graficznym, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 5 kwietnia 2019 r. do 17 maja 2019 r.

w Wydziale Architektury, Budownictwa i Geodezji Urzędu Miasta Nowego Sącza przy ul. Rynek 5 w pokoju nr 206 w godzinach pracy Urzędu (z wyjątkiem środy). Ponadto projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza „Nowy Sącz – 59” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w okresie wyłożenia w wersji elektronicznej na stronie internetowej miasta pod adresem www.nowysacz.pl.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego „Nowy Sącz – 59” odbędzie się w dniu

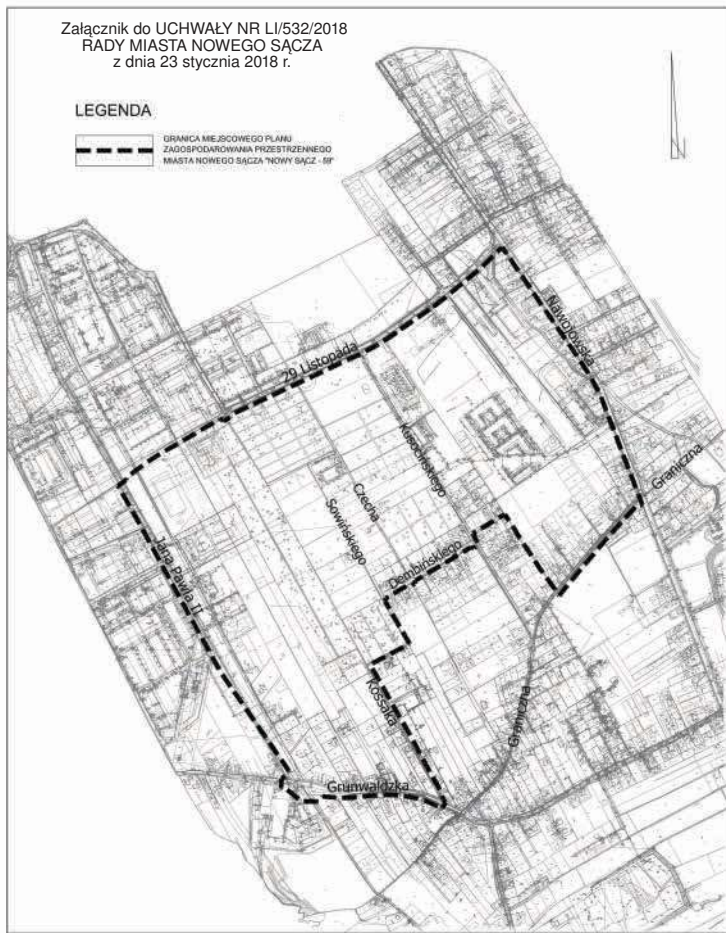
14 maja 2019 r. o godzinie 15⁰⁰ w Urzędzie Miasta Nowego Sącza - Rynek 1 (sala nr 15 na I p.).

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. **Uwagi** należy składać na piśmie do Prezydenta Miasta Nowego Sącza z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **31 maja 2019 r.**

Jednocześnie zawiadamiam, że zgodnie z art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 2081 z późn. zm.), w związku z prowadzonym postępowaniem w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu miejscowego na podstawie art. 46 pkt 1 ww. ustawy – istnieje możliwość zapoznania się z projektem planu, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym i stanowiskami właściwych organów wobec projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza „Nowy Sącz – 59” oraz możliwość składania uwag i wniosków w terminie, miejscu i w sposób określony wyżej. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Prezydent Miasta Nowego Sącza.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Miasto Nowy Sącz reprezentowane przez Prezydenta Miasta, adres siedziby: Rynek 1, 33-300 Nowy Sącz i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i prognozy oddziaływania na środowisko.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
5. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
6. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
7. Podstawę prawną przetwarzania danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1945) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz.U. z 2003r. Nr 164 poz. 1587), tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
8. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
9. Dane kontaktowe inspektora danych osobowych – e-mail: iod@nowysacz.pl



Erekcja jak ze stali, bez względu na wiek!

Odzyskaj wigor **W SYPIALNI** i zapomnij o problemach **Z PROSTATĄ**

Przywitaj wiosnę stalowym wzwodem, dzięki Potenfixowi

**Pan Tomek (54l.)
wraz z małżonką Wandą**

Już ponad 130 200 mężczyzn w Polsce przekonało się, że może mieć erekcję nawet kilka razy dziennie

Ekspresowo przywróć seksualną moc, pozbadź się problemu z prostatą i rozpal na nowo namiętność w swojej sypialni. Już 130 200 Polaków potwierdza, że dzięki pomocy Potenfix, ich sprzęt wrócił do dawnej sprawności, a nawet działa jeszcze lepiej. Zaskocz siebie i swoją partnerkę nowymi doznaniem erotycznymi na wiosnę.

Ten problem dotyczy wielu mężczyzn. Tryb życia, wiek, przerost prostaty, liczne stresy powodują, że często panowie nie mogą stanąć na wysokości zadania w sypialni i zaspokoić swoich żon. Czują, że nie spełniają się, jako mężczyźni, a im bardziej próbują, tym gorzej bywa. Z czasem problem pogłębia się. Dochodzi przez to do prawdziwych dramatów, które nierzadko kończą się rozstaniem. Na szczęście na polskim rynku pojawił się przełomowy preparat, który po tygodniu stosowania może pomóc pozbyć się kłopotliwego kłopotu i to bez wizyty u specjalisty. Zastosowana formuła została oparta o naturalne składniki, które już po 1. użyciu zmniejszają parcie na pęcherz oraz wspomagają prawidłową erekcję. Czy to możliwe?

Zapomnij o prostacie

Pamiętasz, że mając 20 kilka lat nigdy nie uświadamiałeś sobie nawet, że masz prostatę? Niestety po 40-tce coraz częściej zacząłeś odczuwać skutki przerostu tego gruczołu. Częstsze wizyty w WC, trudności z oddawaniem moczu, problemy z erekcją. Na szczęście naukowcy z Bostonu opracowali preparat, który likwiduje nieprzyjem-

ne skutki przerostu prostaty. Wystarczy regularnie przyjmować tabletki, by wspomóc odzyskanie sprawności seksualnej. Stała dawka Potenfixu sprawia, że:

- ✓ Rzadziej odwiedzasz toaletę
- ✓ Oddajesz mocz równym strumieniem
- ✓ Wzwód jest silny i trwa dłużej, nawet do 1 godziny
- ✓ Jesteś zawsze gotowy do stosunku

Wszystko wraca do pionu

Pan Tomasz stosuje Potenfix od miesiąca. Przyznaje, że jego życie seksualne nabrało nowych rumieńców. "Moja żona najchętniej nie wypuszczała mnie z sypialni. Nasze życie erotyczne wygląda tak jak na początku związku, a może nawet lepiej. Zapomniałem już o tym, że nie umiałem zaspokoić potrzeb mojej partnerki. Teraz jestem w pełnej gotowości, nawet kilka razy w ciągu dnia lub nocy!". Nic dziwnego, że pan Tomek ma takie pozytywne wrażenia. Wielu mężczyzn stosujących preparat przyznaje, że już po 7 dniach nie mają najmniejszych problemów ze wzwodem, a erekcja trwa nawet godzinę i jest pod pełną kontrolą. Ponad 97% z nich twierdzi również, że są w sta-

nie zaspokoić swoje partnerki więcej niż jeden raz.

Skąd ta skuteczność?

Jak to możliwe, że Potenfix jest aż tak skuteczny? To dzięki kompozycji podwójnej ilości L-argininy oraz innych składników naturalnych, w tym żeń-szenia. L-arginina odgrywa kluczową rolę w walce z problemami ze sprawnością seksualną. Stymuluje wytwarzanie tlenu azotu, który jest odpowiedzialny za ukrwienie penisa, a co za tym idzie za erekcję. Żeń-szeń sprzyja witalności i kondycji seksualnej oraz pomaga wywołać i wzmocnić erekcję. Zastosowana w preparacie kombinacja pozytywnie również wpływa na problem przerostu prostaty niezależnie od wieku i stopnia zaawansowania.

5 korzyści mogących płynąć ze stosowania Potenfixu z L-argininą:

- ✓ Zmniejszenie przerostu prostaty
- ✓ Wzmocnienie wzwodu
- ✓ Gotowość do stosunku w każdej chwili
- ✓ Wzrost poziomu testosteronu
- ✓ Uwolnienie od częstego oddawania moczu, likwiduje pieczenie i ból

Nie czekaj, przywróć męskość natychmiast

Ponad 130 200 mężczyzn odzyskało sprawność seksualną i pozbyło się problemów z prostatą przy pomocy preparatu Potenfix. Zapomnieli już słowa "Nie dzisiaj kochanie" i z przyjemnością oddają się igraszkom w łóżku. Bądź jednym z nich i zadzwoń już teraz!

EKSPERT MÓWI:



Skuteczność nowego preparatu może sprawić, że dolegliwości związane z przerostem stercza będą naturalnie likwidowane. Zwiększa się prawdopodobieństwo przywrócenia prawidłowej masy komórek prostaty i może nastąpić zmniejszenie nacisku na cewkę moczową. W efekcie mogą minąć dolegliwości związane z zbyt częstym oddawaniem moczu, a funkcje seksualne wracają do normy, a nawet są spotęgowane. L-arginina wzmacnia potencję i sprawność seksualną u 99% badanych.

Andrew Stevenson, ekspert ds. urologii



JEST MOC

Byłem zafascynowany, że przerost prostaty dopadł mnie w tak młodym wieku. Od kiedy stosuję Potenfix przestałem biegać do łazienki, co chwilę. Ale najważniejsze - moja żona uważa mnie za prawdziwego ogiera. Jest lepiej niż kiedyś. Polecam!

Paweł (l. 43) z Lublina



MĘSKOŚĆ NA 100%

Mam już swoje lata, więc pogodziłem się z dolegliwościami ze strony prostaty. Mówiłem sobie, że taka kolej rzeczy. Dopóki żona nie pokazała mi tekstu o Potenfixie. Postanowiłem spróbować i już po 14 dniach wyraźnie poprawiło się oddawanie moczu i zmniejszyły się dys-

komfort. Jednak prawdziwa moc ujawniła się w sypialni. To było naprawdę niesamowite. Mój wzwód był jak 30 lat temu! Nasze życie seksualne rozkwitło na nowo.

Zbigniew (l. 67) z Sosnowca

PROBLEM SIĘ SKOŃCZYŁ

Częste wizyty w toalecie to było moje prawdziwe utrapienie. Na dodatek często odczuwałem ból i pieczenie w trakcie oddawania moczu. Seks w ogóle przestał istnieć. Wtedy sięgnąłem po ostatnią deskę ratunku. Już po 1. dawce Potenfixu odczułem znaczną ulgę w WC. Po tygodniu zapomniałem o wstawaniu nocy i kąpieniu po kropelce. Regularne dozowanie sprawiło, że mam erekcję na zawołanie i to kilka razy dziennie!

Łukasz (l. 55) z Kielce

JEDYNA TAKA OKAZJA

Pierwsze 250 osób, które złoży zamówienie do 12.04.2019 roku otrzyma kapsułki za jedyne 319 zł 83 złote!



ZADZWOŃ: 32 630 60 30

(Zwykle połączenie bez dodatkowych opłat)

Infolinia czynna pon.-pt. 9:00-20:00. oraz sob.-niedz. 10:00-20:00



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza czwarty przetarg
ustny nieograniczony na sprzedaż
prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego, położonego
w **KŁAJU OSIEDLE WOJSKOWE 1/14**

KW nr KR21/00030252/5

Lokal mieszkalny nr 14 o powierzchni użytkowej 74,14 m² znajdujący się na II piętrze oraz poddaszu (dwie kondygnacje) w budynku nr 1, składający się z: pokoju z aneksem kuchennym, 3 pokoi, przedpokoju, 2 łazienek z WC oraz 2 schowków (do lokalu przynależna jest piwnica o pow. 9,11 m²). Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 18/1000. W dziale III księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości, wpisane są służebności, polegające na prawie przejazdu i przejścia na rzecz każdorazowych właścicieli innych nieruchomości.

Cena wywoławcza: 149 000 zł
Wadium: 15 000 zł

Zgodnie MPZP nieruchomość gruntowa położona jest w terenie oznaczonym symbolem 1.MW - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Termin przetargu: 14 maj 2019 r. (godz. 10.00)

Termin wpłaty wadium do 9 maja 2019 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „**Ogłoszenie nr 16 Kłaj 1/14**”. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna - sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibach: Urzędu Gminy w Kłaju oraz Starostwa Powiatowego w Wieliczce.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza czwarty przetarg
ustny nieograniczony na sprzedaż
prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego, położonego
w **RATAJOWIE 130/3, gmina Słomniki**

KW nr KR1S/00022611/3

Lokal mieszkalny nr 3 o powierzchni 52,17 m² znajdujący się na I piętrze budynku nr 130, składa się z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni oraz łazienki z WC (do lokalu przynależna jest piwnica o pow. 9,65 m²). Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 417/10000. W lokalu znajduje się instalacja: elektryczna, wod.-kan., wentylacyjna, teletechniczna, centralne olejowe.

Cena wywoławcza: 135 000 zł
Wadium: 13 500 zł

Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość gruntowa położona jest w terenie oznaczonym symbolem S1.MW - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Termin przetargu: 14 maj 2019 r. (godz. 13.00)

Termin wpłaty wadium do 9 maja 2019 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „**Ogłoszenie nr 15 Ratajów 130/3**”. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna - sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3, oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibach: Urzędu Miasta w Słomnikach i Starostwa Powiatowego w Krakowie.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Sądy pracują najgorzej od lat. Miliony idą na rekompensaty

Warszawa

Leszek Rudziński
redakcja@gk.pl

Skarb Państwa w 2018 roku za przedłużające się procesy sądowe musiał zapłacić ponad 5,8 mln zł - informuje „Dziennik Gazeta Prawna”. Co więcej, w ubiegłym roku sądy rozpoznały prawie milion spraw mniej niż w 2017 roku. - Największym problemem jest przewlekłość postępowania - mówi nam karnista prof. Piotr Kruszyński.

To dane z Ministerstwa Sprawiedliwości. Zgodnie z nimi w ubiegłym roku uwzględniona w części lub całości liczba skarg na przewlekłość postępowań wyniosła 2024. Z tego w 1969 przypadkach przyznano rekompensatę pieniężną, która w sumie wyniosła dokładnie 5 837 861 złotych.

To najwięcej od ośmiu lat.

Co więcej, z danych resortu wynika, że w 2018 roku zakończyło się 14,9 miliona postępowań, a rok wcześniej było ich 15,8 miliona.

Wśród często wskazywanych problemów polskich sądów jest niewystarczająca kadra orzekająca.

Taka sytuacja ma być spowodowana decyzją ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry o wstrzymaniu na dwa lata konkursów na stanowiska sędziowskie.



Polski wymiar sprawiedliwości działa najgorzej od lat. Skarb Państwa traci miliony złotych na rekompensaty

„Wszystkie sprawy, zarówno te błahe, jak i te najcięższe, jak np. zabójstwo, toczą się podobnie. Stąd przewlekłość”

Resort sprawiedliwości zapytany przez dziennikarzy, jak zamierza rozwiązać problem niedoetatyzowania sądów, stwierdził jedynie, że wolne stanowiska sędziowskie zostały obwieszczone w Monitorach Polskich i obecnie trwają procedury obsadzania stanowisk.

Inne bolączki polskich sądów to brak biegłych sądo-

wych, fluktuacja kadry pomocniczej spowodowana zbyt niskimi zarobkami czy wreszcie złe rozwiązania z zakresu procedury cywilnej i karnej. A także paradoksy, takie jak odczytywanie wyroków przy pustej sali.

Prof. Piotr Kruszyński, karnista i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim podkreśla, że problemem nie jest liczba sędziów, bo tych mamy wystarczająco dużo, ale przewlekłość postępowania.

Jeśli chodzi o sprawy karne, na tę przewlekłość wpływ ma model postępowania przygotowawczego, który mamy obecnie. Wszystkie sprawy, zarówno te błahe, jak i te najcięższe, jak np. zabójstwo toczą się podobnie - mówi ekspert.

I dodaje, że niektóre unormowania są zupełnie pozabawione sensu.

Jako przykład wskazuje tzw. zaliczenie do materiału dowodowego, którego procedura trwa niekiedy nawet kilka dni.

- Z kolei w sprawach cywilnych zmorą są odległe terminy. Czasami termin kolejnej rozprawy wyznaczany jest np. za pół roku. Poza tym trzeba bardzo długo czekać na opinie biegłych, czasem jest to po kilka miesięcy - tłumaczy nam prawnik.

Zdaniem prof. Kruszyńskiego w usprawnieniu pracy sędziów mogłaby pomóc instytucja „sędziego pokoju” (wprowadzenie takiej instytucji zapowiedział minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro), który w drobnych sprawach orzekałby na podstawie bardzo prostej procedury.

Obecny rząd od początku swojej kadencji wprowadzał znaczące zmiany w wymiarze sprawiedliwości, które były różnie oceniane, zarówno w kraju, jak i na arenie europejskiej.

Jednak PiS nie zamierza na tym poprzestać. Dwa tygodnie temu Zbigniew Ziobro zapowiedział kolejne zmiany, m.in. w sprawie procedury cywilnej. - Założeniem jest, aby wyrok, w miarę możliwości, był wydawany na jednej rozprawie - zapewniał wówczas Ziobro.

©P

Samorządowcy popierają postulaty strajkujących polskich nauczycieli

Warszawa

Jakub Oworuszko
redakcja@gk.pl

Przedstawiciele organizacji samorządowych spotkali się z prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomirem Broniarzem. Rozmowy dotyczyły sytuacji finansowej w oświacie.

ZNiP i samorządowcy mają dwa wspólne postulaty skierowane do rządu.

Pierwszy z nich dotyczy potrzeby podniesienia subwencji oświatowej, która trafia do samorządów.

- Rośnie luka między subwencją oświatową a wydatkami samorządów terytorialnych na zadania oświatowe - mówił w czasie konferencji prasowej szef ZNiP, cytowany przez radio RMF.

- Zwracamy się do pani premier Szydło, która jest szefem zespołu negocjacyjnego, aby ten fakt, o którym mówię, czyli potrzebę zwiększenia nakładów na edukację poprzez zwiększenie subwencji oświatowej, uwzględniała w swojej wizji rozwiązania konfliktu z nauczycielami. Nie można bowiem próbować



Szef ZNiP Sławomir Broniarz: o pensjach decyduje rząd

przekazać nauczycielom komunikatu, że „jeżeli chcecie podwyżek, to idźcie do samorządu” - dlatego, że to strona rządu decyduje o 94 procentach naszego wynagrodzenia, w tym: elemencie kluczowym, jakim jest wynagrodzenie zasadnicze - podkreśla Broniarz.

Związkowcy, jak i samorządowcy domagają się też podwyżek dla pracowników szkół niebędących nauczycielami. - W Polsce wydaje się na edukację w przeliczeniu na jednego mieszkańca 584 euro, średnia europejska to 1,4 tys. euro. Są kraje w Unii Europejskiej, które wydają na edukację w przeliczeniu na jednego mieszkańca siedem, osiem razy więcej niż w Polsce - przekonywał Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich. Samorządowcy chcieliby spotkać się z premierem Mateuszem Morawieckim. ©P

Warszawa

IPN nie zlustrowie ponownie Lecha Wałęsę

Posłanka PiS, Krystyna Pawłowicz, zwróciła się z pytaniem do Instytutu Pamięci Narodowej, czy możliwa jest ponowna lustracja byłego prezydenta. „Nie jest to prawnie dopuszczalne” - odpowiedział IPN. Historycy wyjaśniają, że postępowania na niekorzyść osoby lustrowanej nie wznawia się po upływie 10 lat od uprawomocnienia się orzeczenia - a takie wydał sąd w 2000 r., oceniając, że Wałęsa złożył oświadczenie zgodnie z prawdą. (AIP)

Warszawa

W weekend zmiana czasu na letni

Polacy są za odejściem od zmiany czasu. Chcą, by przez cały rok obowiązywał czas letni. Na ten czas przechodzimy już w nocy z soboty, 30 na niedzielę, 31 marca. - Przesłanki do zmiany czasu, które kiedyś istniały, powoli odeszły do lamusa - tłumaczy Konrad Markiewicz z ministerstwa przedsiębiorczości i transportu. (AIP)

Za chwilę eurowybory, a wiele partii wciąż śpi

Polityka

Grzegorz Skowron
redakcja@gk.pl

Już 17 komitetów zamierza wystawić kandydatów w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Tak naprawdę w walce liczyć się będą zaledwie cztery komitety.

Komitety chcące wystartować w eurowyborach muszą zgłosić się do Państwowej Komisji Wyborczej najpóźniej 8 kwietnia. Ile z nich rzeczywiście stanie w wyborcze szranki, będzie wiadomo 16 kwietnia o północy. Wtedy mija termin rejestracji list z kandydatami. A przy każdych wyborach część komitetów nie przechodzi już tego pierwszego testu, bo nie są w stanie zebrać wymaganej liczby podpisów poparcia.

Wąska lista faworytów

Dotychczasowe sondaże pokazują, że zdecydowana większość komitetów nie ma szans na wyborczy sukces.

Walka o zwycięstwo rozegra się pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością a Koalicją Europejską. Większość badań daje wygraną partii rządzącej, ale opozycja zbiera siły i w poje-



FOT. PIOTR SMOLEŃSKI

Paweł Kukiz i jego ugrupowanie ma problem nie tylko z zebraniem podpisów poparcia, ale nawet ze stworzeniem list kandydatów. Znałe są tylko pojedyncze nazwiska kandydujących

dynczych sondażach nawet wygrywa. Wynik jest więc trudny do przewidzenia.

Wiosna kontra Kukiz

Za nimi bój o udział w podziale mandatów stoczą najprawdopodobniej Wiosna Roberta Biedronia i Kukiz'15.

Pierwsze ugrupowanie początkowo w sondażach otrzymywała nawet 10 proc. zdobytych głosów, ale teraz tendencja wydaje się spadkowa. Drugi komitet oscyluje na granicy 5-procentowego progu wyborczego.

Wiosnie jest łatwiej, bo nadal stanowi nowość na polskiej scenie politycznej. Poza tym po lewej stronie ma konkurencję tylko w postaci Lewicy Razem, stworzonej m.in. przez partię Razem i Unię Pracy.

Tymczasem Kukiz'15 stracił już powiew świeżości, część jego działaczy przeszła do Konfederacji Korwin Liroy Braun Narodowcy, a do startu szykuje się jeszcze Polexit, partia założona przez byłego wiceprezidenta Krakowa Stanisława Żółtka i kilka małych

ugrupowań prawicowych. Do tego - jak podaje Wirtualna Polska - Kukiz'15 ma problemy nie tylko z zebraniem podpisów poparcia, ale nawet ze stworzeniem list kandydatów. Na przykład o tej w naszym okręgu wiadomo jedynie tyle, że otworzy ją lekarz pediatra i psychiatra Paweł Kukiz-Szczuciński, niedawny kandydat tego ugrupowania na rzecznika praw dziecka. Reszta jest tajemnicą.

Koalicja narodowców również pokazuje tylko lidera listy

Dwie największe siły polityczne - PiS i Koalicja Europejska - okazały się szybsze od konkurencji. Pokazały już listy

w naszym okręgu - Konrada Berkowicza. Pozostałe nazwiska mają być ujawnione dopiero za jakiś czas.

Walka wewnątrz jednej listy

Dwie największe siły polityczne okazały się szybsze i pokazały już pełne listy kandydatów.

PiS dało jedynkę wicepremier Beacie Szydło, drugie miejsce zajął europoseł prof. Ryszard Legutko, za nim jest wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki, przegrany w wyborach o prezydenturę Warszawy.

Na liście PiS są także małopolscy posłowie: prof. Włodzimierz Bernacki, Barbara Bartuś, Elżbieta Duda i Arkadiusz Mularczyk.

Koalicja Europejska postawiła na Różę Thun z PO. Za nią znalazł się były marszałek wo-

jewództwa świętokrzyskiego Adam Jarubas z PSL, trzeci jest przedstawiciel lewicy Andrzej Szejna, były europoseł z Kielc. Na liście pojawi się także posłanka PO Jagna Marczałajtis i europoseł PO Bogusław Sonik.

Promocja? Głównie siebie

Jak na razie kandydaci z obu list promują głównie siebie. Wczoraj podpisy na krakowskim rynku zbierał Adam Jarubas, osobno prezentuje się mieszkańcom Małopolski Andrzej Szejna.

Chodzi głównie o to, by pokazać wyborcom lewicy czy PSL, że - choć kandydaci idą wspólnie z PO i Nowoczesną - to jednak stanowią inną wartość.

To także walka o rozpoznawalność wśród tych, którzy mają głosować na Koalicję Europejską, ale nie mają swojego faworyta.

Jeszcze bardziej wewnętrzny walkę widać wśród kandydatów PiS. Wprawdzie najpierw zaprezentowali się wszyscy wspólnie, ale zaraz potem własnym szlakiem kampanii wyborczej wyruszył Patryk Jaki oraz Arkadiusz Mularczyk.

©EP

Materiał powstał we współpracy z PKN Orlen.

008977687

Grupa ORLEN: dywersyfikacja dostaw to poprawa bezpieczeństwa energetycznego i świetny biznes

Na przykładzie działań Grupy Kapitałowej ORLEN wyraźnie widać jak idea bezpieczeństwa energetycznego Polski staje się faktem. Coraz bliższy jest dzień, w którym rafinerie koncernu będą przerabiać więcej surowców pochodzących z krajów innych niż Rosja.

Jeszcze sześć lat temu aż 95 proc. ropy przerabianej przez ORLEN stanowiły dostawy z Rosji i innych krajów z tego kierunku. Wystarczyło jednak kilka lat konsekwentnego realizowania strategii dywersyfikacji dostaw, by aż 30 proc. ropy przerabianej obecnie w Grupie ORLEN pochodziło z kierunków alternatywnych.

Obecnie portfel dostawców do wszystkich rafinerii Koncernu budowany jest w oparciu o pogłębione analizy ekonomiczne, tak, aby skutecznie łączyć bezpieczeństwo dostaw z elastycznością handlową. Stąd między innymi dostawy wynikające z długoterminowych kontraktów są łączone z zakupami typu spot.



Dwa cele w jednym...

News jest taki: PKN Orlen, po pozytywnym przerobie ropy naftowej z Angoli, po raz pierwszy sprowadzonej do kraju w lutym br., sprowadzi kolejne 130 tys. ton surowca z tego kierunku. Ładunek dotrze do Naftoportu w Gdańsku w czerwcu br. To jednak tylko egzemplifikacja realizowanej z żelazną konsekwencją przez Grupę ORLEN strategii pozyskiwania surowca z różnych źródeł. - Dywersyfikacja dostaw ropy naftowej to jeden z najważniejszych celów zaktualizowanej strategii PKN Orlen. Jest to bardzo istotne zarówno z punktu widzenia na-

szej spółki, jak i bezpieczeństwa energetycznego Polski - podkreśla Daniel Obajtek, Prezes Zarządu PKN Orlen. Co ważne, kwestia poprawy bezpieczeństwa energetycznego idealnie wkomponowuje się w trendy rynkowe: zagraniczne i krajowe. Podejmowane działania wynikają przede wszystkim z globalnych uwarunkowań, w tym ze zwiększonego popytu na gotowe produkty naftowe, m.in. diesla. - Aby zwiększyć uzyski w tym zakresie musimy przerabiać więcej ropy o innych właściwościach niż rosyjska REBCO - dodaje Daniel Obajtek.

Działanie na dwa fronty...

Wspomniana strategia Grupy ORLEN jest realizowana dwutorowo. Z jednej strony poprzez poszukiwanie nowych dostawców, z drugiej przez negocjacje z partnerem rosyjskim i innymi z tamtego regionu, by zaktualizować czyli zmniejszyć ustalone dużo wcześniej kwoty dostaw. Zgodnie z podpisanym w styczniu br. kontraktem z Rosneft Oil Company zaopatrzenie do płockiej rafinerii wyniesie od 5,4 do 6,6 mln ton surowca rocznie. Dostawy będą realizowane w okresie od 1 lutego 2019 r. do 31 stycznia 2021 r. Dotychczas PKN Orlen posiadał umowę na dostawy od 6 mln ton do 8,4 mln ton ropy naftowej rocznie dostarczanych od 1 lutego 2016 r. do 31 stycznia 2019 r.

Zmniejszenie wolumenu ropy naftowej z kierunku rosyjskiego otwiera przed nami możliwości zróżnicowania kierunków dostaw. Ważne jest również, aby kupując ropy od nowych kontrahentów zapewnić sobie jak najlepszą cenę i jakość - mówi Daniel Obajtek.

Dostawy z nowych kierunków realizowane są głównie poprzez umowy typu spot (w uproszczeniu: krótkoterminowe i według bieżących cen). W ramach zakupów tego typu, w ostatnim czasie zakontraktowany został surowiec m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Nigerii czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Rafinerie z Grupy ORLEN przerabiały już także ropę naftową pochodzącą m.in. z Iraku, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Wenezueli, czy Norwegii. Zakupy spot skutecznie uzupełniają długoterminowe zaopatrzenie Koncernu w ropę naftową, które obejmuje umowy terminowe z producentami z Zatoki Perskiej i Wschodu.

Handel też na dwie strony...

GK Orlen nie zamierza jednak ograniczać się do roli importera, ale w ramach realizowanej obecnie strategii dywersyfikacji podejmuje także działania służące sprzedaży produktów powstających w zakładach ORLEN. Za przykład takich działań może służyć współpraca z Saudi Aramco. W ostatnim czasie we wzajemnych

relacjach zastosowana została nowa forma współpracy dwustronnej dotycząca dostawy surowca i odbioru gotowych produktów. Zakontraktowane zostały dostawy do 800 tys. ton ropy w ciągu sześciu miesięcy dla Grupy ORLEN od spółki córki saudyjskiego producenta. Z kolei dostawca z Arabii Saudyjskiej, na mocy odrębnej umowy handlowej, zobowiązał się także do zakupu ciężkiego oleju opałowego produkowanego przez ORLEN Lietuva.

- Na bazie budowanych relacji handlowych udało nam się również wypracować mechanizm, który zagwarantuje ORLEN Lietuva sprzedaż ciężkiego oleju opałowego w przededniu wejścia nowych globalnych regulacji dla paliw bunkrowych. W ten sposób wzmacniamy pozycję naszej litewskiej rafinerii w regionie - dodał Prezes Obajtek.

Warto dodać, że obecnie portfel dostawców do wszystkich rafinerii Koncernu budowany jest w oparciu o pogłębione analizy ekonomiczne, tak aby skutecznie łączyć bezpieczeństwo dostaw z elastycznością handlową.

Ukraina wybiera w niedzielę prezydenta. W tle zacięta walka dwóch miliarderów

Kazimierz Sikorski
redakcja@gk.pl



Kijów

Do wyścigu o prezydencki fotel na Ukrainie rusza ponad 30 kandydatów, naprawdę jednak liczy się tylko troje z nich. W cieniu tej batalii jest groźba ingerencji służb rosyjskich w wybory i niewidoczna dla głoszących wojenka, która może mieć wpływ na losy Ukrainy.

Takiej kolejki do najwyższego urzędu na Ukrainie jeszcze nie było. Ponad połowa kandydatów, z formalnych i finansowych powodów odpadła już na samym starcie. Na placu boju pozostała „wielka trójka”: Petro Poroszenko, urzędujący prezydent; Julia Tymoszenko, była premier Ukrainy i niezwykle popularny satyryk telewizyjny Wołodymyr Zełenski, który przewodzi w sondażowej stawce i jest uważany za „czarnego konia” wyborów. Może on liczyć na 28 procent głosów, Poroszenko i Tymoszenko po 16 procent i jest pewne, że nie obejdzie się bez drugiej tury.

Ukraińskie media skupiają swoją uwagę głównie na komiku, który od lat występuje w niezależnej od rządu te-

lewizji Kanał 1+1. Właścicielem stacji jest ukraiński oligarcha Igor Waleriowicz Kołomojski. Od kilku lat przebywa na „dobrowolnym wygnaniu” w Szwajcarii i w zależności od potrzeb legitymuje się paszportami ukraińskim, cypryjskim bądź ukraińskim.

Przez rok działał nawet w ukraińskiej polityce, pełniąc do kwietnia 2005 stanowisko gubernatora Dniepropietrowska. Z posady wyleciał z polecenia obecnego prezydenta Petro Poroszenki. To z nim upokorzony Kołomojski prowadzi teraz niewidzialną dla postronnych obserwatorów wydarzeń na Ukrainie wojnę, wspiera w prezydenckich wyborach i Julię Tymoszenko i wspomnianego komika.

Ukraińcy pamiętają gorszącą scenę tej „wojny” obu oligarchów, z której obronną ręką wyszedł obecny prezydent. W batalii nie zabrakło rajdów „ochroniarzy” Kołomojskiego na siedzibę dyrekcji państwowej firmy UkrTransNafta, która zarządzała rurociągami naftowymi, a której prezesem był protegowany Kołomojskiego, Oleksandr Lazarenko. Celem akcji ludzi Kołomojskiego było wywalenie z gabinetu nowego prezesa a w tle wielkie pieniądze.

Nie było bowiem tajemnicą, że na naftowym biznesie zarabiała spółka należąca do Kołomojskiego. Pozbawienie gubernatorskiej posady żyjącego w Szwajcarii miliarda nie było



Prezydent Petro Poroszenko walczy o reelekcję i jest wśród faworytów w walce o najwyższy urząd

jedynym ciosem, jaki otrzymał od Poroszenki. Kiedy nadszedł czas „de-oligarchizacji” Ukrainy nie interesowano się imperium Poroszenki, ale dostało się interesom Kołomojskiego. Jego „perła”, Privat Group - Privat Bank został pod koniec 2016 znacjonalizowany.

Nic dziwnego, że biznesowe i towarzyskie kontakty Poroszenki i Kołomojskiego urwały się, a ten drugi ani myślał odpuścić prezydentowi.

Już od 2015 roku jego kanał telewizyjny 1+1 rozpoczął kampanię przeciwko Poroszence. Jednym z jego mocnych punktów jest kabaret Studio Kwar-

tał 95, w którym bryluje Zełenski.

Złośliwi żartują, że Zełenski jest świetnie przygotowany do pełnienia najwyższego urzędu w kraju, bo występuje w telewizyjnym serialu „Sługa Narodu”. Jego bohaterem jest nauczyciel historii z Kijowa Wasyl Holoborodko, który pewnego dnia budzi się jako... prezydent Ukrainy. Ogłasza, że będzie starał się zmienić kraj, przede wszystkim podetnie macki korupcji. Telewizyjny „prezydent” pyta: - Dlaczego nasi politycy po dojściu do władzy, popełniają te same błędy? Bo są dobrzy w matematyce! Wiedzą tylko, jak grabić i pomnażać bogactwo, gardłując Holoborodko.

Gdyby komikowi udało się wygrać, byłibyśmy świadkami sytuacji, gdy polityczna rzeczywistość przypominałaby kolejny odcinek serialu telewizyjnego. Czy jest to możliwe? Biorąc pod uwagę ostat-

nie sondaże, jak najbardziej. Inna sprawa, jak w realu radziłby sobie komik? Czy zdobyłby się na samodzielność, czy też musiałby posłusznie wykonywać polecenia swojego bogatego pryncypała i przykładac rękę do jego prywatnej wojenki z obecnym prezydentem Ukrainy.

Pewne jest, że bez względu na jego intencje, komik rzucił wyzwanie obecnym elitom i ma szansę z tego pojedynku wyjść jako wygrany. Choć debiutuje w polityce, to znają go chyba wszyscy Ukraińcy. A to dzięki jego obecności w telewizji, która przyniosła mu nie tylko popularność, ale także duże pieniądze.

Najbardziej na Zełenskiego stawia młody elektorat, w kategorii wiekowej 18-29 lat ma on 30 procent poparcia. Ludzie ci widzą swoją przyszłość na związkach z Zachodem, Unią Europejską, opatrzyli się im te same twarze polityków, którzy nie są w stanie wyprowadzić

kraju z kryzysu od momentu uzyskania przez Ukrainę niepodległości. Były już „kolorowe rewolucje”, był dramatyczny Majdan, a Ukraińcy nadal nie widzą dla siebie przyszłości w kraju.

Komikszermuje populistycznymi hasłami, w rodzaju, że „wszystko” zmieni na Ukrainie. Jeśli mówi, że nie idzie do władzy, by się nachapać, bo jest człowiekiem bardzo majątnym, to sprawia wrażenie prawdomównego. Niektórzy z racji jego majątku i populistycznych haseł nazywają go nawet ukraińskim Donaldem Trumpem.

Na Ukrainie wyborcy przyczaili się do populistów, którzy traktowali politykę jako wejście do świata wielkich pieniędzy. Ale populizm komika odbiega od obietnic np. byłej premier Julii Tymoszenko, Zełenski swój program budował w nietypowy sposób. Wystąpił z apelem do zwolenników: - Wy wszyscy napiszecie mój polityczny program - ogłosił na początku roku. Poprosił Ukraińców, by dzielili się problemami, które ich zdaniem są najważniejsze. Jego przesłanie obejrzały miliony, niemal wszyscy dziś wiedzą, kto to Zełenski.

Jego kampania przypominała reality show.

Ale Iryna Bekeshkina, szefująca Fundacji Demokratycznych Inicjatyw mówi, że komik przegra. Dlaczego? -Największe poparcie ma wśród młodego elektoratu, a ten jest mniej aktywny od starszych. Poza tym na Ukrainie obowiązują biurokratyczne procedury, jeśli chodzi o głosowanie poza miejscem zamieszkania, co zniechęca młodych wyborców. Przypomina też, że wielu młodych wyjechało z kraju, nie będą się trudzić, by oddać głos z dala od kraju.©©

REKLAMA

008991386

Zarząd Województwa Małopolskiego z siedzibą w Krakowie przy ul. Basztowej 22

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Raclawickiej 56, na parterze i III p. (nowy budynek), w Krakowskim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego i na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego został zamieszczony na okres 21 dni, od 27 marca 2019 r. do 16 kwietnia 2019 r., wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na rzecz Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie z siedzibą w Warszawie, obejmujący pomieszczenia o pow. 88,59 m² położone w piwnicy i na parterze budynku znajdującego się na nieruchomości oznaczonej jako działka nr 3294, obr. Wadowice.

REKLAMA

008990231

MIENIE POWOJSKOWE ZAPRASZAMY DO SKLEPU AMW

W OFERCIE:

- MENAŻKI I MANIERKI
- KOSZULE
- RĘKAWICE
- TORBY POŁOWE
- KURTKI WOJSKOWE
- DYSTYNKCJE WOJSKOWE

- PAŁATKI
- MUNDURY
- SZALOKOMINIARKI
- SWETRY OFICERSKIE
- KOMBINEZONY PILOTA
- I WIELE INNYCH



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

ul. Księża Pijarów 3 (XX Pijarów 3), Kraków

otwarte:

poniedziałek 12:00 – 15:00
wtorek 12:00 – 17:30
środa 9:00 – 15:00
czwartek 12:00 – 17:30
piątek 9:00 – 15:00

www.amw.com.pl

Wiadomość tylko dla osób mających problemy ze słuchem

Jeśli...

- ✓ masz 40 lat (lub więcej) i zauważasz u siebie ubytki słuchu,
- ✓ jesteś obywatelem Polski,
- ✓ Twój miesięczny dochód (emerytura, pensja, renta) nie przekracza 3500 zł...

Koniecznienie przeczytaj ten list, ponieważ przysługuje Ci prawo do udziału w ogólnopolskim programie **odzyskiwania słuchu**. Dzięki niemu tylko w tym roku blisko 11 000 Polaków skorzystało z bezzwrotnego dofinansowania. Wszyscy oni znów odzyskali szansę, by **normalnie słyszeć**.



Prof. Tomasz Kamiński,
specjalista ds.
problemów ze słuchem
i koordynator programu
odzyskiwania słuchu

Szanowny Czytelniku,

Nazywam się Tomasz Kamiński i specjalizuję się w problemach układu słuchowego. Zależy mi, żeby ten list przeczytało jak najwięcej osób mających problemy ze słuchem. Mam dla nich **bardzo ważną wiadomość**.

Pomagam ludziom **odzyskać słuch** – bez bólu, operacji i konieczności wszczepiania implantów. I robię to w 60 sekund. To możliwe, ponieważ korzystam z technologii, która pozwala odzyskać **sprawność słuchową**.

Technologia, o której Ci opowiadam, posłużyła do stworzenia **Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu** – urządzenia, dzięki któremu absolutnie każdy może znów słyszeć tak jak w wieku 25–30 lat! Całkowicie czysto, mocno i dokładnie. Bez szumów, pisków, trzasków, ale też bez wyłapywania wszystkich dźwięków z otoczenia – jak to ma miejsce w przypadku zwykłych aparatów słuchowych.

Odkrywcą tej technologii i współkonstruktorem Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu jest prof. Mathieu Deschamps. Oto, jak opisuje on proces odzyskiwania słuchu przez osoby używające jego urządzenia:

„Wraz z moim zespołem odkryliśmy pewne prawidłowości w ludzkim uchu, na które można oddziaływać na poziomie nanokomórkowym. Następnie stworzyliśmy specjalny mikrochip (XV-500), który umożliwia takie oddziaływanie. W rezultacie osoby, które go noszą, słyszą nawet o 264% dokładniej niż wtedy, gdy nosiły aparaty słuchowe”.

Prof. Mathieu Deschamps znam od czasów moich praktyk w USA. Poprosił mnie o pomoc w uruchomieniu jego programu odzyskiwania słuchu w naszym kraju.

Jedną z pierwszych uczestniczek polskiej edycji programu była moja mama. Wy tłumaczyłem jej, że Inteligentny

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu dzięki swym rozmiarom **jest niewidoczny** dla osób postronnych.

5 elastycznych końcówek dousznych w 4 różnych rozmiarach z tworzywa flexiskin, które idealnie dopasowuje się do budowy ucha i przylega do skóry.

W zwykłym aparacie słuchowym musisz ciągle kupować małe, drogie baterie (rocznie to ok. 400 zł!), natomiast Inteligentny Wzmacniacz Słuchu **wystarczy podłączyć do prądu i naładować**.

Ładuje się łatwo i szybko prądem, jak zwykły telefon komórkowy – nie trzeba do niego kupować baterii!

Wzmacniacz Słuchu **to nie jest zwykły aparat słuchowy**. Jest o wiele lepszej jakości i nie został stworzony do nabijania kasy prywatnym firmom – **technologia w nim zastosowana jest 6 razy tańsza** od tej zastosowanej w aparatach słuchowych podobnej jakości

Mama zdecydowała się spróbować. Kiedy ponownie ją odwiedziłem, powtarzała, że **słyszy tak, jak w wieku 30 lat!** Byłem zachwycony, ponieważ jako osoba posiadająca wiedzę na temat schorzeń słuchu mam świadomość, że **80% osób tracących słuch (głównie po 70. roku życia) jest poważnie zagrożonych**. Dlatego postanowiłem napisać ten list.

Każdy, kto zgłosił się do programu odzyskiwania słuchu, potrzebował 60 sekund, by zapewnić sobie idealny poziom słyszenia. Tylko tyle trwa ustawienie

i włożenie do ucha Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu.

Zawsze, gdy trafiała do mnie nowa osoba, najpierw była euforia podczas testowania urządzenia, a potem... krępujące pytanie o jego cenę.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu:

- ✓ może **7-krotnie lepiej** niż zwykłe urządzenie wzmacniające wyczuwać ucho na szept i różne dźwięki w tłumie;
- ✓ **nie emituje szumów i pisków**;
- ✓ może „cofać wiek” Twojego słuchu średnio do przedziału **25–35 lat**;
- ✓ pozwala słuchać muzyki, radia, rozmawiać przez telefon.

Markowe urządzenia dorównujące parametrami Inteligentnemu Wzmacniaczowi Słuchu, kosztują od 8 000 do 12 000 zł. Tymczasem Inteligentny Wzmacniacz Słuchu, dzięki optymalizacji produkcji i usunięciu pośredników, jest dostępny cenowo dla wszystkich! Bez dofinansowania za 1987 zł, ale Ty możesz go otrzymać za ułamek tej kwoty za udział w klubie rabatowym!

Teraz chciałbym poruszyć inną kwestię. Być może wciąż jesteś sceptycznie nastawiony. Dlatego daję Ci słowo, że Inteligentny Wzmacniacz Słuchu zapewnia **pełne dopasowanie do kształtu Twojego ucha**. Posiada aż 5 silikonowych nakładek, które można dopasować do każdego ucha. Jest wygodny, nie wypada i nie sprawia bólu przy noszeniu.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu wyróżnia także **brak konieczności kupowania baterii**. Ładuje się go prądem, tak jak telefon komórkowy!

Zadzwoń już dzisiaj! tel. 15 649 79 66

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Regulamin: trmsndcndtns-prvtplc.com; Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19



Wracając do ceny...

Gdyby Inteligentny Wzmacniacz Słuchu sprzedawany był w sklepach, byłby dostępny za kwotę aż 6 razy wyższą. To właśnie pominięcie sklepów umożliwiło obcięcie kosztów i obniżenie ceny. Dodatkowo teraz jest ono objęte **specjalnym dofinansowaniem**, dzięki któremu otrzymasz Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 127 zł** (zamiast za 423 zł)!

Aby skorzystać z dofinansowania, wystarczy jak najszybciej **zadzwoń** pod numer podany na dole. Pamiętaj, że dofinansowanie przysługuje **wyłącznie tym osobom, które zgłoszą się do 3 kwietnia 2019 roku**. Później te pieniądze przepadną. To tak, jakbyś podarł i wyrzucił 1860 zł (naprawdę stać Cię na taki gest?).

Zadzwoń, aby otrzymać Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 127 zł**. A już za kilka dni pod Twoimi drzwiami zjawi się kurier z ubezpieczoną paczką. W razie jakichkolwiek pytań zadzwoń, a ja lub inni nasi wykwalifikowani specjaliści z przyjemnością z Tobą porozmawiamy. Działaj, zanim fundusz na dofinansowanie zostanie wyczerpany.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku,

Tomasz Kamiński

Tomasz Kamiński



magazyn

We własnej skórze. Nadzieja i komórki

Próbówkę z zawiesiną wiozłam w torebce, tramwajem. Gdy wyciągnęłam ją w Prokocimiu, w oczach lekarzy zobaczyłam niepokój i rozczarowanie. Te kilka mililitrów mętnej zawiesiny to skóra do przeszczepu? Takie były moje początki



Skóra w powiększeniu

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl



Nauka

Rozmowa z prof. Justyną Drukałą, biotechnologiem, kierownikiem Banku Komórek w Zakładzie Biologii Komórki Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Człowiekiem Roku Gazy Krakowskiej.

Ile osób chodzi w pani skórze?

We własnej. My tylko hodujemy tu ich komórki, które po przeszczepie odbudowują skórę.

Ilu tych pacjentów było?

Na pewno ponad setka. Ania Chrapusta, która od lat leczy oparzenia, twierdzi, że jestem za skromna. Że tych pacjentów więcej.

Współpracujecie?

Tak. Historia lubi zataczać kręgi. Pierwszymi lekarzami, którzy „zamówili” komórki skóry w zakładzie biologii komórki - jeszcze w latach dziewięćdziesiątych - byli Kazimierz Cieślík i prof. Jacek Puchała, mistrz Anki. Teraz jestem z nią cały czas w kontakcie. Jakikolwiek oparzony pacjent trafia do szpitala Rydygiera, Ania zawsze dzwoni do mnie. Rozmawiamy o ranach, Ania przedstawia strategię leczenia; wspólnie określamy kiedy i ile komórek skóry należy przygotować dla pacjenta.

Jak to się odbywa?

Pobrany wycinek skóry trafia do nas, gdzie namnażamy komórki. Sama lubię zobaczyć pacjenta i jego ranę, jeśli to możliwe - porozmawiać z nim. Przez ponad dwadzieścia lat sama jeździłam do szpitala z komórkami, aby je przeszczepić pacjentom.

wi. Teraz najczęściej „komórkowe lekarstwo” do szpitala zawozi mój współpracownik. Marcin jest lekarzem i biotechnologiem, więc doskonale rozumie jak wyprodukować i użyć taki produkt.

Dlaczego lubi pani zobaczyć pacjenta?

Po prostu zawsze marzyłam o tym, żeby zostać lekarzem, móc pomagać chorym.

Nie udało się?

Nawet nie próbowałam. Panował taki pogląd, że bez korepetycji na medycynę trudno się dostać. A nie mogłam sobie na nie pozwolić. Mimo że byłam dobrą uczennicą, stchórzyłam.

Zabrakło pewności siebie?

Zabrakło.

Ciężko dać temu wiarę. Widzę przed sobą bardzo silną kobietę.

Przyszło z czasem. Wtedy tak bardzo się bałam, że nawet nie złożyłam dokumentów. Popęłiłam duży błąd, choć z perspektywy czasu patrzę na to inaczej. Wybrałam za to pokrewny kierunek, czyli biologię. Ale wie pani, na biologii przez pierwsze dwa lata była głównie botanika, zoologia, nie o to mi chodziło. Żeby się „dobrać” do człowieka, musiałam czekać do trzeciego roku. Wtedy dotarłam do zakładu biofizyki, gdzie prowadzone są badania nad czerniakiem. Pierwsza myśl, naiwna: wymyślę lek na raka. Ale rok później, w zasadzie przez przypadek, natrafiłam na profesora Włodzimierza Korohodę, szefa Zakładu Biologii Komórki. Zatrzymał mnie u siebie, bo szukał młodych naukowców do pracy. Zaproponował badania z wykorzystaniem komórek tarczycy, to były czasy po Czarnobylu. Ostatecznie z tarczycy niewiele wyszło, ale gdy kończyłam studia, do profesora Korohody przyjechał

doktor Cieślík. Powiedział, że w USA hodują komórki ludzkiej skóry i przeszczepiają oparzonemu pacjentom. I że może my też byśmy mogli. Dla mnie to wtedy brzmiało jak science-fiction; nie wiedziałam nawet, co to inżynieria tkankowa. Ale że zawsze miałam rękę do izolacji i hodowli komórek, profesor Korohoda poprosił mnie, bym się tym zajęła. Przez przypadek.

Przypadki rządzą ludzkimi losami.

Z perspektywy czasu to było najlepsze, co mogło mnie spotkać. Lekarze mówią: Justyna, ale masz fajnie, że omijają cię te wszystkie codzienne, lekarskie czynności, cała masa biurokracji. Z kolei biolodzy zazdroszczą: masz konkret - pracujesz nad czymś, aplikujesz pacjentowi, jest sukces. Znalazłam się wtedy, kończąc studia, w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie. Wtedy, gdy inżynieria tkankowa zaczęła wkraczać do Polski. Ekscytujący, fajny moment, a ja dodatkowo byłam młoda, bardzo się tym pasjonowałam. I wie pani co? Nie minęły trzy lata od tamtej rozmowy, a my zrobiliśmy pierwszy przeszczep.

Pamięta pani pierwszego pacjenta?

Pacjentka. Cudowna kobieta, pani Henryka. Prowadził ją doktor Kazimierz Cieślík ze szpitala Rydygiera. Pani Henryka przez lata cierpiała na owrzodzenie podudzia. Leczenie nie przynosiło spodziewanych rezultatów. Doktor Cieślík, zainspirowany tym, co dzieje się na świecie, zaczytany w literaturze branżowej, podjął arbitralną decyzję: pobieramy wycinek skóry, hodujemy komórki i przeszczepiamy. Nikogo nie pytał o zdanie, komisji bioetycznej nie było, choć oczywiście zrobiliśmy to

Plan się powiódł. Pożar nad Trzebiną okazał się imponujący

str. 14

Rozmawiamy z nieznanym synem Jarosława Iwaszkiewicza

str. 16

Nie ubiegamy się o kokosy, a o godne życie - mówi nauczyciel

str. 18-19

w sposób jak najbardziej bezpieczny, zgodnie z naszą najlepszą wiedzą. Ale to i tak dzisiaj nie do pomyślenia. I tak Drukała - jak kiedyś napisał jeden dziennikarz - wiozła w torebce nadzieję. Bo te namnożone w laboratorium komórki skóry wsadziłam do próbkówki, próbkówkę do torebki, wsadziłam w tramwaj i zawiozłam do szpitala. Nie do pomyślenia, prawda?

Jak jest dzisiaj?

Dziś są procedury, pozwolenia, zgody, warunki kontrolowane. I choć do niedawna sama narzekałam na ogrom biurokracji, chcę z całą mocą podkreślić: to bardzo dobrze. Ale innowacja zawsze kroczy przed przepisami. Jak przypominę sobie hodowlę komórek, którą prowadziłam wtedy w zakładzie przy Alejach Mickiewicza 3, to przechodzą mnie dreszcze! Nasz instytut mieścił się w byłym seminarium. Stary, drewniany parkiet, małe okna, jedna komora laminarna, która miała zapewniać jałowe warunki pracy i jeden inkubator do hodowli komórek. Oprócz mnie pracowali tam również inni koledzy, hodujący różne komórki do swoich badań. A ja pomiędzy nimi ze skórą pacjenta! Strach dziś o tym myśleć, ale taka była prawda i ja się jej nie wypieram. Oczywiście, robiłam to w sposób odpowiedni, dezynfekowałam aparaturę, zabezpieczałam wszystko antybiotykami. W trakcie prowadzenia hodowli obserwowałam komórki, cały czas sprawdzałam i drżałam nad nimi, bo wiedziałam, że pacjent czeka. Dziś moje mówienie, że komórki są super, nic nie znaczy. To tak zwane produkty lecznicze terapii zaawansowanej, nasze laboratorium działa pod nadzorem Krajowego Centrum Bankowania Tkanek i Komórek oraz Głównego Inspektora Farmaceutycznego. Jakosć naszego „produktu” musi być weryfikowana przez firmę zewnętrzną. Moi asystenci znają doskonale wszystkie procedury, a jest tego naprawdę sporo. Kiedy ja wchodzę do laboratorium w kombinezonie, oni drżą, czy będę pamiętać o wszystkim. Śmieję się wtedy i opowiadam, że kiedyś rękawiczki lateksowe nie istniały, gołymi rękami się pracowało. A teraz podwójne rękawice, filtry powietrza, totalna sterylność. Do laboratorium wchodzi się niemalże w oparach płynów dezynfekcyjnych.

Czy wydaje mi się, czy jednak słyszę w głosie pani profesor odrobinę tęsk-



Prof. Justyna Drukała w swoim laboratorium

noty za dawnymi czasami?

Przeciwnie! Ja o te zasady i przepisy sama walczę. Jeśli chodzi o nasze laboratorium: mogę z dumą powiedzieć, że przez 26 lat ani raz nie doszło u nas do zakażenia produktu. Mimo że komórki izoluje się ze skóry, która z natury jest zasiedlona przez bakterie - nigdy nic złego się nie zdarzyło, żadnego powikłania. Ale też wiem, że każde małe uchybienie może stanowić zagrożenie. Każde, najmniejsze! Więc te przepisy są bezwzględnie potrzebne. Musimy zrobić wszystko, żeby produkt, który oddajemy w ręce lekarzy - żywe, ludzkie komórki - był bezpieczny. Innej drogi nie ma.

Powróćmy do pani Henryki. Pierwszej pacjentki się nie zapomina?

Nigdy. Chociaż jeszcze większe emocje towarzyszyły mi kilka miesięcy później, przy pierwszym pacjencie oparzonym. Czym innym są przewlekłe rany, z którymi człowiek może żyć. Oczywiście, pacjent chodzi w bandażach i jest to uciążliwe, ale nie zagraża bezpośrednio jego życiu. Pacjentom z oparzeniami ratujemy natomiast życie. Pierwszy był Mateusz, miał 18 miesięcy. Jeśli dobrze pamiętam, oblał się wrzącą wodą. Był cały poparzony; nóżki, rączki, brzuszki. Trafił do szpitala dziecięcego w Prokocimiu,

pod opiekę prof. Grochowskiego i doc. Puchały. Oparzeniowcy, którzy obserwowali, jak pięknie goiła się rana u pani Henryki, stwierdzili, że to już czas, żeby spróbować zastosować komórki u oparzonego dziecka. Tym bardziej że powierzchnia oparzona była tak duża, że pokrycie ran konwencjonalnymi przeszczepami nie było możliwe. Sama się denerwowałam, ponieważ udało mi się wyhodować niewiele komórek - więcej nie zdołałam, za mało było czasu. No więc przyjeżdżam do Prokocimia, wokół dziecaka cały zespół, Grochowski i Puchała czekają na tą wyhodowaną skórę... Chyba inaczej ją sobie wyobrażałam. Kiedy wyciągnęłam pojemniczek z jednym mililitrem zawiesiny, dostrzegłam w ich oczach niepokój i rozczarowanie.

Zawiesiny?

Tak, to zawiesina komórek. Taki mętny roztwór - jakby szczyptę maki wymieszać z odrobiną wody. Tak to mniej więcej wygląda. Mam

Nie zapomina się pierwszego pacjenta. To była pani Henryka, cudowna kobieta, latami zmagająca się z owrzodzeniem nogi

wrażenie, że skonfundowani lekarze nie wyrzucili mnie z tym pojemniczkiem chyba tylko dlatego, że już wcześniej się na to zgodzili.

Co w ogóle zrobić z taką zawiesiną?

Kropla po kropli wylać na ranę. Komórki, zasiedlając ją, tworzą coraz większe wyspy komórek. Z czasem te rozrastające się - na skutek podziałów przeszczepionych komórek - wyspy łączą się ze sobą i tworzą nowy nasórek. Po przeszczepie na ranę nakłada się specjalny opatrunek. Ustaliliśmy wtedy z lekarzami, że przyjadę za pięć dni, żeby wspólnie obejrzyć ranę.

Przyszła ta chwila...

No i chyba wtedy lekarze przekonali się do nas, biologów. Efekt był oszałamiający. Brzuch dziecka był całkowicie wygojony. Wkrótce dostaliśmy pierwszy grant, uruchomiliśmy nowe laboratorium. Najpierw w szpitalu Rydygiera. Do 2007 roku to tam hodowałam komórki skóry. Potem zmieniły się przepisy, laboratorium przestało spełniać normy. Przez dwa lata gościnnie korzystałam z laboratorium w Prokocimiu, jednocześnie starając się o budowę laboratorium na uniwersytecie. To są gigantyczne koszty, ale na szczęście wtedy pojawiły się fundusze unijne. Komórki skóry nie są już naszym je-

dynym produktem - hodujemy też komórki macierzyste wyizolowane z tkanki tłuszczowej, którymi z powodzeniem można zamykać przetoki odbytniczo-pochwowe. Zaczęliśmy też współpracę z ortopedami w zakresie hodowli chrząstek. To nadzieja choćby dla pacjentów z ubytkiem tkanki chrzęstnej w stawie kolanowym. Jeśli chodzi o inżynierię tkankową, możliwości są praktycznie nieograniczone. Kwestia zapotrzebowania na nie zgłaszanego przez lekarzy-klinicystów i współpracy z nimi. Bo to przecież oni, nie my, decydują o tym, jakie metody leczenia zastosować.

Widzę czasem u lekarzy poczucie wyższości nad dietetykami, psychologami, fizjoterapeutami. Podejrzewam, że tak samo nie wszyscy chcą pomóc o pomoc biotechnologów...

25 lat temu, gdy zaczynałam, lekarze rzeczywiście patrzyli na mnie z pobłażliwością. Biolog, która opowiada coś o wykorzystywaniu żywych komórek. Nie bardzo w to wierzyli, nie ufali nam. To bardzo się zmieniło. Dziś sami dzwonią do nas, mówią: dostępne metody zawodzą, może dla tego pacjenta szansą byłoby komórki? Staram się być na różnych konferencjach, w klinikach, opowiadam o tych możliwościach.

Nie jest tak, że tylko największe szpitale są zainteresowane?

Niekoniecznie. W zeszłym roku byłam w Szczecinie, w szpitalu zdrojowym. Mają tam oddział leczenia oparzeń. Opowiedziałam lekarzom o możliwościach zastosowania komórek, o naszych wynikach, wyjaśniłam, na czym polega współpraca z nami, jakie warunki trzeba spełniać. Nie minęły trzy miesiące, a oni byli już przygotowani, mieli wszystkie niezbędne dokumenty. I niedługo potem kurier przywiózł wycinek skóry od ich pacjenta. Udało się wyhodować komórki.

Pani wspomniała o tych nieograniczonych możliwościach hodowli ludzkich komórek i tkanek. Kilkadziesiąt lat temu to było nie do pomyślenia.

Było nie do pomyślenia, bo nauka była na innym etapie rozwoju.

Nie ma więc pani wrażenia, że trochę bawicie się w pana Boga?

Wiem, o co pani pyta. O tę cienką, czerwoną linię, oddzielającą to, co robimy dla ratowania człowieka (bo uznajemy, że życie ludzkie jest najwyższą wartością) od tego, kiedy pycha tknie nas do rzeczy nieetycznych. Nauka już teraz jest tak rozpędzona, że te same narzędzia, które my stosujemy w walce o zdrowie pacjenta, mogą stać się niebezpieczne w rękach szaleńców. Jednak ja staram się skupić na tym, co do mnie należy: na pomocy pacjentom. Nie dlatego, żeby - jak pani powiedziała - prześcigać się z panem Bogiem. Ale żeby służyć życiu. ©P

LUDZIE ROKU

PROF. DRUKAŁA Z NAGRODĄ

Od 27 lat nasza redakcja przyznaje tytuły Ludzi Roku. Trafiają one do osób z Małopolski, którzy - swą postawą, dorobkiem, czynem - rozślawiają nasze województwo.

W tym roku, obok prof. Drukały, tytuły otrzymali: Jerzy Nowakowski, rzeźbiarz, Andrzej Bargiel, himalaista; Ewa Lipska, poetka; prof. Jan Dobrogowski, lekarz; prof. Piotr Chłosta, lekarz; Krzysztof Jasiński, dyrektor Teatru STU; Wojciech Knapik - organizator kultury; Jan Kusina, prezes Małopolskiego Związku Szachowego; prof. Elżbieta Stefańska, muzyk i pedagog; ks. Adam Trzaska, kapelan hospicjum i Zbigniew Święch, pisarz

Łuna nad Trzebinia. Rozwikłana tajemnica wielkiego pożaru

Artur Drożdżak
a.drozdzak@gk.pl



Kraków

Gdy Kacper i Mateusz z oddali ujrzeni powiększając się tuną nad Trzebinia, zrozumieli, że powiódł się ich plan podpalenia. Pożar był imponujący, bo z ogniem walczyło 230 strażaków, a w akcji gaśniczej użyto samolotów.

Miejscem akcji tej historii było składowisko odpadów przy ul. Słowackiego 57 w Trzebinie. Teren do 2014 r. był własnością Skarbu Państwa, potem przeszedł w ręce prywatne. Jedna firma wydzierzała go innej, a ta kolejnej i tak zwieziono tam górę opon, które zajmowały objętość 46 tys. m sześc. Opony miały być przetwarzane na paliwo alternatywne i sprzedawane cementowniom, ale dzierżawcy terenu zaniechali interesu i pozostawili po sobie, jak to się mówi, jeden wielki syf.

Pierwszy na miejscu

To tu pojawili się dwaj negatywni bohaterowie tej opowieści: 22-letni Mateusz B., wysoki, postawny, brunet o wykształceniu gimnazjalnym. Gość spokojny, niekarany, spawacz zatrudniony w jednej firmie z zarobkami 3700 brutto.

Znał się blisko z 28-letnim górnikiem, szczupłym blondynem Kacprem P., który miał żonę i małe dziecko. W wolnych chwilach był od 12 lat strażakiem ochotnikiem, w ostatnim czasie dowódcą drużyny.

Młodszy z nich też kiedyś działał w strukturach ochotników i pomagał w akcjach gaśniczych, ale ostatnio był luźno związany z tą formacją.

Kacper mówił o nim „fana tyk straży”, który cały czas chodził w mundurze i po ogłoszeniu alarmu wściekał się „dla czego jeszcze nie wyjeżdżamy

Kacper P. odłamał kawałek podpałki do grilla i podłożył ogień pod składowisko opon w Trzebinie. Mateusz B. czekał na niego w aucie



Oskarżony Kacper P., strażak ochotnik z Libiąża (z lewej), oraz Mateusz B., były już ochotnik z OSP (z prawej), w sądzie w Chrzanowie

do akcji”, jakby wszystko sam chciał załatwić.

Dziwne było to, że czasem był pierwszy na miejscu pożarów, później wyszło na jaw, że i tych, które sami wywołali.

Tamtego majowego dnia Kacper po południu zadzwonił do kolegi z propozycją wspólnego „wyjścia” i westchnął ciężko, „że ostatnio coś nudno”. Spotkali się, by coś zjeść. Mateusz przyjechał niebieskim fiatem panda swoich rodziców, dotarli na stację benzynową i Kacper zafundował kupno wódki, napojów energetycznych i rozpałki do grilla.

Inspiracja w telewizji?

Nie umknęło im, że na przełomie marca i kwietnia 2018 r. w mediach, na portalach internetowych i w telewizji aż roiło się od newsów, że na terenie kraju płoną dzikie wysypiska odpadów. Z komentarzy wynikało, że mieszkańcy są raczej zadowoleni, że ktoś w ich imieniu pozbył się kłopotu.

Fakt, było trochę smrodu, w powietrzu czuć było spaleniźnie, ale w końcu ktoś puścił z dymem górę śmieci, z którymi od miesięcy nie mogli poradzić sobie urzędnicy, lokalne władze i stosowne służby. Krótko mówiąc, życzliwy podpalacz wykonał kawał dobrej roboty.

Kacper i Mateusz bombardowani takimi medialnymi doniesieniami też postanowili udowodnić, że i oni rozumieją społeczne potrzeby w tej mate-

rii, są skuteczni i palą się do roboty. Jako ochotnicy OSP nieraz brali udział w gaszeniu pożarów, później wyszło na jaw, że i tych, które sami wywołali.

Tamtego majowego dnia Kacper po południu zadzwonił do kolegi z propozycją wspólnego „wyjścia” i westchnął ciężko, „że ostatnio coś nudno”. Spotkali się, by coś zjeść. Mateusz przyjechał niebieskim fiatem panda swoich rodziców, dotarli na stację benzynową i Kacper zafundował kupno wódki, napojów energetycznych i rozpałki do grilla.

Podpałka do grilla

Ruszyli w kierunku Trzebinie, minęli zakład kamny, w którym niedługo potem mieli się znaleźć, i dojechali do składowiska opon. Kacper odłamał kawałek podpałki i ruszył, by zrobić swoje, Mateusz został za kółkiem, by zapewnić szybki odwrót. Po 10 minutach pasażer powrócił z uśmiechem na twarzy.

- Możemy zwiawać - rzucił i kierowca fiata dodał gazu. Zatrzymali się na światłach sygnalizacyjnych koło komisariatu policji, jakby chcieli kusić los. Wtedy po raz pierwszy ujrzeni kłęby dymu nad miastem. Da-

lej stanęli na wzniesieniu w kierunku miejscowości Moczydło, skąd oglądali, jak wygląda ich płonące dzieło. Po chwili Kacper dostał SMS-a z systemu ratownictwa straży pożarnej wzywający go do akcji gaśniczej płonącego składowiska opon. Ruszył z odsieczą i już z bliska oglądał swoje dzieło.

Z Mateuszem wpadli dwa miesiące później, bo z analizy kryminalistycznej wynikało, że ich telefony logowały się w pobliżu źródła ognia, a ponadto niebieski fiat i fragment rejestracji został nagrany przez kamery monitoringu.

Szantażysta postraszył

Jeszcze przed zatrzymaniem Mateusza i jego dziewczyna Dominika zaczęli dostawać tajemnicze anonimowe treści: „wiem coś zrobił”. Poszedł z tym na policję i nawet urządzono zasadzkę na szantażystę koło terenu dawnego obozu zagłady KL Auschwitz-Birkenau, ale nikt się we wskazanym miejscu nie pojawił.

Po zatrzymaniu mężczyzny prokurator zaczął drążyć i śledztwem objął też inne podpalenia w okolicy. W trakcie przesłuchań Kacper i Mateusz przy-

znali się do innych przypadków podłożenia ognia. Pierwszy raz zrobili to dwa lata wcześniej.

Czapka św. Mikołaja

W styczniu 2016 r. w Gromcu spalili stodołę wartą 25 tys. Na miejsce podwiozła ich dziewczyna Mateusza - Dominika G. Mężczyźni wieczorową porą podeszli po cichu pod budynek. Mateusz został na czatach, a Kacper między deski stodoły wsadził czapkę św. Mikołaja i ją podpalił. Po 40 minutach obaj dostali powiadomienie o pożarze i brali udział w jego gaszeniu. Sprawców podpalenia wtedy nie wykryto. Cztery miesiące później puścili z dymem kolejną stodołę z sianem i maszynami rolniczymi.

Składając wyjaśnienia, wskazywali z imienia i nazwiska na innych strażaków OSP, którzy też mieli na sumieniu podpalenia. To spaliła się stodoła, a to opuszczona altana, a innym razem 30 hektarów lasu. Za każdym razem podpalacze pozostawali nieuchwytni.

Dopiero podpalenie składowiska opon w Trzebinie zmieniło ten stan rzeczy i zakończyło się sukcesem policji. Prokurator przyjął, że pożar zagra-

żał mieniu w wielkich rozmiarach i życiu wielu osób. Mateusza oskarżono dodatkowo o podpalenie, którego dopuścił się po raz pierwszy w połowie stycznia 2016 r. Podjechał na ul. Leśną w Libiążu i tam podszedł do budynku dawnej gminnej spółdzielni, który był dzierzawiony przez handlowców.

W elewacji ze styropianu wyciął nożem dziurę, wsadził do niej szmaty i je podpalił. Elewacja była łatwopalna i ogień zaraz przenosił się na dach i do pomieszczeń. Straty oszacowano potem na 45 tys. zł.

- Obaj oskarżeni przyznali się do winy i opowiadali o swoich podpaleniach - potwierdza prokurator Waław Wiechniak z Prokuratury Okręgowej w Krakowie, autor aktu oskarżenia. Mężczyźni w trakcie wizji lokalnej pokazali, w jaki sposób i gdzie dokonywali podpalenia. Nie kryli, że kilka dni po spaleniu składowiska opon spotkali się w cztery oczy i byli przerażeni rozmiarami tego, co zrobili. Starali się uzgodnić wspólną wersję na wypadek wpadki. Gdy do niej doszło, nawzajem obciążali się odpowiedzialnością i inicjatywą w zakresie podpalenia.

Proponują karę

Podczas procesu przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie Mateusz B. nie krył, że chciał listownie przeprosić pokrzywdzonych, ale prokurator nie udostępnił mu ich adresów. Na rozprawie wyrażał żal i skruchę. Zaproponował dla siebie karę 2 lat i 4 miesięcy więzienia. Kacper P. także mówił o tym, jak żałuje swoich czynów i że zrobił je z głupoty. Wnosił o wyrok 2 lat i 2 miesięcy więzienia. Sąd nie zgodził się z takim stanowiskiem, bo obaj nie wypowiadali się w kwestii naprawienia szkód finansowych. Po ich podsumowaniu sąd wydał wyrok na oskarżonych. Na razie zwolnił ich z aresztu tymczasowego i rozprawę odroczył.

St. kpt. Sebastian Woźniak, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej, mówi, że ochotników z OSP jest w Małopolsce 70 tys. i w tej grupie też się znajdują czarne owce. - Trzeba je eliminować i dobrze, że policja się tym zajmuje. Nie powinno być takich ludzi w szeregach straży, bo to rzutuję na naszą opinię - mówi.

©©

Według cenionych specjalistów prawdziwy lider w trosce o prawidłowy poziom cukru u diabetyków!

Wygrałam z cukrem i pohamowałam apetyt

To Sugarbalance pozwolił pani Barbarze (67 l.) obniżyć nadmierne stężenie glukozy we krwi już po jego kilku zażyciach

Wieloletnie zmagania z cukrem nareszcie mogą przestać spędzać sen z oczu wielu diabetyków. Nowatorski środek pozwala zapobiec gwałtownym wyrzutom insuliny i utrzymać prawidłowy poziom cukru we krwi już od 1. zastosowania, chroniąc organizm przed hiperglikemią i groźnymi dla zdrowia powikłaniami problemów z cukrem. „Wystarczyło zaledwie kilka dni bym poczuła, że ból w stopach wyraźnie się zmniejszył, a ich drętwienie stopniowo ustępowało. Specjaliści byli w szoku, ale objawy związane z problemem stopy cukrzycowej z każdym kolejnym dniem dawały o sobie co raz bardziej zapomnieć.” – potwierdza pani Barbara

Pani Barbara jest jedną z kilku tysięcy osób, które dzięki nowej metodzie w końcu mieli prawdziwą szansę ekspresowo ustabilizować poziom cukru i zahamować zaburzenia wydzielania insuliny. „Wciąż byłam senna, jakaś taka bez ikry... Utyłam 14,5 kg i bardzo szybko przybierałam na wadze, bo ciągle miałam ochotę złapać za ukochaną czekoladę czy inne łakocie. Gdy do pogarszającego się stanu zdrowia dołączyło drętwienie stopy, a specjaliści zaczęli podejrzewać zespół stopy cukrzycowej, postanowiłam spróbować z Sugarbalance. Dzięki niemu odzyskałam nadzieję w unormowanie cukru, obniżenie cholesterolu i odzyskanie dawnej energii.

Usłyszałam bolesną prawdę. Groziła mi amputacja!

Barbara, 67 lat
Brodnica

Zmagam się z szalejącym cukrem od 12 lat. Specjalna dieta okazała się niewystarczająca, z kolei preparaty, które wcześniej stosowałam pomogły mojej kuzynce. Stwierdziłam więc, że i ja spróbuję. Na moje nieszczęście organizm je odrzucał. Ponoć to kwestia wyjątkowo indywidualna, ale bądź co bądź nieestety obniżały poziom cukru poniżej normy. W moim akurat przypadku doprowadziły do drętwienia kończyn, problemów z nerkami i co najbardziej przerażające - rozwoju stopy cukrzycowej. Specjalista nie dawał mi złudnej nadziei: „Grozi Pani amputacja stopy” - I wtedy dzięki rodzinie z Niemiec odkryłam Sugarbalance. Dzięki niemu po 14 dniach stopniowo mogłam odzyskiwać czucie w nogach, by po upływie 2 miesięcy mieć już pewność, że objawy stopy cukrzycowej wyraźnie się zmniejszyły. Nigdy nie byłam tak szczęśliwa i pełna energii jak dziś!

W końcu masz szansę pokonać cukier

„Od lat mam wiele problemów ze zdrowiem, ale to właśnie cukier siał w mojej krwi największe spustoszenie. Byłam non stop głodna, wiecznie miałam ochotę złapać coś słodkiego. Wstawałam w nocy do toalety i nie mogłam nie zajrzeć do lodówki, śniłam, że jest tłusty czwartek, a ja bez wyrzutów sumienia mogę zjeść kilka pączków. Dzięki Sugarbalance nie odczuwam już tak intensywnych napadów głodu i w końcu przestałam się objadać. Ten środek to była jedna z najlepszych decyzji jaką podjęłam w życiu - z każdą chwilą od jego zażycia czułam się zdrowsza, a mój organizm czuł jak regulował poziom cukru we krwi odzyskując dawną kontrolę nad wagą tracąc każdego dnia dodatkowe kilogramy. Poczulałam zastrzyk energii i znów mogłam spędzać aktywnie czas z przyjaciółmi, podróżować nie bojąc się, że braknie mi zdrowia i kondycji, by móc coś nowego zwiedzić, a nawet grywać w berka z najmłodszym wnukiem.” – podkreśla Pani Barbara

Powiedz STOP wahaniom cukru

Statystyki niestety budzą co raz to większy lęk i postarach wśród specjalistów. W Polsce problemy z cukrem ma już ponad 3 miliony osób z czego 650 tysięcy nie zdaje sobie sprawy, że należy do tej grupy. Jej częstu niezauważalne objawy potrafią latami rozwijać się w ukryciu, po cichu dewastując nasz organizm. Sugarbalance w końcu pojawiło się na polskim rynku i wszystko wskazuje na to, że zapowiada prawdziwą rewolucję w efektywnym, domowym zwalczaniu wszelkich „słodkich” problemów. Stosujący Sugarbalance potwierdzili, że udało im się skutecznie obniżyć poziom cukru do prawidłowych wartości, już zaledwie po kilku dniach głównej fazy działania środka - i to bez względu na wiek, predyspozycje genetyczne, styl życia czy stadium zaawansowania problemów.

Okiem eksperta

Osobom zmagającym się z problemem cukru pomagam od blisko 35-stu lat i muszę otwarcie stwierdzić, że miałem szereg wątpliwości, kiedy Pani Barbara oznajmiła mi, że zamierza pokonać powikłania tej podstępnej choroby z wykorzystaniem nowej, naturalnej kuracji. Z niedowierzaniem przyglądałem się innowacyjnej formule naukowców z Niemiec, która z zasady doprowadza niemal do perfekcji działanie komórek trzustki i odpowiednio spowalnia proces uwalniania cukru do krwi. Ponadto pomaga zahamować dalszy rozwój choroby i rozpoczyna intensywny proces pozwalający cofnąć dotychczas wyrządzone szkody. Wbrew moim wcześniejszym obawom, niezależne badania ponad wszelką wątpliwość jednoznacznie potwierdziły - poranna glukoza utrzymuje się u Pani Barbary na odpowiednim poziomie 80 mg/dl, a powikłania wywołane niewłaściwym poziomem cukru wciąż stopniowo ustępują. Muszę więc z pokorą potwierdzić - ten środek to nieoceniony strażnik trzustki, a także najlepsze źródło witamin i minerałów, które spowalniają rozkład skrobi na cukry proste przynosząc wreszcie wymierne rezultaty w zmaganiach z morderczą glukozą i groźną dla zdrowia otyłością.

Erik Krause, Dortmund,
dn. 17 lutego 2019 r.

Jak to działa, że jest tak skuteczne?

Skondensowane w idealnych proporcjach źródło najważniejszych witamin i składników mineralnych w znacznym stopniu ułatwia rozkład skrobi na cukry proste - dzięki temu pozwala by glukoza mogła utrzymywać się na prawidłowym poziomie i chronić naczynia krwionośne. W efekcie brak gwałtownych skoków cukru pozwala regulować apetyt, eliminuje zachcianki na słodczyce i pomaga zredukować zbędne kilogramy.

Polecam
Sugarbalance
Barbara

Problemy z cukrem w końcu przestały być moją zimą

Gwałtowne skoki cukru niszczyły moje zdrowie i odbierały mi resztki chęci do życia. Czułam się totalnie wysysana z ostatnich energii, nie miałam na nic siły i ochoty, ponadto wyraźnie pogorszył mi się wzrok. Odzyskałam dawne życie dzięki Sugarbalance, który poleciła mi zaufana przyjaciółka. Już nie czuję tak nieodpartej ochoty na podjadanie, nie mrużę oczu, czytając książkę. W zasadzie to zrezygnowałam z okularów. Po 14 dniach kuracji udało mi się zrzucić kilka zbędnych kilogramów. A czuję, że to dopiero początek, waga wciąż sukcesywnie spada. Sukces!

Malwina, 44 lata
Wrocław

Chciałem uwolnić się od insuliny

Problemy z szalejącym cukrem mam od blisko 7 lat i wciąż się nasilały. Wskaźniki cukru na poziomie 285-290 mg/dl sprawiły, że zaaplikowano mi insulinę. Postanowiłem więc sięgnąć po całkowicie naturalną metodę. Sugarbalance pomógł mi obniżyć poranną glikemię do perfekcyjnej wartości 80 mg/dl w zaledwie kilkanaście dni. Ostatnio na urodzinach siostry zjadłem golonkę po bawarsku i dwa kawałki sernika maminej roboty, a cukier nie poszybował w górę. Ci którzy nigdy nie zmagali się z podobnymi problemami nie zrozumieją skąd we mnie ta dziecinna radość gdy bezkarnie zjadam kawałek ciasta i obfity obiad.

Ryszard, 56 lat
Bydgoszcz

Wystarczy regularnie zażywać Sugerbalance, by jego nowatorska formuła mogła pozwolić uwolnić się od chronicznych migren. Znaczna część osób przyznaje, że już zaledwie po kilkunastu dniach ustępowały typowe dla problemów z cukrem: mdłości i świąd skóry, wzmożone pragnienie, problemy z erekcją, ostrością widzenia, a to tylko część z nich. Specjaliści doznali szoku widząc jak ta naturalna metoda oparta na kompozycji klasztornych ziół i jej nie-

zwykle silnych właściwościach wspierających leczenie, normuje poziom glukozy we krwi w ekspresowym tempie poprawiając wyniki badań.

SUGERBALANCE IDEALNY DLA OSÓB ZMAGAJĄCYCH SIĘ:

CUKRZYCA INSULINOZALEŻNA (TYPU I)

CUKRZYCA INSULINOZALEŻNA (TYPU II)

CUKRZYCA CIĄŻOWA

CUKRZYCA WTÓRNA

Tak imponujące rezultaty to zasługa 4 etapów działania preparatu:

- ✓ POZWALA KILKUKROTNIE ZWIĘKSZYĆ WYDZIELANIE NATURALNEJ INSULINY
- ✓ UŁATWIA UTRZYMANIE GLUKOZY NA WŁAŚCIWYM POZIOMIE
- ✓ USPRAWNIA PRACĘ TRZUSTKI ORAZ PROCES WYKORZYSTANIA GLUKOZY
- ✓ SPOWALNIA PROCES UWALNIANIA CUKRU DO KRWI

SPECJALNA PROMOCJA!

Tylko dla pierwszych 180 osób! By otrzymać oryginalne opakowanie bioaktywnych tabletek Sugarbalance ze **zniżką 73%** zadzwoń:

56 300 32 10Od poniedziałku do niedzieli: 8:00 - 20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Oferta ważna do 1.04.2019



Ilość opakowań jest ograniczona!

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Wiesław Kępiński, nieznany syn literata Jarosława Iwaszkiewicza

Magdalena Szumiec
redakcja@gk.pl



Ludzie

Słynny pisarz zaraz po wojnie wziął na wychowanie biednego chłopaka, który żył na ulicy. Dzięki temu Wiesław Kępiński dorastał w luksusowej willi w Stawiskach, poznał śmietankę towarzyską Warszawy, a nawet królową belgijską, Elżbietę.

Kiedy pan poznał Jarosława Iwaszkiewicza?

Wiesław Kępiński: To była zima 1947 roku. Razem z moją starszą siostrą Henią poszliśmy do Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie pisarz miał swój gabinet. Byłem trochę wystraszony, bo gabinet był ogromny. Za wielkim biurkiem siedział jakiś pan, który na nasz widok wstał. Trochę się uspokoiłem, bo uśmiechnął się miło i przywitał z nami. Rozmawiali z Henią, a ja przysłuchiwałem się, choć nie do końca wiedziałem, o co chodzi. Na pożegnanie dał mojej siostrze 100 zł, byśmy przetrwali jeszcze kilka dni. Gdy wyszliśmy z teatru, Henia powiedziała mi, że to był Jarosław Iwaszkiewicz, znany pisarz, który razem z żoną zgodził się wziąć mnie na wychowanie.

Jak do tego doszło?

Stało się to dzięki listowi, który wysłałem do „Expressu Wieczornego”. Tam pani redaktor Karolina Beylin prowadziła rubrykę, którą podpisywała „Przyjaciół”. Publikowała w niej listy osób, które potrzebowały pomocy. Nie napisałem tego listu oczywiście sam, bo choć miałem już 14 lat, nie chodziłem do szkoły i pisać nie umiałem. Pomógł mi to zrobić znajomy Heni, który widział, że siostra ledwo wiąże koniec z końcem, a ja się marnuję na ulicy.

Co było w tym liście?

Opisałem swoją sytuację. To, że pochodzę z biednej Woli, że jestem sierotą, że moi rodzice i bracia zostali zabici przez Niemców i że ja cudem uniknąłem śmierci. Dodałem, że moja siostra zajmuje się handlem, ale nie jest w stanie mnie utrzymać ani wysłać do szkoły. Zakończyłem go tak: „Drogi Przyjaciół, co mam robić? Lata pły-

na, a ja powinienem spędzać je przy nauce. Może znajdzie się ktoś z drogiej czytelników, który ofiaruje mi jakąś pracę, a może się mną zaopiekuje lub weźmie na dalsze wychowanie”. Na ten apel odpowiedział Jarosław Iwaszkiewicz.

Dlaczego zdecydowali się z żoną Anną zaopiekować panem? Przecież mieli dwie córki.

O tym dowiedziałem się znacznie później, już jako dorosły człowiek. Iwaszkiewiczowie przed wojną stracili nienarodzone dziecko. To był chłopiec z mojego rocznika. Anna przez to podupała na zdrowiu. A on ciągle czuł żądną, że nie może się spełnić w roli ojca. Tym bardziej że od opieki nad córkami został nieco odsunięty. To był, myślę, główny powód, dla którego zamieszkałem w Stawiskach.

To piękny majątek pod Warszawą. Jak pan czuł się w stojącej w parku, luksusowej jak na owe czasy, willi?

Jak dzikus na salonach.

Pamięta pan swój pierwszy dzień?

Dokładnie, to był 23 lutego 1947 r., dzień urodzin gospodarza domu. Przyszliśmy

z Henią po południu, gdy w salonie siedzieli już goście. Gdy weszliśmy do domu, słyszałem ich głośne rozmowy, które jeszcze bardziej mnie onieśmieliły. Zaproszono nas do gabinetu i podano obiad. Pierwszy raz widziałem takie wnętrza, stylowe meble, obrazy, książki, bibeloty... Kiedy zjedliśmy, Henia wstała od stołu i zaczęła się żegnać. Wtedy się rozbechałem. Uspokoilem się dopiero, gdy nieco starszy ode mnie Józef Zakrzewski, pełniący tam rolę sekretarza, wziął mnie za rękę i zaprowadził na poddasze, do mansardy, w której miałem zamieszkać. Za chwilę pojawili się w niej Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie.

Jak się pan do nich zwracał?

Początkowo per „pani”, „pan”. Ale z biegiem czasu zacząłem do Anny mówić „ciociu Haniu”. Jarosław zaproponował, żebym zwracał się do niego po imieniu, jak inni domownicy.

Dzięki niemu dostałem pracę dekoratora w telewizji, pomógł mi też załatwić mieszkanie

Jak zapamiętał pan ten pierwszy wieczór?

Ciocia Hania przyniosła mi granatowy sweter. Z tego wieczoru zapamiętałem też konfitury. Przyniosła mi je pani Janka Nowicka, znana warszawska aktorka, która mieszkała w sąsiednim pokoju. Pierwszy raz jadłem coś tak pysznego i pachnącego.

Zapamiętał pan jeszcze jakieś smaki ze Stawisk?

Na pewno lodów waniliowych. Tam się lodów nie kupowało, tylko była taka specjalna maszynka do ich kręcenia. Jadaliśmy je na deser. Ale z tymi posiłkami to miałem początkowo problem...

Dlaczego?

Bo nie miałem pojęcia, jak się zachować. W jadalni stał duży stół na 24 osoby, nakryty śnieżnobiałym obrusem. Przypominam sobie, że podczas pierwszej kolacji padał na niego cień nisko zawieszonych lamp. Największą trudność sprawiały mi sztucce, którymi tak bez problemu posługiwali się domownicy. Patrzyłem im na ręce i starałem się ich naśladować.

W Stawiskach miał pan szansę rozpocząć naukę. Czy Iwaszkiewicz pomagał panu w odrabianiu lekcji?

Tak, szczególnie z algebry. Miał nawet do tego cierpliwość. Ale z innymi przedmiotami bywało gorzej. W swoich „Dziennikach” potrafił napisać, że musi pomóc Wiesłowi, bo straszny z niego głab do języków. Ale zaraz dodał - jaki ten cały nasz naród jest niezdolny do nauki języków obcych. Gdy to przeczytałem, od razu poczułem się lepiej, że jestem jak ten cały naród. Jarosław podrzucał mi też książki, które powinienem przeczytać, stosownie do mojego wieku.

A rozmawialiście o pana przeszłości?

Iwaszkiewiczowie byli bardzo delikatni, nie chcieli mnie zranić. Ale oni znali całą moją przeszłość. Wiedzieli, że podczas rzezi Woli Niemcy wyprowadzili moją rodzinę z cerkwi, w której schroniliśmy się. Ustawili nas nad rowem i przygotowywali się do egzekucji. Byłem tam z mamą, która trzymała na ręce mojego młodszego braciszka, a drugą mocno ścisnęła moją dłoń. Był też ojciec. Niedaleko stał starszy brat Władek, z żoną w zaawansowanej ciąży. Nie wiem, jaka siła mną kierowała, kiedy nagle rzuciłem się do ucieczki. Nagle dosięgła mnie kula. Upadłem, na chwilę straciłem przytomność i dzięki temu stałem się niewidoczny dla oprawców,

którzy zabili 60 osób, w tym moją rodzinę. Gdy zakończyła się egzekucja, a ja się ocknałem, niepostrzeżenie udało mi się dojść do domu matki chrzestnej, która mnie przegarnęła. Zostałbym dłużej, ale Niemcy rozpoczęli wysiedlanie mieszkańców Warszawy. Zaczął się dla mnie czas tułaczki. Na szczęście jeszcze przed zakończeniem wojny odnalazła mnie siostra Henia.

Dzięki Iwaszkiewiczowi poznał pan wiele znakomitości ze świata literatury.

W Zakopanem spacerowałem z Jarosławem po Krupówkach i on dostrzegł w kawiarni Gałczyńskiego. Przysiedliśmy się do niego, ale mnie ich rozmowa nudziła. Podobnie było z Władysławem Broniewskim czy Julianem Tuwimem. Choć ten ostatni był mi szczególnie bliski, bo jego matkę też za mordowali faszysty. Na zawsze zapamiętałem jego radę: „Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, jak umrzesz”. Teraz mojemu 4-letniemu wnukowi czytam jego „Lokomotywę”. Jak będzie starszy, powiem mu, że znałem autora.

Czy byłby pan tym, kim jest dzisiaj, gdyby nie Jarosław Iwaszkiewicz?

Na pewno nie. Nawet nie wiem, czy gdybym go nie spotkał i został na ulicy, to bym żył. Wola to była bardzo biedna dzielnica, ludzie umierali na niej młodo. A ja dożyłem pięknego wieku 86 lat.

Iwaszkiewicz towarzyszył panu w dorosłym życiu?

Bardzo mi pomagał. Dzięki niemu dostałem pracę dekoratora w telewizji, pomógł mi też załatwić mieszkanie, 16-metrową kawalerkę w centrum Warszawy. Lubił do mnie wpadać. Kiedy się ożeniłem, a na świat przyszła moja córka Magdalena, często jeździliśmy na Stawiska.

Dlaczego zdecydował się pan opisać życie mieszkańców Stawisk?

Kiedyś mój 41-letni dziś syn powiedział: „Tata, ale masz życiorys. Powinieneś go opisać”. Pomyślałem, że sporo rzeczy pamiętam, warto więc o nich opowiedzieć. Zresztą Jarosław przed laty pisał w liście do mnie: „kiedyś napiszesz pamiętnik o Stawiskach, który będzie materiałem do mojej biografii!!! I to pierwszorzędnym.” ©©



Wydawnictwo Prószyński i S-ka wydało książkę „Upragniony syn Iwaszkiewiczów”. Wiesław Kępiński (mała fot.) mówi o swoim ojcu

Pomocna ekipa PGNiG dostępna od ręki!

Każdy z nas wie, że z pozoru drobne usterki, takie jak ciekący kran, popsuta spłuczka, czy zepsuta kuchenka gazowa potrafią przyprawić o niezły ból głowy. Poszukiwania zaufanych fachowców, zdolnych szybko naprawić tego typu awarie, bywają drogą przez mękę, a za ich usługi często trzeba słono zapłacić. Szukając prostego sposobu na zapewnienie sobie spokoju i łatwego dostępu do usług profesjonalistów za niewielkie pieniądze, warto wybrać wspólną ofertę PGNiG Obrót Detaliczny i PZU.

Dzisiaj coraz trudniej o zaufanego specjalistę. Hydraulik – „złota rączka”, który sprawnie wymieni baterię albo uszczelkę czy udroźni odpływ w kabinie prysznicowej – naprawdę jest „na wagę złota”. Podobnie jest z elektrykami. Wymiana i naprawa przewodów, kontaktów czy włączników jest trudna i niebezpieczna, ponieważ mamy do czynienia z prądem. Tak jest również w przypadku usterek urządzeń zasilanych gazem. Dobry gazownik jest nam potrzebny zawsze, gdy musimy naprawić kuchenkę gazową albo kocioł ogrzewający nasz dom. To wiąże się z odłączaniem gazu, które zdecydowanie nie powinno być wykonywane przez amatorów.

Lepiej więc zdać się na fachowca. Ale skąd go wziąć? Szukając pomocy warto skorzystać z oferty **PGNiG Obrót Detaliczny i PZU**, w ramach której za niewielkie pieniądze można sobie zagwarantować dostęp do

usług gazowniczych, hydraulicznych i elektrycznych na wysokim, sprawdzonym poziomie.

– *Komfort we własnym domu to absolutna podstawa, dlatego zdecydowaliśmy się na wprowadzenie do naszej oferty usługi „PGNiG Fachowiec”, która gwarantuje szybki dostęp do usług profesjonalnych techników serwisowych w przypadku konieczności wykonania różnych napraw. Produkt jest odpowiedzią na oczekiwania naszych Klientów, ponieważ wielokrotnie spotykaliśmy się z pytaniami, czy świadczymy usługi naprawy np. kotłów gazowych* – mówi Henryk Mucha, prezes PGNiG Obrót Detaliczny.

PGNiG Fachowiec to usługa skierowana zarówno do obecnych, jak i do przyszłych klientów PGNiG Obrót Detaliczny. Osoby, które mają już podpisaną umowę na gaz lub prąd, mogą w prosty sposób rozszerzyć zakres współpracy. W ramach usługi PGNiG Fachowiec dostępne są **trzy**



warianty. W zależności od wyboru opłata miesięczna wynosi od **4,99 zł do 11,99 zł**.

– *Dużą zaletą rozwiązania jest to, że klienci mogą płacić za usługę tak, jak im wygodnie: co miesiąc lub raz w roku* – mówi Henryk Mucha.

Decydując się na wybór najtańszej opcji można liczyć na pomoc specjalisty od urządzeń grzewczych i gazowych; w wariantcie drugim - technika urządzeń grzewczych i gazowych oraz hydraulika, a w trzecim - technika urządzeń grzewczych i gazowych, hydraulika oraz elektryka.

Formalności związane z zakupem usługi są **ograniczone do minimum**. Warunkiem jest podpisanie krótkiego oświadczenia o zapoznaniu się i akceptacji treści regulaminu.

Każdy z pakietów obejmuje przyjęcie zgłoszenia serwisowego przez Centrum Pomocy oraz zorganizowanie i pokrycie kosztów interwencji, w tym dojazdu, materiałów i robocizny – **do kwoty 500 zł** (maksymalny koszt jednorazowej naprawy). Z usług fachowców możemy skorzystać maksymalnie **sześć razy w ciągu 24 miesięcy**. Umowa zostaje zawarta na **dwa lata**. Naprawy będą wykonywane przez profesjonalnych techników, których rzetelność gwarantuje PZU.

– *W praktyce wygląda to następująco: w przypadku usterki w domu należy zadzwonić na dedykowaną infolinię i poinformować o potrzebie naprawy, a także krótko opisać konsultantowi, co się zepsuło. Konsultant*

zweryfikuje czy dana naprawa jest objęta naszym pakietem i w ciągu czterech godzin oddzwoni do osoby zainteresowanej z propozycjami terminów wizyty technika. Naprawa zostanie **zrealizowana w ciągu 24 godzin** – wyjaśnia Henryk Mucha.

Konkurencja na polskim rynku sprzedawców gazu i prądu jest ogromna. Dlatego rosną oczekiwania klientów. PGNiG Obrót Detaliczny stara się tym oczekiwaniom sprostać. Współpraca z PZU, największym polskim ubezpieczycielem, jest nie tylko wyrazem troski o Klienta, ale także krokiem w rozwoju firmy.

– *Dobór właściwego partnera do realizacji tych usług był dla nas bardzo ważny. Wiedza, wiarygodność i do-*

świadczenie Grupy PZU są powszechnie znane. Nie bez znaczenia jest też fakt, że PZU jest w stanie zagwarantować dostępność usługi na terenie całej Polski. Wszystkie te czynniki przełożyły się na podjęcie współpracy – nie kryje prezes Mucha.

Usługę PGNiG Fachowiec można wykupić w jednym z ponad **130 Biur Obsługi Klienta** na terenie całego kraju a już niebawem za pośrednictwem cieszącej się coraz większą popularnością aplikacji mobilnej **mBOK PGNiG**. Obecnie korzysta z niej **ponad 300 000 użytkowników**. Szczegółowe informacje nt. oferty „PGNiG Fachowiec” są dostępne pod adresem: www.pgning.pl/pomocna-ekipa

Nauczyciel. Ma najwyższy sto

Jolanta Tęcza-Ćwierc
jolanta.cwierc



Spoleczeństwo

Edukacja jest sprawą nas wszystkich, dlatego będę strajkował. Nie upominamy się o kokosy, ale o normalne, godne pensje – mówi Darek Martynowicz, nauczyciel języka polskiego w V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie, członek grupy Superbelfrzy RP.

Od ilu lat uczy pan w szkole?

Pracuję w zawodzie 12 lat. Jestem nauczycielem dyplomowanym, co oznacza, że osiągnąłem najwyższy stopień awansu zawodowego. I nic mnie już nie czeka przez kolejnych 30 lat.

Może się pan ubiegać o tytuł profesora oświaty.

Mam takie ambicje. To daje pewien prestiż, jednak nie przekłada się w żaden sposób na wysokość pensji. Samym prestiżem moich dzieci nie wykarmię.

Ile pan zarabia?

2700 zł. Ujawnienie moich zarobków było dla mnie przekroczeniem granicy wstydu. Nie było to łatwe, ale zobaczyłem, że ludzie nie znają prawdy o naszych dochodach. Znamy i uczniowie z niedowierzaniem patrzyli na tę kwotę. A początkujący nauczyciel zarabia przecież niecałe 2000 „na rękę”. Te 2700 zł obejmuję pensję zasadniczą oraz dodatek stażowy i dodatek za wychowawstwo. Wróciłem z urlopu zdrowotnego, więc nie przysługuje mi na razie dodatek motywacyjny.

Co to jest dodatek motywacyjny?

To pieniądze otrzymane od gminy, której szkoła podlega. Rozdziela je dyrektor. Dodatek motywacyjny zależy np. od uposażenia gminy, wielkości szkoły, jej pozycji i konkretnych osiągnięć nauczycieli. W Krakowie wynosi 200-300 zł. Moja żona uczy w małej wiejskiej szkole, jest świetną matematyczką i ma... 50 zł z tytułu tego dodatku. Takie kwoty na pewno do niczego nie motywują. Są upokarzające.

Co będzie pan robił 8 kwietnia?

Będę strajkował. Są momenty w życiu, kiedy nie



Darek Martynowicz uczy języka polskiego w prestiżowym V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie

można milczeć. I to jest właśnie taki moment. Jestem wychowawcą klasy maturalnej i czuję duże emocje w stosunku do moich uczniów. Jednak będę strajkował, bo uważam, że tego właśnie wymaga ode mnie obecnie etos. To dla mnie trudne, ale jeszcze trudniejsze jest to, w jaki sposób się tym naszym etosem od wielu lat gra.

Rozumiem pana. Jednak jestem mamą ósmoklasistki, która mnie pyta o to, co będzie. I ja nie wiem, co mam jej odpowiedzieć.

Szanuję bardzo emocje rodziców i uczniów, którzy będą zdawać egzaminy. Zauważmy jednak, że jest to pierwszy strajk od 1993 roku. Został poprzedzony wieloma apelami ze strony nauczycieli wzywającymi do tego, by dostrzec problemy edukacji i funkcjonowania polskiej szkoły. A przede wszystkim, by zauważyć

ucznia, na którego – mam wrażenie – nikt nie zwraca uwagi. Uczeń jest wrzucony w system, z którego nikt nie jest zadowolony. Nauczyciel realizuje przeładowane podstawy programowe, rodzic siedzi z dzieckiem popołudniami, odrabiając zadania domowe, a uczeń uczy się do późna, bo następnego dnia czekają go kartkówki i sprawdziany. I tak w kółko. Nasz strajk nie jest tylko walką o kasę. Chodzi nam o zmiany w edukacji. 1000+ to dla mnie początek drogi, którą powinniśmy pójść wspólnie: nauczyciele, rodzice, politycy, samorządowcy. Tu chodzi o dużo

Będę strajkował. Są momenty w życiu, kiedy nie można milczeć. I to jest właśnie taki moment

ważniejszy egzamin. Nas jako społeczeństwa.

Czy strajk to dobre rozwiązanie?

Jest wiele problemów w polskiej edukacji, które wymagają natychmiastowego rozwiązania. To przeładowane podstawy programowe, przedmiotowe traktowanie ucznia, negatywna selekcja do naszego zawodu, brak pozytywnego wizerunku nauczyciela w polskim społeczeństwie. Nasza frustracja jest ponadpolityczna. Wielu moich znajomych głosowało na PiS i będzie protestować. Jesteśmy przekonani, że tu i teraz jest moment, aby zacząć rozmawiać na poważnie o polskiej szkole.

W Luksemburgu czy Finlandii dziekan przychodzi do najlepszego studenta i proponuje mu pracę w szkole. To wielkie wyróżnienie, bo tylko najlepsi fizycy czy matematycy

zostają nauczycielami i świetnie zarabiają. Gdyby u nas wyróżniający się student informatyki otrzymał propozycję pracy w liceum, umarłby ze śmiechu. Znam wielu nauczycieli. Anglistka i matematyk dorabiają do pensji korepetycjami. A wuefista w weekendy pracuje jako instruktor pływania...

Często porównujemy zarobki nauczycieli do pensji kasjerek czy sprzątaczek nie dlatego, że nie szanujemy ich pracy, bo jest wręcz przeciwnie. Chodzi mi tylko o to, abym ja miał godne wynagrodzenie za pracę, którą staram się wykonywać dobrze, solidnie i z pasją. Jeśli nauczyciel zarabia obecnie mniej niż pracownik w supermarkecie, coś jest chyba w tym państwie nie tak. Lubię mój zawód. Lubię młodzież, praca z nią daje mi dużo satysfakcji. Staram się poszerzać hory-

zonty uczniów, pokazywać im świat, być z nimi, a nie tylko wymagać. Jestem członkiem grupy „Superbelfrzy RP”. To taka grupa eduwariatów, innowatorów edukacji. Wymieniamy się różnymi doświadczeniami i pokazujemy, jak twórczo i kreatywnie pracować. Wspieramy się, gdy jest nam trudno. Chcę uczyć w szkole, ale jak tak dalej pójdzie, to w tym zawodzie zostaną naprawdę najgłupszy. Już dziś się mówi o negatywnej selekcji. Średnia wieku polskiego nauczyciela to 43 lata, co jest sygnałem ostrzegawczym. W badaniach przeprowadzonych niedawno wśród 15-latków na pytanie: czy chcesz zostać nauczycielem, twierdząco odpowiedziało 2 proc. uczniów. To najmniej od 10 lat. Przykre, że zawód nauczyciela nie wiąże się dla młodych ludzi z żadnym prestiżem, z satysfakcją czy wyzwaniem.

pień zawodowy, zarabia 2700 zł

To co pana trzyma w szkole?

To są pewne momenty trudne do zdefiniowania. Kiedy np. jestem zmęczony, bo godzinami sprawdzam prace pisemne, a tu przychodzi wiadomość od ucznia, który mi za coś dziękuje albo wspomina lekcje z mną. Sensem tej pracy jest to, że gdy dziecko się tnie lub ma próby samobójcze, to nauczyciele robią wszystko, by zdało maturę, skończyło szkołę i nie robiło sobie więcej krzywdy. Nierzadko się udaje. To daje wielką radość. Często przychodzą do mnie absolwenci. Mówią, że byłem i jestem ważnym człowiekiem w ich życiu. To jest właśnie magia tego zawodu. Wpływać na czyjeś losy i robić coś drobnego dla świata.

Czy rozmawia pan z uczniami o strajku?

Kiedyś zrobiłem na ten temat lekcję wychowawczą. W pewnym momencie wstała Marysia i powiedziała, że to nie jest normalne, że nauczyciel z 2-3-letnim stażem zara-

bia 2 tys., a ona, pracując w wakacje w McDonaldzie, zarobiła 2800 zł. Czy to wymaga komentarza?

Wiele osób, zwłaszcza niezwiązanych z edukacją, powtarza funkcjonujące w przestrzeni publicznej slogany o tym, że pracujecie mało, a chcecie dużo zarabiać.

Gdy ktoś się dowiaduje, że jestem nauczycielem, nierzadko słyszę, że jestem nierobem, mam ekstradodatki, przywileje i pracuję 18 godzin tygodniowo. Ludzie nie znają realiów naszej pracy, ale także jej nie szanują. Myślę, że to też trochę nasza wina. Przez długie lata zamykaliśmy nasze historie w pokoju nauczycielskim. Rozmawialiśmy między sobą - w szkole czy z naszymi bliskimi - o różnych problemach, nie tylko dotyczących naszego uposażenia, ale też związanych z edukacją, ze sposobem przeprowadzenia reform. Tymczasem edukacja jest sprawą nas wszystkich. Bez dobrego nauczyciela nie bę-

dzie sensownego lekarza, prawnika czy dziennikarza. Nie upominamy się o kokosy. Nie chcemy zarabiać 8 czy 12 tys. zł. Mówimy o kwotach 5 tys. dla nauczyciela dyplomowanego i 3 tys. dla tego, który zaczyna pracę w zawodzie. Czy to naprawdę tak dużo?

Jakie głosy pan słyszy od rodziców?

Różne. W relacjach z rodzicami też trochę zawaliliśmy. Utało się przekonanie, że rodzice są roszczeniowi. Może widzą, że z ich dzieckiem dzieje się coś złego, że nie jest zaopiekowane w szkole. To zamknięte koło. Bo także nauczyciel nie czuje się zaopiekowany. Już za czasów po-

Edukacja jest sprawą nas wszystkich. Bez dobrego nauczyciela nie będzie sensownego lekarza, prawnika czy dziennikarza

przedniej pani minister zaczęła tworzyć się atmosfera wzajemnej niechęci między nauczycielami a rodzicami. Pogłębiały się nastroje nieufności i pretensji. A przecież chodzi o współpracę. Relacje między nauczycielami i rodzicami wymagają wzajemnego dialogu i bliskości. Rodzice mają coraz większe wymagania, chcieliby, abyśmy podchodzili indywidualnie do uczniów, byli życzliwi, wyrozumiali i sprawiedliwi. Organizowali zajęcia pozaszkolne, wyjeżdżali na wycieczki. Ale my nie jesteśmy w stanie obecnie spełnić tych wszystkich wymagań. Każdy patrzy z własnej perspektywy, a chodzi o to, by się po prostu spotkać. Pani córka jest dla pani dzieckiem, a dla mnie uczennicą. Nazywamy w różny sposób tę samą dziewczynkę, ale przecież nam obojgu chodzi o jej dobro, o lepszą przyszłość dla niej.

Jaka powinna być edukacja na miarę XXI wieku?

Powinna być skierowana na dziecko i nauczanie inter-

dyscyplinarne. Dzisiaj skupiamy się na tym, żeby przygotować dzieci do egzaminów, a nie na tym, żeby były szczęśliwe i się rozwijały. Polska szkoła odbiera radość uczenia. Jesteśmy zafiksowani na efekty. Młody człowiek powinien otrzymać realne wsparcie. Nie tylko o charakterze dydaktycznym. Powinniśmy przygotować ucznia do życia w świecie, który go otacza. Podstawa programowa, która będzie obowiązywała w 4-letnim liceum, mnie przeraża. Bazuje na kanonie lektur, które czytaliśmy w latach 80. XX wieku. Nie ma tam żadnej świeżości. Jest za to ciągły pośpiech i pędzenie bez żadnej refleksji, bez czasu na pauzę, bez miejsca na edukację filmową czy medialną. Ta szkoła będzie uczyła, jak myśleć, a nie będzie uczyła myślenia. Nie wiem, jak sobie z tym poradzę. Naprawdę, nie wiem. Przyzwyczailiśmy się do tego, że jakoś to będzie. Że jakoś ogarniemy przeładowane podstawy programowe, jakoś

przygotujemy młodych ludzi do egzaminów, a oni jakoś je napiszą i wszyscy będą mogli odtrąbić edukacyjny sukces.

Jaka szkoła się panu marzy?

Zacząłbym w niej od podstaw dialogu, szacunku i otwartości. Zwołałbym ponadpolityczny okrągły stół dla nauczycieli, rodziców i polityków, przy którym można by porozmawiać o edukacji i zbudować szkołę marzeń. Taką, która będzie skupiona na młodym człowieku. Szkołę bez pośpiechu. Skoncentrowaną nie na efektach, ale na rozwoju, która przygotowuje uczniów do życia we współczesności. W szkole marzeń byłyby 20-osobowe klasy, więc nauczyciel mógłby podejść indywidualnie do każdego dziecka. No i chętnie zostałby po lekcjach, bo... byłby godnie wynagradzany i nie spieszyłby się do drugiej pracy.

Chciałabym takiej szkoły dla moich dzieci.

Ja też. To nas łączy. ©@

REKLAMA 008924927

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

MAMMOGRAFIA, RTG, USG

MEDYCINA PRACY

ul. BARSKA 12 12 266 96 65 12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C 12 345 70 01 do 05 800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 12 417 35 44 12 417 33 11

REKLAMA 008990895

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2018r., poz. 2204 z późn.zm.)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz lokalu użytkowego nr U3 przy ul. Rydla 6 w Krakowie o łącznej pow. uż. 112,65 m² w tym: parter - 79,09 m², piwnica - 33,56 m², przeznaczonego do najmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków ul. Montelupich 3 (I piętro pokój nr 38) lub pod numerem telefonu 12/211-40-59.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 008733680

04.10.2019

TAURON ARENA KRAKÓW

DAVID GARRETT

UNLIMITED

GREATEST HITS - LIVE 2019

WSPÓŁPRACA REDAKCYJNA

POLSKA PRESS GRUPA

Classic

JOHN BOCKEN ENTERTAINMENT

ROLAND TEAM

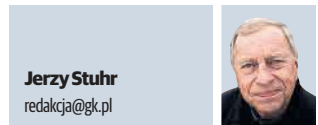
eventim.pl

WAM TWOJ PART

BILETY NA WWW.EVENTIM.PL

OKIEM JERZEGO STUHRA

Taka jedna... baśń narodowa



Brytyjczycy wchodzą, wychodzą, wychodzą z umową czy bez umowy... Ale chyba nikt się nie uczy na ich błędach, bo słowo „polexit” pojawia się u nas oficjalnie w publicznym obiegu. Ostatnio jakiś europoseł wymyślił sobie takie właśnie spotkanie ze społeczeństwem, pytając, czy „Polexit to szansa czy zagrożenie”. Kolatał do różnych instytucji, ale, zdaje się, że jednak nie doszło do spotkania. Jak Pan myśli, to chyba dobrze?

Myślę, że nawet użycie nazwy „Polexit” jest niebezpieczne. Wobec tak chwilowego intelektualnie społeczeństwa, jak nasze, otumanionego przez partię rządzącą, która i tak jest przecież za polexitem, ale chodzi o to, by nikt sobie o tym teraz nie przypominał, gdy akurat trwa kampania wyborcza do wielkiej ucieczki niemal całego rządu do Brukseli. To ważny czas, w którym trzeba zaangażować wszystkich propagandystów, by tak pokreślić narodom w głowach, by nikt się natychmiast nie zorientował, co się dzieje. I to może się udać, bo naród ci u nas taki skłócony i zajęty sobą, że nawet nie zwróci uwagi, że Brytyjczycy chcą się z tego coraz wyraźniej wymigać, więc może warto pomyśleć.

Zderzenie u nas, w Polsce, tych dwóch pojęć „szansa” czy „zagrożenie”, to jakiegoś moralnego przekroczenie. Wprawdzie do Unii Europejskiej wprowadzał nas obecny premier, jak publicznie, bez mrugnienia powiek, nam to wmawiał - ale przecież nie wiemy, czy mu się nie odwdziało i teraz nie chce nas przypadkiem z tej Unii wyprowadzić?

A dlaczego to jest niebezpieczne? Bo do Unii weszli-

śmy ledwo-ledwo, zaledwie 51 procent społeczeństwa było za. A teraz, jak mówią sondaż, dobrze ponad 80 procent jest za Unią. To znaczy, że Unia się sprawdziła. A przecież pamiętamy, choć to było już piętnaście lat temu, że przeciwko Unii byli wtedy rolnicy, bo ówczesna nasza propaganda wmawiała im, że wszystko będzie im Europa odbierać. A teraz - są to najgorętsi zwolennicy, gdyż Unia daje im mnóstwo pieniędzy na produkcję, na rozwój.

Osobną sprawą jest to, dlaczego władza tak igra tym tematem? To jest trudna analiza, bo związana trochę z psychologią. Z polskim prowincjonalizmem, z przekonaniem, że lepiej siedzieć „na zapieku”, zamknąć się we własnym gronie, żeby nie mieć żadnych kłopotów. A także związane jest to ze strachem przed Zachodem, i z niechęcią do nich, z wrogością wobec krajów Zachodu... Wszak tyle razy w historii zostaliśmy przez nich oszukani, tyle razy byliśmy upokarzani, niedoceniani, pomijani.

To nasi rodzice powinni mieć większe powody, by Zachód darzyć niechęcią. Bo to Zachód wepchnął ich młodość w system komunistyczny

To wszystko na pewno gdzieś-tam, w pamięci historycznej się odłożyło i tkwi. A tzw. dumny naród, który, jak mówi obecna władza właśnie wstał z kolan, nie mógłby nigdy przyznać i pamiętać, że nawet zabory dały nam sporo pozytywnych wartości i przyczyniły się do naszego społecznego rozwoju. Uprzemysłowienie zachodniej Polski przez Prusaków, uwłaszczenie chłopów w Małopolsce przez Austriaków - to wszystko miało przecież miejsce.

Tylko, że to było straszne upokorzenie Polski, że rozwój mógł się dokonać poprzez

rozbiory! I z tego się bierze jakaś głęboko tkwiąca niechęć. Niechęć, że trzeba Zachodowi coś „zawdzięczać”!

Jakiś archetyp strachu przed innymi kulturami też może się, niespodziewanie, wbrew logice i nowoczesnym czasom ujawniać. A przecież każdy z nas pamięta, że to raczej nasi rodzice powinni mieć i mieli chyba większe powody, by Zachód darzyć niechęcią. Bo to Zachód wepchnął ich młodość w system komunistyczny, biedę, nędzę, zamknął im granice.

Drugą sprawą, także ważną, jest ten bardzo głęboko istniejący kompleks wobec otwartych, pewnych siebie i pełnych luzu zachodnich społeczeństw.

Typowy więc kompleks niższości i do dziś można powiedzieć, że czai się w każdym z nas jakiś niepokój, że czegoś nie wiem, że wciąż odstaję...

Pamiętam, jak byliśmy w Madrycie z Teatrem Starym i to kilka razy, chodziliśmy po muzeach, byliśmy w Prado kilka razy i pamiętam, jak pytałem Wajdę: Andrzej, co będziesz dzisiaj robić po południu? - A wiesz, idę do Prado - on na to... - Jak to, codziennie chodzisz do Prado, po co? - A wiesz, tam mnie nikt nie nagabuje, tam nie muszę mówić w obcych językach...

Pomyślałem: on ma lęk? On, obywatel świata, na całym świecie znany, on ma lęk?

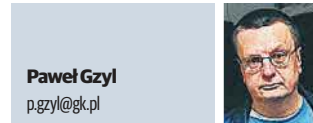
W różnych miejscach ni stąd, ni zowąd te nasze różne kompleksy się ujawniały... Ale Polański już tych kompleksów nie miał nigdy. Niby to samo pokolenie, ale inne pochodzenie. A oni dobrze się czują na całym świecie!

Kompleksy, kompleksy... Media prawicowe na naszych oczach wciąż to rozdmuchują, wmawiają nam, że po raz kolejny Zachód z tą całą Unią Europejską chce nas upokorzyć.

Na tym koniu można w Polsce jechać do końca świata i dłużej. Wiele ludzi się na to nabierze. Szkoda, że to też jest sprawa...

Notowała: Maria Malatyńska

Tulia, nasza



Rozrywka

Tulia to dziś najgorętszy zespół w polskim show-biznesie. Rozmawialiśmy z Tulią Biczak i Dominiką Siepką o niespodziewanym sukcesie czwórki młodych dziewczyn.

Dlaczego postanowiliście zgłosić się ze swoją piosenką na Eurowizję?

My właściwie byliśmy przeciwne takiego rodzaju konkursom. Nie czułyśmy się na siłach, by rywalizować z innymi artystami. Nie lubimy zresztą takiej ostrej rywalizacji w muzyce. Ale kiedy nadszedł czas krajowych eliminacji, dostałyśmy zapytanie od menedżera i wytwórni, czy nie zechciałybyśmy spróbować swoich sił. A ponieważ cały czas byliśmy do tego zachęcane przez fanów - trochę złagodziłyśmy swoje podejście.

Długo trzymaliście nas w niepewności, która to będzie piosenka. W końcu okazało się, że to „Pali się (Fire Of Love)”. Dlaczego postanowiliście akurat na ten utwór?

Ta piosenka została wybrana drogą negocjacji. Myślałem, że padło akurat na „Pali się (Fire Of Love)” bo to chwytliwy utwór, który ma w sobie uniwersalną prawdę, opowiada o miłości, o jej różnych fazach i odmianach. Do tego ma świetny basowy motyw i energetyczny riff gitarowy. Przez to jest bliski rocka. W eurowizyjnej wersji ma angielski tekst, który został napisany przez Juda Friedmana i Allana Richa specjalnie dla nas.

Jakie macie szanse na wejście do finału konkursu Eurowizji?

Uważamy, że mamy bardzo dobrą piosenkę. Do tego pracujemy z prawdziwymi profesjonalistami. Mamy nadzieję, że doświadczenie reżysera Konrada Smugi z Eurowizji Junior przełoży się również na nasz występ. My uwielbiamy być na scenie, Kochamy swoją publiczność - i mam nadzieję, że eurowizyjna widownia też to poczuje.

Pojawiły się sugestie, że to do pewnego stopnia pow-

tórka z Donatana i Słowianek. Co o tym sądzicie?

Powtórką na pewno nie będziemy, bo jesteśmy osobnym tworem. Mamy zupełnie inną muzykę. Cleo uderzyła w bardziej soulowy klimat, a my uderzamy w rockowy. Nie zabierzemy ze sobą na Eurowizję pięknych modelek i tancerek. Mamy zamiar spełnić tę funkcję same (śmiech).

Skąd się wzięła wasza miłość do muzyki ludowej?

Każda z nas była od najmłodszych lat w Zespole Pieśni i Tańca Szczecinianie. Tam zostałyśmy zarażone zainteresowaniem tradycyjnymi tańcami i muzyką. To naprawdę mocno wkręca - i stało się naszą pasją także poza zajęciami w zespole. Polski folklor jest bardzo urozmaicony, dlatego ta muzyka trafia do każdej z nas. Każdy może w nim znaleźć coś dla siebie.

Kiedyś młodzi ludzie w naszym wieku uważali folklor za coś obciachowego. Dzisiaj już tak nie jest. Co się stało?

My załapałyśmy się jeszcze na te czasy, kiedy młodzi ludzie w Polsce nie byli tak oswojeni z folklorem. Szczególnie mówiąc byłam wyśmiewana w szkole za swoje zainteresowania. Aż do studiów nikt tego nie rozumiał. Natomiast teraz to się delikatnie zmienia przez to, że media są tak uprzejme i lansują polską muzykę ludową. Takie świetne zespoły, jak Kapela Maliszów czy Tęgie Chłopy są coraz bardziej zauważalne. Mało tego: Kapela Ze Wsi Warszawa odniosła między narodowy sukces. Moda na folklor przebiła się nawet do mainstreamu. Do tego, co jest nasze, sięgają zespoły popowe, jak Zakopower czy Golec uOrkiestra. Wspomniany już Donatan i Cleo też nawiązywali z powodzeniem do folkloru. Dzięki temu polscy słuchacze powoli się z taką muzyką oswoili. Ludzie zaczęli się tym interesować, bo jest to bardzo kolorowe

Uwielbiamy być na scenie, Kochamy swoją publiczność - i mam nadzieję, że eurowizyjna widownia też to poczuje

i oryginalne. Mieszkańcy dużych miast są zmęczeni szybkim pędem życia - i chętnie wracają do tego, co im przypomina sielskie klimaty czy dzieciństwo na wsi.

Wspomnieliście kilka nazw zespołów folkowych - i w każdym z nich śpiewają mężczyźni. Dlaczego jesteście w tym gronie wyjątkiem?

Wydaje mi się, że dzieje się tak, ponieważ biały śpiew jest dla niektórych osób drażniący. To archaiczna technika wokalna, którą kulturowo w Polsce tylko ludowe wokalistki. Ludzie są z nią nieosłuchani, nie wiedzą, jak to brzmi. Tych żeńskich zespołów śpiewających jest bardzo dużo, tylko nie udaje im się tak często przebić, jak tym męskim. Dlatego mniej ich w folkowym mainstreamie. Jedynie Brathanki się wyróżniały - bo Halina Mlynkova bardzo pięknie śpiewała. O nas też dopiero teraz zrobiło się głośno.

Czym się różni biały śpiew od zwykłego śpiewu?

Biały śpiew to właściwie krzyk połączony z lekką melodyjnością. Tak odbierają to ludzie, którzy się na tym nie znają i nie słuchają tego na co dzień. Dlatego niektórzy mają problem ze słuchaniem nas non stop. Często trafiamy też na tego rodzaju komentarze w internecie - bo dla wielu osób jest niespotykane to, że cztery dziewczyny śpiewają, krzycząc do mikrofonu.

Trudno jest opanować sztukę białego śpiewu?

To jest bardzo wyczerpujące. Dlatego też nasze koncerty nie trwają długo. Przeważnie dajemy radę śpiewać tylko przez godzinę. Biały śpiew wymaga bowiem dużej siły fizycznej.

Dużo czasu poświęcacie na próby?

Prób nie mamy zbyt często, bo zespół musi dojeżdżać do nas w Szczecinie aż ze Śląska. Częściej spotykamy się tylko w czwórkę, żeby ćwiczyć śpiew. Wtedy dobieramy też repertuar - bo nie wszystko można wykonać białym śpiewem. Tak powstał cover Metalliki, który wyszedł przepięknie i ludzie są teraz bardzo zadowoleni z tego numeru.

Wspomnieliście, że wszystkie występowałyście w ze-

broń na Eurowizję



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Zespół Tulia został założony w 2017 roku. Występują w nim Joanna Sinkiewicz, Dominika Siepka, Patrycja Nowicka i Tulia Biczak

spole folklorystycznym. Co sprawiło, że postanowiliście założyć własną grupę - Tulię?

Przypadek. Kiedyś na fanpage'u zespołu Depeche Mode pojawiła się propozycja poprowadzenia tej strony przez jeden dzień przez kogoś z fanów. Warunkiem było umieszczenie własnego coveru jakiejś jego piosenki. Nagrałam więc wtedy własną wersję utworu „Enjoy The Silence” zaśpiewaną z wykorzystaniem białego śpiewu. Mój cover przekonał zespół - i to poszło w świat. Teledysk zobaczyli producenci muzyczni ze Śląska i zaproponowali współpracę.

Tulia to zespół folkowy?

Niektórzy do dzisiaj nie zgadzają się na to, żeby uznać, iż wykonujemy folk. My jednak nie chcemy dać się zaszufladkować - i cieszymy się, że jeszcze nie było na polskiej scenie takiego zespołu jak Tulia. A dlaczego? Może dlatego, że nie było po prostu takiej sposobności? Albo inne dziewczyny nie miały tyle odwagi, co my?

Występujecie w strojach ludowych. Czy one repre-

zentują jakiś konkretny region Polski?

Zaczynałyśmy od występowania w strojach opoczyńskich. Dlatego, że bardzo lubimy te stroje: są kolorowe i przepiękne zdobione. Potem, kiedy zaczęłyśmy czekać na uszycie własnych strojów, zaczęłyśmy występować w strojach łowickich. Czyli w polskich strojach narodowych. Te stroje łowickie są bardzo podobne do opoczyńskich. Nie chciałyśmy jednak występować w tradycyjnych strojach ludowych, bo nasza muzyka też nie jest tradycyjna. Dlatego unowocześniłyśmy nasz strój o bardziej współczesne elementy. Mało tego: niedawno zaczęłyśmy współpracować z projektantem mody - i tak kombinujemy do dzisiaj.

W czym wystąpiacie na Eurowizji?

Na Eurowizję szykują się dla nas specjalne stroje. Takie, w których nigdy do tej pory nie występowałyśmy. Chcemy zrobić wrażenie nie tylko na zagranicznych widzach, ale chcemy się też pokazać Polakom jak najpiękniej od strony wizualnej. Mogę tylko zdradzić, że nasze

stroje będą miały jedynie elementy folklorystyczne - ale przedstawione zostaną w zupełnie nowej wersji. Na pewno będzie bardzo kolorowo.

Z kim współpracujecie przy tworzeniu swoich nagrań?

Jeśli chodzi o muzykę i teksty, to ich autorkami są Sonia Krasny i Nadia Dalin. One piszą specjalnie dla nas, bo się znamy i lubimy. Naszym producentem jest z kolei Marcin Kindla. Przy nagrywaniu piosenek i podczas koncertów współpracujemy ze zdolnymi muzykami ze Śląska, a smaczki na instrumentach etnicznych dodaje Tomek Drozdek.

Jak dziewczyny ze Szczecina nawiązały współpracę z chłopakami ze Śląska?

Teledysk do piosenki „Enjoy The Silence”

Biały śpiew jest dla niektórych drażniący. To archaiczna technika wokalna, którą kultywują w Polsce tylko ludowe wokalistki

na fanpage'u Depeche Mode zobaczył odpowiedni człowiek. Skontaktował się z nami - i okazało się, że droga ze Szczecina na Śląsk wcale nie jest taka długa.

Na pierwszej płycie zamieściliście kilka coverów polskich przebojów. Czym kierowaliście się, dokonując ich wyboru?

To był ciężka sprawa. Zaczynając współpracę z Marcinem Kindlą, nagrałyśmy na próbę cztery numery: „Nieznajomy” Dawida Podsiadło, „Enjoy The Silence” Depeche Mode, „Nothing Else Matters” Metalliki i „Uciekaj moje serce” Seweryna Krajewskiego. Depeche Mode był przesadzony z góry - bo chciałyśmy nagrać profesjonalną wersję tego utworu, ponieważ słuchacze się tego domagali. Poza tym każda z nas sporządziła własną listę ulubionych piosenek, na których się wychowała. Potem wybrałyśmy z nich te kompozycje, które się pokrywały na wszystkich listach. Chciałyśmy bowiem wykonać piosenki, z którymi jesteśmy emocjonalnie związane.

Podczas nagrywania tych utworów też tak mocno

krzyczałyście w studiu jak na koncertach?

(śmiech) Tak - inaczej nie dałoby rady. To była nasza pierwsza wizyta w studiu nagraniowym, dlatego początkowo byłyśmy wszystkie trochę oszołomione. Musiałyśmy pozwolić sobie ochłonać. Pierwsze dni przeznaczyłyśmy na pracę z muzykami, przygotowując podkłady dźwiękowe pod nasz śpiew. Żeby były w odpowiednich tonacjach i w odpowiednim tempie, aby nam się je dobrze śpiewało. Potem wszystkie razem wykrzyczałyśmy te melodie. Skupiałyśmy się więc przede wszystkim na tym, aby w naszych wykonaniach było jak najwięcej tego folku - czyli właśnie tego białego śpiewu.

Chciecie w przyszłości iść bardziej w stronę śpiewania własnych utworów?

Tak. Chcemy nagrać w pełni autorską płytę. Ale chcemy też wrócić do coverów, bo jest mnóstwo pięknych piosenek, które można zaśpiewać białymi głosami.

Jak wam się podoba show-biznes, w którym funkcjonujecie od ponad roku?

Dopiero poznajemy ten show-biznes. Od początku nie pchałyśmy się jednak w światła fleszy. Chciałyśmy się skoncentrować na śpiewaniu. Dlatego po Opolu skupiłyśmy się na koncertowaniu, nie dając się wkręcić w celebrycki świat plotek i mody. To nie nasza bajka. Tak naprawdę jesteśmy bardzo nudne dla mediów - nawet żadna z nas nie pali papierosów (śmiech).

Jak zmieniło się Wasze życie przez miniony rok?

Do tej pory twierdziłyśmy, że się nie zmieniło. Ale od paru tygodni wygląda to zupełnie inaczej. Nie ma właściwie miejsca, gdzie nie byłibyśmy zaczepiane przez ludzi. To z jednej strony miłe, ale z drugiej - dziwne. Większość z nas musiała zrezygnować na razie z uczestniczenia w zajęciach na uczelniach. Przede wszystkim skupiamy się bowiem na zespole. Cały czas żyjemy na walizkach. Minione lato i jesień były pod znakiem koncertów. Teraz zaczęły się przygotowania do Eurowizji. Robimy właściwie to, co zwykle - ale w innym wymiarze. Choć aktualnie nie mamy zbyt wielu koncertów, nasz kalendarz jest i tak wypełniony po brzegi.

Jak wasi bliscy podchodzą do sukcesów Tulii?

Są bardzo dumni i przychodzą na nasze koncerty. Niestety - przeżywają negatywne komentarze pod naszym adresem w internecie. Dlatego ich prosimy, żeby ich nie czytali i nie reagowali. ©©

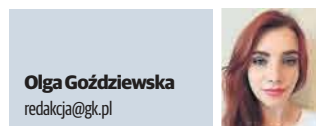
FESTIWAL

EUROWIZJA

Konkurs Piosenki Eurowizji to organizowana corocznie od 1956 impreza muzyczna, w której biorą udział przedstawiciele publicznych stacji telewizyjnych zrzeszonych w Europejskiej Unii Nadawców (EBU); widowisko z udziałem publiczności, składające się z prezentacji na żywo utworów reprezentujących poszczególne kraje. W 2015 r. konkurs został wpisany do książki rekordów Guinnessa jako najdłużej transmitowany coroczny konkurs muzyczny w historii. Krajem z największą liczbą wygranych jest Irlandia, której reprezentanci zwyciężali 7 razy



Ksiądz Sławomir Kostrzewa w tatuażach dostrzega kuszenie szatana. Na baczności niech mają się też kobiety wykonujące makijaż permanentny

Olga Goździewska
redakcja@gk.pl

Religia i obyczaje

Ks. Sławomir Kostrzewa ostrzega, że tatuowanie się to grzech. Tymczasem jezuita o. Grzegorz Kramer prezentuje swoje przedramię z wytatuowanymi słowami: „Bóg jest dobry”. A i papież Franciszek uspokaja: „Nie lękajcie się tatuaży”.

Ksiądz Kostrzewa w marcu wygłosił wykład „Ciało jest świątynią Ducha Świętego”. Podczas spotkania tłumaczył, jaki wpływ na życie człowieka ma tatuowanie się. Jego zdaniem, rysunki na ciele są mostem łączącym nas ze złymi demonami i powinny być traktowane w kategorii grzechu. I nie ma znaczenia, czy tatuujemy sobie wizerunek diabła czy anioła. - Taka ingerencja w ciało jest działaniem sprzecznym z nauką biblijną i naraża nas na duchowe cierpienie - podkreśla ksiądz.

Zdobia ciało, szpecą duszę

Duchowny wyjaśnia, że w czasach przedchrześcijańskich tatuaży nie traktowano jako zwykłej ozdoby ciała, a były formą duchowej inicjacji, powodującej w człowieku głęboką przemianę. Nie bez znaczenia - zdaniem księdza - jest także upływ krwi, który nadaje tatuowaniu rangę magicznego rytuału, wprowadzającego człowieka w świat pogańskich duchów.

Co tam papież..., ks. Kostrzewa widzi w tatuażach szatana!

- W Starym Testamencie znajduje się wiele zapisów odnoszących się do praktyk magicznych czy poczyniń służących do pozyskania nowych mocy - tłumaczył duchowny. I cytował fragment pisma z Księgi Kapłańskiej: „Nie będziecie jeść niczego z krwią. Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa. Nie będziecie uprawiać czarów. Nie będziecie nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Pan!”.

- Jest dekalog, który trwa wiecznie. Znane nam jest doskonale przykazanie: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Człowiek, który należy do Boga, nie może nawiązywać kontaktów ze sferą duchową, która do Boga nie

przynależy - uważa Kostrzewa. Jego zdaniem zaś, tatuaż na stałe wpisuje się w sferę magii, a decydując się na niego, ryzykujemy zainfekowanie złymi mocami.

Papież: Nie bójcie się tatuaży

Stanowiska duchownych w kwestii tatuaży są podzielone. Niepełna rok temu - podczas spotkania przedsynodalnego z młodzieżą - papież Franciszek, zapytany, czy katolicy powinni nosić tatuaże, odpowiedział: „Nie lękajcie się tatuaży. Erytrejczyk przez wiele lat robił znak krzyża na czole. Także dziś je widzimy. Problemem może być przesada, ale nie same tatuaże”.

Papież podkreślił, że tatuaż oznacza przynależność do pewnej społeczności i niesie ze sobą informację, co dla danej osoby jest w życiu ważne. Zatem tatuaż to forma komunikacji określająca tożsamość, a nie symbol zła.

Co na ks. Kostrzewa? - Mam poważne wątpliwości, czy papież - mówiąc „nie bójcie się tatuaży” - był świadomy skutków ich zrobienia. Bogu dzięki, że wypowiedział te słowa prywatnie

i tylko w obecności młodzieży i dziennikarzy. I że nie ma dokumentu w Kościele katolickim, który by nagle zmienił nauczanie w kwestii tatuowania ciała. Papież powiedział coś, co uważam za wysoce nieroztropne, bo pod wpływem tych słów wiele osób poczuje, że ma przyzwolenie na zrobienie tatuażu.

I ksiądz zrobił sobie tatuaż

Jezuita, ojciec Grzegorz Kramer, wytatował sobie na przedramieniu słowa: „Bóg jest dobry”. Pod takim hasłem prowadzi też bloga, na którym porusza wiele kontrowersyjnych i często niewygodnych dla Kościoła katolickiego tematów, jak pedofilia czy stosunek do uchodźców. Tatuaż zrobił, mając 40 lat.

- Chcę mieć dla siebie ślad/znak, który będzie mi przypominał o tym, że do końca moich dni Bóg jest i będzie dobry, potrzebuję tego (...) - czytamy na blogu o. Kramera. Duchowny zdradził także okoliczności powstania swojej religijnej „dziary”: - Kiedy przed zabiegiem siedziałem z Tymkiem (tatuażyście

- przyp. red.) i obgadywaliśmy szczegóły, zapytał, dlaczego taką dziwną czcionką. Wyjałem wtedy relikwie Jerzego Popiełuszki, dałem mu na rękę i powiedziałem: Bo On tak pisał. Pojawiła się cisza. Po czym Tymek powiedział: Skoro tak, to czuję się zaszczycony - czytamy wyjaśnienia księdza.

Postawa o. Kramera wzbudza w ks. Kostrzewie oburzenie: - Nawet jeśli te tatuaże wzywają do ewangelizacji, to nie ma lepszych metod? Takich, które będą podobać się Bogu? - pyta.

Makijaż permanentny? Nie!

Podczas wykładu „Ciało jest świątynią Ducha Świętego” w Białymstoku młoda kobieta zapytała ks. Kostrzewę o jego zdanie w kwestii makijażu permanentnego brwi. Atmosfera na sali zagościła się. Słychać było szept: „Widać, że ona taki już zrobiła”. Ksiądz zastanowił się przez chwilę i odpowiedział:

- Kobieta raz chce się malować w taki sposób, raz w inny. Po co jej taki zabieg? Zawsze uważam, że trwała ingerencja w ciało jest niebezpieczna, bo to się może zaraz znużyć i ko-

bieta będzie się źle z tym czuła, a to może doprowadzić nawet do depresji. Kobieta może czuć się oszpecona - wyjaśniał Kostrzewa. - Pamiętaj, że diabeł różnymi kanałami próbuje się do nas dostać i doprowadzić do tego, że zaczniemy negować samego siebie, nienawidzić siebie - zwrócił się do dziewczyny duchowny.

To nie jest grzech

Ksiądz Robert z Poznania (nazwisko do wiadomości redakcji, z racji braku zgody biskupa na jego wypowiedź do mediów) na tatuaże patrzy podobnie jak o. Kramer i papież Franciszek: - Tatuaż to rzecz ziemska, od nas zależy, jak go wykorzystamy - przekonuje. - Ewangelia mówi jasno i wyraźnie, że nic, co wchodzi w człowieka z zewnątrz, nie czyni go nieczystym, bo to z serc pochodzi głupota, nieład, grzech. To intencja nadaje wartości moralnej czynowi.

Ks. Robert zaznacza, że dopiero kiedy ktoś z pełną świadomością tatuuje sobie symbole przeciwko Bogu, np. znaki szatana, można mówić o tym, że się zagubił, oddalił od Boga. Ale nie można traktować tatuażu w kategorii grzechu.

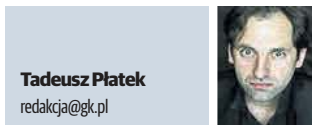
- Nadawanie pewnym rzeczom cech demonicznych jest formą magicznego myślenia i to jest dopiero grzechem - tłumaczy. Odwołując się do spotkania ks. Kostrzewy w Białymstoku, dodaje: - Osoby, które przysły na takie spotkanie, a miały tatuaż, po wyjściu mogły poczuć się zagubione, wręcz zniszczone. I teraz mogą sobie wmówić problemy duchowe, skoro usłyszały to od księdza. Taki wpływ na ludzi jest niebezpieczny.

Jego zdaniem, nakaz zawarty w Księdze Kapłańskiej nie decyduje o tym, że powinniśmy traktować tatuaże jak owoc zakazany. Argumentuje, że w ks. werset 27 mówi: „Nie będziecie obcinać w kółko włosów na głowie”, a kolejny: „Nie będziesz golił włosów po bokach brody”. - Trudno to jednak odnieść do współczesnego życia. Ba! W Piśmie Świętym mamy również napisane „oko za oko, ząb za ząb”. Ale to nie oznacza, że mamy to interpretować dosłownie - twierdzi ks. Robert.

Tatuaże a zdrowie

Zdaniem księdza Kostrzewy, tatuaże niosą zagrożenie dla ducha i ciała. - Tatuaż to szkoderstwo własnemu ciału - przestrzega Kostrzewa.

Dermatolodzy tego nie potwierdzają. Jednak zarówno tatuażyści, jak i lekarze, radzą, aby osoba, która marzy o trwałym rysunku na ciele dobrze przemyślała, co ma się na nim znajdować. - Musimy pamiętać, że tatuaż, który sobie zrobimy, będzie nam towarzyszył przez całe życie - mówi dr Marek Nicyporuk z Białegostoku. ©



JANUSZ

Felieton

Przepraszam wszystkich, którzy noszą imię Janusz, no ale tak już to jest, że czasem przypadkowo coś dla bliższego staje się alegorią obciachu wiochy i wstecznicstwa. Jeśliby więc ktoś nazwał mnie „Tadeuszem hydrauliki”, albo nawet „Grażyną kuchni tajskiej”, to nie miałbym za złe. Jest zresztą również np. „Seba z bloku”, odnoszący się do stereotypowego dresiarza z wielkiej płyty, mimo że nie wszystkie Sebastiany muszą koniecznie dopuszczać się wykroczeń i nadużywać amfetaminy.

Janusz, wracając do meritum, skupia w sobie cechy pozytywne i negatywne, wszelako środkowopolskie. Należy bez wątpienia do pokolenia urodzonego przed 1989, nosi zatem wyraźne cechy homo sovieticus, w szczególności zaś przekonanie, że da się coś zrobić na skrót, że można sprytniej, po znajomości. Janusz (Grażyna też, żeby nie było tu jakiejś płciowej dyskryminacji) liczy każdy grosz, jest nieufny, kieruje się przede wszystkim tzw. mądrością życiową, którą lubi się dzielić z innymi. Jest to facet źle ubrany, ceniący przede wszystkim wygodę w rozsądnej cenie, choć jednocześnie uwikłany w sieci przyzwyczajęń, wręcz na tręctw. Wybierze więc raczej droższe spodnie na placu targowym niż tańsze w galerii handlowej. Janusz jest jednocześnie ekologiczny, nie lubi niczego wyrzucać przekonany, że coś się zawsze jeszcze przyda, można go śmiało nazwać przodownikiem recyklingu. Myślę nawet, że Janusz, w obliczu nieuchronnego upadku hipstera i barbera oraz ekskluzywnego menela

od barbera, miałby szansę stać się modny, gdyby nie jego wrodzony konserwyzm. Nie oznacza to wcale, że Janusz musi od razu być ultrakatolicki i antyteczowy. Co to, to nie. Janusz jest par excellence umiarkowany, swoich poglądów politycznych nie manifestuje, pozostaje mainstreamowy.

Jak go więc rozpoznać? Po klapkach do skarpetek i reklamówce z dyskontu? Po upodobaniu do starych niemieckich samochodów wysokopreżnych? Nie sadzę. Wokalista Sławomir, na przykład, snobuje się na Janusza, ale wszyscy wiedzą, on zresztą też, że to jest wyłącznie pewna kreacja artystyczna. Janusz nie musi słuchać wyłącznie disco polo na zmianę z Radiem Maryja, choć tego zapewne nie wyklucza.

Janusz jest Polakiem. Nie wstydzi się swej narodowej przynależności, choć gdyby chodziło o jakąś grubą kasę, to moja chata z kraja wzięłaby górę

Janusz jest Polakiem. Nie wstydzi się swojej narodowej przynależności, choć myślę, że gdyby chodziło o jakąś grubą kasę, to moja chata z kraja wzięłaby górę. Ceni spokój i stabilność. Jeśli jest cwaniakiem, to pocziwam i na małą skalę, ma do siebie dystans i jest człowiekiem szczęśliwym, zgodnie z definicją epikurejczyków, stawiając ponad wszystko brak cierpienia.

Czy wszyscy jesteśmy Januszami? Czy uczestnik parady równości może być Januszem? Czy wyłącznie Janusze jeżdżą na wakacje all inclusive? Czy nie mają profilu na instagramie? Czy wszyscy jesteśmy Januszami? Myślę, że z tymi pytaniami wreszcie musimy się zmierzyć. Im wcześniej, tym lepiej. ©©

Opinie



UWOLNIĆ ABONAMENT!

Felieton

Ostatnio władza zdecydowała, że skoro Polacy nie płacą abonamentu na TVP, to potrzeba dotacji, czyli sięgnięcia do kieszeni obywateli bez pytania o ich zgodę. Wielu ludzi odbiera to jako zamach na wolność. Dlaczego?

Abonament był obowiązkiem. Jeśli miałeś, choć nie oglądałeś, to musiałeś... płacić na TVP. Ale poprzednie rządy patrzyły „przez palce”: bo to już nie PRL, bo teraz żyje się z reklam, bo są inne stacje, internet... A przede wszystkim, bo teraz bardziej zwracamy uwagę na wolność sumienia. To obywatel, kierując się swoim sumieniem, stara się osądzić, co jest, a co nie jest dobrem wspólnym.

Kiedys rozumiano słowa Jezusa: „Oddajcie cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie” jako całkowite oddzielenie kwestii podatkowych od religijnych, czyli też od ludzkiego sumienia. Władza wymagała,

by płacić (i basta). To ona decydowała, na co idą podatki, co jest dobrem wspólnym. I dlatego np. podczas zaborów w szkołach mieliśmy rusyfikację czy germanizację opłacaną przez Polaków.

Teraz mamy „jaskółki” innej tendencji. 1 proc. na organizację pożytku publicznego to przejaw poszanowania wolności ludzkiego sumienia. To ja decyduję, jaka organizacja jest rzeczywiście dobrem wspólnym, a jaka niekoniecznie. Niewielka, bo niewielka, ale jakaś część danin zależy

Czy to nie każdy z nas powinien decydować, na jaką stację przeznaczona abonament? To widz powinien oceniać „misyjność” danej TV

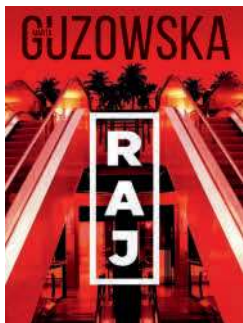
ode mnie. Czy tak nie powinno być też z abonamentem? Czy to nie każdy z nas powinien decydować, na jaką stację go przeznacza? To widz powinien oceniać „misyjność” danej telewizji, to, czy nas wspiera.

Skoro możemy decydować o tym, czy nasze pieniądze idą na Caritas, na ekologów, na kulturę lokalną lub

na pomoc humanitarną za granicą..., to czemu nie możemy decydować o tym, jaką telewizję mamy wspierać w jej misji? Emocje wokół WOŚP Owsiańskiego świadczą o takim oczekiwaniu.

Możemy wspomagać organizacje pozarządowe. To dlaczego nie możemy wspomagać telewizji pozarządowych? Ktoś powie, że chodzi o misję. Ale misję mogą realizować równie dobrze stacje komercyjne, o ile będą miały na to „niezależne” pieniądze. No właśnie, chodzi o niezależne fundusze. Bo wszystkie telewizje żyją z reklam. Rządowa też. Problem w tym, że kto płaci za reklamy, ten wpływa. Jeżeli spółka skarbu państwa reklamuje się w danej stacji, to już jej nie można krytykować ani jej zwierzchników. Reklama ogranicza niezależność nadawców. I rzeczywiście potrzeba pieniędzy z abonamentu, by zwiększać niezależność mediów. Ale z abonamentu, o którym decydują obywatele, a nie z dotacji rządowych, które zamieniają dane medium w tubę propagandową.

Niezależność czwartej władzy to jedna z gwarancji wolności. Nie wystarczy broń internetu. Nasze podatki powinny mieć też coś do powiedzenia. ©©



MARTA GUZOWSKA
„RAJ”
WYDAWNICTWO MARGINESY

Marta Guzowska, autorka powieści nominowanych do Wielkiego Kalibru, a także laureatka tej nagrody, do tej pory pisała powieści z wątkami archeologicznymi – nawiązując do swojego wykształcenia i doświadczenia z pracy na wykopaliskach w najróżniejszych częściach świata. W nowej powieści nie ma odwołań historycznych, jest za to świetnie poprowadzona intryga sensacyjna opowiedziana z punktu widzenia siedmiorga różnych bohaterów. Wszyscy oni trafiają do tytułowego „Raju”, czyli centrum handlowego w dniu otwarcia. Każde z nich ma swój cel do zrealizowania, nie wszyscy mają dobre intencje...

(ASU)



KRYZYS MĘSKOŚCI

Smecz towarzyski

Dźwięki wiosny to dziś ryk spalinowych kosiarerek, za to kiedyś – poezja, przypominający głuchy wystrzał odgłos walenia trzepaczką w dywan. Niosące się między blokami echo nadchodzącej Wielkanocy. Trzepaki jeszcze stoją, ale już tylko jako stelaże na zbłąkanego pijaczynę. Świecą tradycję sprzątania wyparły odkurzacze piorące.

Do pradawnej sztuki trzepania dywanów doszedłem prosto od rozmyślań o kryzysie męskości, modnym bardzo ostatnio zagadnieniu, tematem co drugiego artykułu w „Wysokich obcasach”. Kryzys ów mnie dopadł – choć równie dobrze mógł to być kryzys wieku średniego, ale mniejsza o szczegóły – przy wiosennych porządkach. Na widok sterty rzeczy do przerzucenia i posortowania odczułem coś w rodzaju kulturowego niepokoju i zakłócenia tożsamości, a próby zdefiniowania się na nowo nie przynosiły pożądanego efektu. Krótko mówiąc – nie chciało mi się sprzątać. W celu odzy-

skania równowagi siarczyście zakląłem, zwyzywałem od najgorszych te wszystkie pudła i pudełka, te góry zimowych ubrań, bambetli, pierdół i pierdółek, zapewne nawet doszło do jakiegoś aktu agresji, bo nagle niespodziewanie wypadła skądś trzepaczka.

Nie muszę chyba mówić, że w tej historii pełniła rolę płonących sanek z finałowej sceny „Obywatela Kane’a”. Swoją drogą, czy dziś ogląda się jeszcze klasykę?

No więc od razu przypomniał mi się przyniatający do ziemi ciężar zwiniętego w rulon dywanu, spadający

Na widok sterty rzeczy do przerzucenia i posortowania odczułem coś w rodzaju kulturowego niepokoju i zakłócenia tożsamości

z wąskiego, dziecięcego ramienia. Mozolne próby założenia go na trzepak, bo ciągle zjeżdżał na brudny chodnik, odrywając paznokcie od palców. Klujący ból w ramieniu, bo żeby uzyskać głęboke, dudniący odgłos trzeba było przywalić naprawdę mocno. I kurz w płucach (a mówią, że alergie to głównie od smogu). Kurz, który nigdy się nie kończył, w powietrzu fruwały całe ge-

neracje roztoczy, które za nic nie chciały opuszczać swojego tekstylnego wszechświata. Gdy był śnieg, to rozkładało się dywan jeszcze na trawniku i dzięki temu powstawały obrazy, jakie teraz wiszą w Tate Modern i są sprzedawane za miliony funtów (pokonują nawet Brexit). Brązowe kwadraty i prostokąty na białym tle tworzyły jedyne w swoim rodzaju malowidła wśród bloków, tylko wtedy nikt nie miał śmiałości nazwać tego artystycznym happeningiem.

Na kryzys męskości nikt wtedy nie cierpiał, bo nie było na to czasu. Skoro jednak dziś młodzi mężczyźni przełamują go zapuszczając brody, a potem płacąc gruby hajs za warsztaty rąbania drewna tudzież survivalu (w dawnych czasach nazywało się to harcerstwem i przed osiągnięciem pełnoletności z grubszą umiało się wszystkie te rzeczy), to wyczuwam tu majątek. Nauka trzepania dywanów, zanim przeniosą trzepaki do skansenów i postawią obok żaren oraz maselnic. Lekcja za minimum 200 złotych od głowy, w pakiecie zwijanie i rozwijanie dywanu, nauka techniki uderzeń i małe piwo po skończonej robocie, w celu przepłukania gardła. Dywany można by brać od emerytów, coś w rodzaju akcji „Niewidzialna ręka”.

Tylko takich trzepaczek jak dawniej już nie ma. ©©



- Duży ten korek?
- Nie wiem, pierwsza jestem

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN” 31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5



tel. 12 686 61 20

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

www.spopielarnia.karawan.pl



Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych
Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa

Zbigniew Baran

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



Kompleksowe usługi pogrzebowe



Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok

CERTYFIKOWANE USŁUGI BALSAMACJI

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodzi
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriach itp.
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meleksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje, balsamacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł



Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 Tel.12 658 21 11
całą dobę

ul.Rakowicka 33a Tel.12 412 89 83
8.00 - 20.00

ul.Grzegórzecka 7 Tel.12 222 00 30
8.00 - 15.00

Cm. Grębałów Tel.12 645 14 35
8.00 - 15.30

Cm. Batowice Tel.12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

ul.Sieroszewskiego 5B Tel.12 686 61 45
całą dobę

ul.Dolnych Młynów 3 Tel.12 632 11 22
8.00 - 15.00

os.Na Skarpie 20 Tel.12 686 43 40
8.00 - 15.00

ul.Reduta 3B Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul.Wrocławska 8 Tel.12 631 77 95
8.00 - 16.00

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwiaciarnia Chryzantema

 **Restauracja
Sądzi**
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

WYNAJEM LIMUZYN I BUSÓW Z KIEROWCĄ

Obsługujemy chrzciny, śluby, pogrzeby i inne imprezy.



W ofercie posiadamy samochody osobowe m.in.

- 7-osobowy Mercedes V-klasa
- 21 osobowy Mercedes Sprinter
- luksusowe limuzyny BMW seri 7 i 5

Więcej informacji pod numerem telefonu 12 650 16 60

JAROSŁAWIEC pok. z łaz. 505-662-717

REWAL- 50m morze. Wczasy.
502-550-864 www.tedi.plUSTRONIE Morskie, pensjonat
DANA, maj-czerwiec, doba z wyż.
od 75 zł 94/351-54-86, 601-585-510
danaustronie.pl

KRAJ - INNE

CIECHOCINEK-
pensjonat-54/283-31-52, 603-476-476
www.kujawianka.net

BIURA PODRÓŻY

CHORWACJA Grecja 995zł, 665825828

Różne

KASA za "stare" książki, 609643399

SPRZEDAM dwa miejsca w grobowcu
4- osobowym, w N.Śączu ul.Rejtana.
502-211-490

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BROJLERY Ferma Bielanka
18/3513039

GĘSI, kaczki. Bielanka 18/351-30-39

GAZETA
KrakowskaJAK ZAMIEŚCIĆ
OGŁOSZENIE?Ogłoszenia drobne zamieszczone
w Gazecie Krakowskiej danego dnia,
równocześnie ukazują się
na stronach internetowych

www.gratka.pl

OSOBIŚCIE

Biura Ogłoszeń

Gazety Krakowskiej

Kraków, ul. Starowiślna 2,

tel. 12 422 20 12, 12 421 94 10

Nowy Sącz, ul. Kochanowskiego

14, tel. 18 449 66 30

Gorlice, ul. 3 Maja 10,

tel. 18 353 04 91

Tarnów, ul. Kochanowska 1A,

tel. 14 631 94 20

Oświęcim, Rynek Główny 1,

tel. 33 844 73 73

Chrzanów, ul. Sokoła 4,

tel. 32 624 01 77

Wadowice, pl. Jana Pawła II 8,

tel. 33 873 17 78

AGENCJE WSPÓŁPRACUJĄCE

COMBEX, Kraków,

ul. Jerzmanowskiego 14,

tel. 12 650 18 10

DOMENA, Kraków, ul. Józefińska 21,

tel. 12 656 10 96

KONSUL, Skawina, ul. Kazimierza

Wielkiego 2, tel. 12 422 07 11

NASTROJE, Kraków,

al. 29 Listopada 42c, tel. 12 417 31 47

ROAN, Kraków, ul. Kwartowa 1/18,

tel. 502 169 040

STUDIO L, Kraków, ul. Sołtysowska 1,

tel. 12 399 49 88

SZANSA, Kraków, ul. Lea 203,

tel. 12 637 10 64

AKCES, Bochnia, ul. Kazimierza

Wielkiego 37, tel. 14 611 51 51

BUFIX, Brzesko, ul. Sobieskiego 1,

tel. 14 663 01 61

Biuro Turystyczne LimaTur,

Limanowa ul. Mordarskiego 6,

tel. 18 337 39 99

TELEFONICZNE BIURO

OGŁOSZEŃ 800 47 28 52

Carlitos wraca na Reymonta

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

W minionym sezonie Carlos Lopez był ulubieńcem kibiców Wisły Kraków. Sprowadzony latem 2017 roku do zespołu „Białej Gwiazdy” Hiszpan stał się odkryciem roku, czarował w kolejnych meczach, a na końcu z 24 bramkami został królem strzelców. Pierwszym w barwach Wisły od sezonu 2009, gdy najlepszym snajperem ekstraklasy wspólnie z Takesure Chinyma był Paweł Brożek.

Później jednak sezon się skończył, a wokół Carlitosa powstało latem ogromne zamieszanie, związane z jego odejściem do Legii Warszawa. Znaczna część kibiców Wisły nie mogła Hiszpanowi wybaczyć, że ten uparł się przenieść akurat do Warszawy, choć w klubie z ul. Reymonta na stole leżały inne, lepsze z punktu widzenia krakowskiego klubu. Lopez nie chciał jednak nawet myśleć o innym klubie niż Legia i ostatecznie do niej trafił. A jego związki z Wisłą dzisiaj to nie tylko historia, bo zawodnik pozwał krakowski klub do FIFA, domagając się zaległych wypłat. Sprawa jest w toku. W niedzielę przekonamy się na-



Carlitos w Legii nie jest na razie tak skuteczny jak w barwach Wisły

tomiast, czy fani „Białej Gwiazdy” wciąż pamiętają Carlitosowi okoliczności odejścia do Legii.

Carlitos w Warszawie nie od razu zaczął grać na miarę oczekiwań. Miał zaległości w przygotowaniu fizycznym. Nie za bardzo znajdował też wspólny język z trenerem Ricardo Sa Pinto, który często irytował się na indywidualne popisy swojego piłkarza.

- Rzeczywiście chyba było tak, że w Legii Carlitos zaczął być obarczany większymi zadaniami taktycznymi niż to miało miejsce w Wisłę - mówi były napastnik „Białej Gwiazdy” Tomasz Frankowski. - Hiszpan jesienią za-

czął dobrze grać dopiero pod koniec roku, potrzebował sporo czasu, żeby zaaklimatyzować się w nowych warunkach. Wiosną ma już jednak lepszą, strzela bramki, asystuje. Chyba wreszcie poczuł się w Legii tak już w stu procentach, jak u siebie.

Żeby być sprawiedliwym, trzeba dodać, że już jesienią Carlitos notował w Legii bardzo dobre występy. Przekonali się o tym m.in. wiślaczy, gdy w nieco szalonym meczu obu drużyn przy ul. Łazienkowskiej, Lopez strzelił dwie bramki, a całe spotkanie zakończyło się remisem 3:3. Jesienny dorobek Hiszpana też

był przynajmniej przyzwoity. Strzelił w sumie jedenaście bramek, z czego osiem w ekstraklasie. Jeśli jednak wziąć pod uwagę samą ligę, było to osiągnięcie znacznie słabsze od jego wyczynów w Wisłę w analogicznym okresie. Przypomnijmy bowiem, że w zespole „Białej Gwiazdy” jesienią 2017 roku aż piętnaście razy Carlitos posyłał piłkę do siatki w meczach ligowych.

Pozostaje pytanie, jak Carlitos podjedzie do niedzielnego meczu z Wisłą? Będzie to zapewne dla niego duże, osobiste wydarzenie, znów zagrać przy krakowskiej publiczności.

- Można różne rzeczy opowiadać, że to taki sam mecz, jak inne, ale z własnego doświadczenia wiem, że człowiek przeżywa takie spotkania inaczej, znacznie bardziej intensywnie - tłumaczy Tomasz Frankowski. - Dla mnie, gdy przyjeżdżałem na Reymonta w barwach Jagiellonii Białystok, zawsze było to szczególne doświadczenie. Nie wiem, jak Carlitos poradzi sobie z ciśnieniem, presją wypełnionych po brzegi trybun, ale jeśli mam być szczery, to powiem, że liczę na to, że sobie... nie poradzi. Będę w tym meczu mocno trzymał kciuki za Wisłę i mam nadzieję, że ogra Legię. ©©



FOT. MACIEJ ZUBEK

Hokej

Goł w 126 minucie!

Hokeiści Tatry Ski Podhala Nowy Targ przegrali szóste półfinałowe spotkanie z GKS Tychy 1:2 po bramce, która padła w czwartej dogrywce, w 126 minucie po strzale Alexa Szczechury. Mecz, który rozpoczął się o godz. 20 w środę, zakończył kilka minut po 1 w nocy. Tyszenie doprowadziło do remisu w serii: 3:3. O tym, kto awansuje do finału, zadecyduje 7. mecz, który odbędzie się o 15.15 w sobotę w Tychach. Na rywalów czeka już Comarch Cracovia. (ŻUK)

Kolarstwo

Majka 9. w Katalonii

Rafał Majka nieźle spisał się na 4. etapie wyścigu dookoła Katalonii. Polak przyjechał na metę 10. i w klasyfikacji generalnej awansował na 9. miejsce. Wygrał Kolumbijczyk Miguel Angel Lopez, który został nowym liderem. (ŻUK)

Program TV

Eleven Sports 1, 11.55, Formuła 1:

1. sesja treningowa przed Grand Prix Bahrajnu; **15.45 Eurosport 1**, kolarstwo: Wyścig dookoła Katalonii, 5. etap; **Eleven Sports 1, 15.55**, Formuła 1: 2. sesja treningowa przed Grand Prix Bahrajnu; **16 Eurosport 2**, kolarstwo: wyścig E3 Harelbeke; **17.30 Eurosport 2**, piłka nożna, ekstraklasa: Wisła Płock - Zagłębie Lubin; **20.05 Eurosport 2**, piłka nożna, ekstraklasa: Lechia - Piast, **20.25 Canal+ Sport**, piłka nożna, ekstraklasa: Górnik Zabrze - Cracovia. (ŻUK)

LOTTO

ŚRODA 28.03

MULTI MULTI - GODZ. 21.40

11, 12, 13, 22, 23, 24, 29, 30, 35, 40, 43, 45, 55, 57, [63], 66, 70, 72, 73, 77

KASKADA - GODZ. 21.40

1, 2, 7, 9, 10, 11, 14, 16, 19, 21, 22, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

7617565

EKSTRA PENSJA

713192027-1

MINI LOTTO

7, 25, 33, 38, 42

CZWARTEK 29.03

MULTI MULTI - GODZ. 14

4, 5, 9, 11, 14, 22, 24, 31, 34, [35], 39, 40, 44, 45, 51, 55, 57, 59, 60, 68

KASKADA - GODZ. 14

3, 4, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 19, 21, 23, 24

SUPER SZANSA - GODZ. 14

4423156

Cel Puszcz: pierwsze zwycięstwo w tym roku

Liga piłkarska

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl

- Od początku rundy trochę brakuje nam szczęścia, mam tu na myśli zdrowie zawodników - mówi przed dzisiejszym (godz. 18, Niepołomice) meczem z Chrobym Głogów trener Puszcz Tomasz Tułacz.

Od poprzedniego spotkania „Żubrów” o punkty minęło 12 dni, bowiem mecz z Podbeskidziem został przełożony (na 3 kwietnia). Do zmiany terminu przy-

czynił się, nie pierwszy raz w tym sezonie, Miłosz Mleczko. Bramkarz Puszcz znów wyjechał z klubu na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 20, wystąpił w meczu z Japonią (4:1). Wygląda na to, że całkiem śmiało może myśleć o powołaniu na mistrzostwa świata U-20, które odbędą się w Polsce.

- Bardzo nas to cieszy. Wiadomo, że Miłosz jest wypożyczony z Lecha, ale to grając teraz w Puszczę występuje w reprezentacji. Dla naszego klubu, drużyny to duże wyróżnienie - komentuje Tułacz.

Ale jego zespół doświadcza też mniej przyjemnych zdarzeń. Zurazami wciąż borykają się Longinus Uwakwe, Bartosz Żurek i Michał Czarny, a o problemie najświeższym informuje szkoleniowiec: - Hubert Tomalski przeszedł operację. Sprawa zupełnie niezwiązana z uprawianiem sportu, mogę powiedzieć tylko, że była to nagła sytuacja, a zawodnik będzie wyłączony z gry na pewno przez 2-3 tygodnie.

To oznacza, że zespół stracił swojego drugiego strzelca w tym sezonie (4 gole). Snajper najlepszy (7) wprawdzie nadal jest sku-

teczny, ale gole zdobywa już dla Wisły Kraków - mowa oczywiście o Krzysztofie Drzazdze. Tymczasem Puszcz od początku roku zmaga się ze strzelecką niemocą. W czterech dotychczasowych meczach (trzech ligowych i jednym w Pucharze Polski) nie zdołała zdobyć bramki. - Przypuszczaliśmy, że ta runda będzie dla nas bardzo trudna i tak jest. Wypadki losowe nam nie pomagają, ale drużyna nie raz pokazała, że jest jednością, a punkty potrafi zdobywać organizacją gry, sposobem funkcjonowania - komentuje trener „Żubrów”. ©©

REKLAMA

028955056



ZAPRASZAMY NA MECZ!

WISŁA vs LEGIA

KRAKÓW WARSZAWA

KRAKÓW / 31.03.2019 / GODZ. 18:00

STADION MIEJSKI IM. HENRYKA REYMANA

CZINY. NIE SŁOWA

KUP BILET NA **BILETY.WISLA.KRAKOW.PL**

Wołowicz: Do Polski chcę kiedyś wrócić, ale dopiero na emeryturę



Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskaiexpress.pl

Pilka nożna

– Mija osiemnasty rok, odkąd jestem w Austrii – mówi Arkadiusz Wołowicz, były piłkarz m.in. Wisły Kraków, GKS-u Katowice i Wawelu Kraków, z którym spotkali się w Wiedniu przy okazji meczu Austria – Polska. Wołowicz ułożył sobie życie nad Dunajem, a nam opowiedział, jak tam w ogóle trafił i co robił przez ten długi czas.

Arkadiusz Wołowicz jest znany przede wszystkim nieco starszym kibicom. Po okresie gry w Metalu Kluczborku i Broni Radom, jesienią 1988 roku trafił do Wisły Kraków, w której szybko wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie. Przełomowym dla jego dalszej kariery był mecz z listopada 1988, w którym „Biała Gwiazda” podejmowała czołowy wówczas w ekstraklasie GKS Katowice. Krakowianie wygrali 3:1, a „Wołek” rozegrał popisową partię, zakończoną m.in. golem. – To był mecz, którym zwróciłem na siebie uwagę działaczy Katowici i wiosną grałem już w GKS-ie – wspomina dzisiaj. Na Górnym Śląsku spędził ponad pięć lat, notując w tym okresie swoje największe osiągnięcia – dwa Puchary Polski, Superpuchar. Później był już Wawel Kraków, z którym awansował w 1996 roku na zaplecze ekstraklasy i w którym zakończył swoją przygodę z polskimi klubami.

Po okresie gry w kraju, pojawiła się propozycja wyjazdu do Austrii. Dały o sobie znać stare znajomości z Wisły. – Do Wiednia ściągnął mnie Zenek Małek, z którym razem graliśmy w Wiśle – wspomina Wołowicz. – Wyjeżdżałem w moje urodziny 4 maja. Zenek załatwił mi tutaj klub, który grał w IV lidze, SV Stockerau. Tam spędziłem pół roku, ale szybko pojawiły się problemy finansowe, więc zająłem się głównie pracą, ale grałem jeszcze amatorsko w klubach z okolic Wiednia. Najpierw w SV Wumitz, a następnie w zespole z Klausen-Leopoldsdorf. Te występy godziłem z pracą.

Praca stała się w tym okresie dla Arkadiusza Wołowicza najważniejsza. – Przez pierwsze lata pracowałem w firmie, która sprzedawała armatury – wspomina były piłkarz. – Tam spędziłem prawie siedem lat. Firma później jednak upadła i byłem przez pewien czas na bezrobociu. W końcu udało mi się znaleźć pracę w firmie sprzątającej i tak jest do dzisiaj.



Arkadiusz Wołowicz ma 51 lat. Grał w ataku, również w drugiej linii. W Polsce był znany przede wszystkim z występów w takich klubach jak: Wisła Kraków, GKS Katowice oraz Wawel Kraków

Wołowicz do Austrii wyjechał z całą rodziną, z żoną i dwójką dzieci. – Syn też tutaj pracował, ale po tym, jak się ożenił, wrócił do Polski – opowiada zawodnik. – Jest tutaj jeszcze córka, ale ona też będzie wracała do kraju. Jej mąż wykańcza w Polsce mieszkanie i za jakieś dwa miesiące zostaniemy w Austrii już tylko z żoną. Na razie cieszymy się jeszcze, że córka tutaj jest z nami, razem z naszą wnuczką Julią, która ma trzy lata i jest całym naszym szczęściem. My też z żoną planujemy wrócić do Polski, ale dopiero na emeryturę. Jestem w takim wieku, że ciężko byłoby znaleźć

Kibicuję tym klubom, w których grałem. Teraz przede wszystkim Wiśle Kraków. Spoglądam też na to, co dzieje się w GKS-ie Katowice

pracę w kraju, a też życie jest tutaj nieco łatwiejsze. Weźmy choćby opiekę lekarską. Ostatnio mam trochę problemów zdrowotnych, muszę często chodzić do lekarza, a tutaj na szczęście nie ma problemów z terminami wizyt.

Gra w austriackich klubach nie była jedynym kontaktem z futbolem na obczyźnie Arkadiusza Wołowicza. Występował również polonijnym klubie Polonez Wiedeń. – Gdy tutaj przyjechałem, była nawet w Wiedniu polska liga, w której występowało osiem drużyn – wspomina 51-letni były piłkarz. – Teraz już tego nie ma, ale Polonez w nieco innej formie wciąż istnieje. Chłopaki spotykają się raz w tygodniu, grają w piłkę, ale w rozgrywkach już nie uczestniczą. Czasami jednak dostają zaproszenia z Polski na turnieje

i wtedy chętnie jadą i grają. Janie stety nie mogą już występować, bo zdrowie mi na to nie pozwala.

Trudniej też przy codziennych zajęciach o częste kontakty z innymi byłymi piłkarzami, których w Austrii nie brakuje. – Każdy ma swoje życie, pracę, rodzinę, a od czasu do czasu człowiek się spotka z kolegami z boiska – tłumaczy Wołowicz. – Są tutaj m.in. Marek Świerczewski, Krzysztof Ratajczyk, Darek Szwajca. Zenek Małek wrócił już natomiast jakieś osiem lat temu w rodzinne strony.

Mimo iż był piłkarzem żyje na co dzień w Austrii, bardzo mocno interesuje się tym, co dzieje się w kraju. – Nie może być inaczej – podkreśla z naciskiem. – Mam polską telewizję, jestem na bieżąco ze wszystkim. Kibicuję tym klubom, w których grałem. Obecnie przede wszystkim Wiśle. Spoglądam na to, co dzieje się w GKS-ie Katowice, ale niestety muszę powiedzieć, że na ten moment to jest antyfutbol i tylko serce człowieka boli, że ten klub tak upadł. Tak samo, jak fakt, że Wawel jest tak nisko, ledwie w klasie A.

Widać, że Wołowicz świetnie orientuje się w realiach klubów, w których grał. O Wiśle mówi np.: – Mam tutaj kolegę Adama, który całym sercem oddany jest Wiśle. Jeździ z Wiednia na każdy mecz do Krakowa. W ostatnich miesiącach miałem od niego wszystkie informacje, co się dzieje przy Reymonta, żyliśmy problemami Wisły i mocno trzymaliśmy kciuki, żeby udało się wyjść na prostą. Bardzo się cieszę, że znaleźli się tacy ludzie, którzy zdecydowali się pomóc temu klubowi, bo to byłoby coś niewyobrażalnego, żeby Wisła miała upaść.

Wołowicz martwi się natomiast tym, co dzieje się w Katowicach: – Spotykam się od czasu do czasu z Darkiem Wolnym, z którym graliśmy razem w GKS-

ie. Pięć lat temu spotkaliśmy się przy okazji jubileuszu GKS-u w Katowicach i Darek zapytał mnie, jak sądzę, kiedy Katowice wrócą do ekstraklasy? Powiedziałem wtedy, że stanie się to za około pięć lat. Pięć lat niestety minęło, a Gieksa jest teraz bliżej II ligi niż ekstraklasy. Smutne to...

Z Arkadiuszem Wołowiczem spotkaliśmy się na kilka godzin przed meczem Austria – Polska, na którym jak się później miało okazać było kilkanaście tysięcy polskich kibiców. – Może to dziwne zabrzmieć, bo tyle lat mieszkam w Wiedniu, ale jestem pierwszy raz na tym stadionie – uśmiecha się „Wołek”. – Jakoś nie było wcześniej okazji. Gdy Polska grała tutaj podczas Euro 2008, nie miałem biletów. Było o nie bardzo ciężko. Miałem wtedy jedynie gości z Polski, którzy kupili bilety w kraju, ale mnie się nie udało. Teraz było o to znacznie łatwiej. Do znajomych, których w Wiedniu mieszka bardzo dużo, przyleciało wielu Polaków. Do jednego nawet ze dwadzieścia osób z Anglii. Wiedeń jest w znacznym stopniu polskim miastem. Gdzie się człowiek nie ruszy, słychać polski język. Tak samo jak turecki, czy serbski, chorwacki.

Gdy na koniec pytamy byłego piłkarza, kiedy zobaczymy go w Polsce, ten mówi: – Chciałbym przyjechać do Krakowa, bo długo w nim nie byłem, a słyszałem, że miasto się zmieniło, wypiękniało. W tym roku jubileusz 100-lecia obchodzi Wawel. Nie wiem, jakie obchody są planowane, ale miło byłoby gdybym dostał zaproszenie, chętnie bym przyjechał, zobaczył stare kąty i spotkał się z chłopakami, z którymi grałem w Wawelu w latach 90-tych. Kilka razy przymierzaliśmy się do takiego spotkania, ale nie udawało się do niego doprowadzić. Może teraz się uda. ©©

Trener Probiez kibicuje Broszowi, ale nie dzisiaj

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskaiexpress.pl

W 27. kolejce ekstraklasy Cracovia gra w piątek o godz. 20.30 w Zabrzu z Górnikiem.

„Pasy” zagrają bez Mateusza Wdowiaka, który musi pauzować ze względu na kartki. Do końca sezonu wyłączone z gry jest Marcin Budziński, który naderwał więzadła poboczne w kolanie.

Kto zastąpi Wdowiaka na skrzydle? – Mam kilka znaków zapytania – mówi trener Cracovii Michał Probiez. – Nie rozważamy koncepcji z Javim Hernandezem, mamy inną alternatywę.

Na drugim skrzydle zostanie obsadzony Sergiu Hanca. Rumun nie jest w najwyższej formie. – Nie do końca jest tak, że ma dół – twierdzi szkolenowiec Cracovii. – Nie on jest problemem, ale to, że w ostatnich trzech meczach straciliśmy siedem bramek.

Górniki w zimie przeszedł poważne zmiany w składzie. Wydostał się ze strefy spadkowej. To klub, który sentymentem darzy trener Probiez, był jego piłkarz.

– Fajnie jechać na ten stadion – mówi szkolenowiec. – Nie byłem jeszcze w nowych szatniach. Jestem bardzo ciekawy, jak to wygląda. Nastąpiły w Górniku duże zmiany, był trend na młodzież, a gdy trzeba ratować ekstraklasę, bierze się obcokrajowców. Jeszcze pół roku temu czytaliśmy, że trzeba się wzorować na Górniku, a teraz się to zmienia. Trzymam kciuki za Marcina Brosza, oprócz meczu z nami. Jest bardzo dobrym trenerem. Widać, że rywale przeszli na ustawienie 4-1-4-1, wzmocnili środek pola. Matras im wypadł, ale pewnie zastąpi go Matuszek.

Cracovia zaczyna serial: finisz walki o czołową ósemkę – w ciągu tygodnia rozegra trzy spotkania. Kolejny mecz ma we

wtorek z Koroną Kielce, a w następny piątek z Miedzią w Legnicy.

– Widać, że wszystkie zespoły walczą, także ze stresem. Będą grały między sobą, sądzę więc, że będzie padać teraz więcej remisów – twierdzi Probiez. – Zespoły będą patrzyły na punkty, nawet jeden może być cenny w końcowym rozrachunku, jeśli chodzi o awans do ósemki.

Cracovia wykorzystała przerwę ligową na dwa mecze kontrolne – zremisowała w Mielcu ze Stalą 0:0 i pokonała kadrę Małopolski 1:0.

– Ta przerwa przytrafiła się nam w najgorszym możliwym momencie, po przegranych derbach – twierdzi trener. – Nie wyobrażaliśmy sobie, że będziemy ją spędzać w takich nastrojach. Sumiennie pracowaliśmy, mając po dwa treningi dziennie. Pokazała się młodzież w meczu z kadrą Małopolski. Może jeden czy drugi młody zawodnik wskoczy do szerokiego składu?

Niektórzy piłkarze przerwę urozmaicił sobie wypadem na mecz hokeistów Cracovii. Javi Hernandez, Airam Cabrera, Ołeksij Dytiatjew i Filip Piszczek z uwagą śledzili występ zespołu trenera Rudolfa Rohacza.

– Nie planujemy grupowego wyjścia na mecz, ja na pewno nie przyjdę, bo byłem cztery razy i cztery razy Cracovia przegrała – mówi Probiez. – Ale zawodnicy chodzą. Gratuluję trenerowi Rohaczowski, że ma szansę walczyć o złoto.

Przypuszczalny skład Cracovii: Pesković – Ferrareso, Helik, Dytiatjew, Siplak – Rapa, Dąbrowski, Hernandez, Gol, Hanca – Cabrera.

Program 27. kolejki: Wisła Płock – Zagłębie Lubin (pt., 18), Górnik Zabrze – Cracovia (pt., 20.30), Lechia Gdańsk – Piast Gliwice (pt., 20.30), Miedź Legnica – Zagłębie Sosnowiec (s., 15.30), Arka Gdynia – Śląsk Wrocław (s., 18), Korona Kielce – Lech Poznań (s., 20.30), Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok (n., 15.30), Wisła Kraków – Legia Warszawa (n., 18). ©©



Michał Probiez i Marcin Brosz są kolegami, razem grali w Górniku Zabrze. Dziś jednak sentymentów nie będzie